DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 252-42, 252-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 17 stycznia 1937 r. Nr. 17

Najbliższe prace w Sejmie i Senacie

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — s. b.) Komisja budżetowa Senatu pod przewodnictwem sen. Rostworowskiego przystępuje w nadchodzący wtorek, tj. 19 bm. do prac nad preliminarzem budżetowym państwa na r. 1937/38.

Na posiedzeniu wtorkowym, które rozpocznie się o godz. 10 rano rozpatrywane będą budżety Prezydenta R. P. (sprawozdawca sen. Pawelec), Sejmu (spraw. sen. Petrażycki), Senatu (spraw. sen. Marian Malinowski) i Kontrola Państwowa (spraw. sen. Fudakowski).

Następne posiedzenie komisji odbędzie się 20 bm. o godz. 11, Na porządku dziennym budżet Prezydium Rady Ministrów, który zreferuje sen. Śliwiński

* * *

Komisja prawnicza Sejmu na posiedzeniu w dniu 20 bm., tj. w środę, rozpatrywać będzie wniesiony swego czasu przez wicemarszałka Sejmu Miedzińskiego projekt ustawy o zniesieniu ordynacji familijnych. Sprawozdawcą tego projektu ustawy jest pos. Madeyski

* * *

W poniedziałek dnia 18 bm. odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji pracy. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie pos. Z. Gardeckiego o rządowym projekcie ustawy o układach zbiorowych pracy.

NOWA POWIEŚĆ w „DZIENNIKU POLSKIM"

W dniu 31 stycznia br. „DZIENNIK POLSKI" rozpoczyna

DRUK NOWEJ POWIEŚCI

Odcinkowi powieściowemu **„DZIENNIK POLSKI"** poświęca zawsze szczególną uwagę.

W ub. roku **„DZIENNIK POLSKI"** drukował m. inn. dwie powieści lwowskich pisarzy: Marii **Wrześniewskiej**: „Rok Boży" oraz Józefa **Bieniasza**: „Wilki wyją"

Rok 1937 rozpoczyna **„DZIENNIK POLSKI"** drukiem powieści znowu pisarza lwowskiego

JANA BRZOZY

Powieściopisarz ten — rdzenny lwowianin — stanowi **fenomen we współczesnej literaturze polskiej.**

JAN BRZOZA bowiem — to

pisarz-robotnik

Powieść **JANA BRZOZY** którą rozpoczyna drukować **„DZIENNIK POLSKI"** nosi tytuł:

„KAMIENICA CZYNSZOWA"

W powieści **„KAMIENICA CZYNSZOWA"** dał autor przekrój życia warstwy robotniczej w dobie kryzysu ekonomicznego.

Dzieje mieszkańców kamienicy czynszowej. to dzieje heroicznych zmagań się z losem, jaki przypadł im w udziale.

Ich drobne walki i małe wysiłki urastają w epos bohaterstwa.

Ich radości i smutki — ich miłość i nienawiść łączą się w wszech ludzką miłość bliźniego.

Mimo wstrząsających obrazów nędzy i upadku, powieść daje Czytelnikowi obraz człowieka, nie pozbawiony wiary w pierwiastki dobra i szlachetności.

Czytelnicy **„DZIENNIKA POLSKIEGO"** przyzwyczajeni do odcinków powieściowych zawsze pierwszorzędnej jakości — przyjmą zapewne zapowiedź nowej powieści

Jana Brzozy „KAMIENICA CZYNSZOWA"

z pełnym zadowoleniem i dużym zainteresowaniem

Klub Prac Parlamentarnych w Senacie

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — s. b.) W piątek dnia 15 bm. odbyło się w Senacie pierwsze konstytucyjne zebranie nowopowołanego do życia Klubu Prac Parlamentarnych pod przewodnictwem sen. Bobrowskiego. W zebraniu wzięło udział 80 senatorów. Zadaniem tego Klubu jest pogłębianie prac ustawodawczych Senatu. W wyniku obrad wybrano komitet organizacyjny w składzie następującym: wicemarszałek Makowski — przewodniczący i członkowie sen. sen. Rostworowski, Lechnicki, gen. Zarzycki, Dąbkowski, Rudowski, Gwiżdż, Kudelska i Jaroszewiczowa.

Wzrost wkładów w P. K. O.

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — s. b.) W dniu 14 bm. odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej PKO, która, po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej, zatwierdziła bilans PKO za rok 1936, zamykający się czystym zyskiem zł. 5,599.474.55.

Wkłady wzrosły w ciągu roku ubiegłego o złotych 13,981.942.60, osiągając na dzień 31 grudnia ub. r. ogólną sumę zł. 895,668.821.29. Książeczki oszczędnościowe wzrosły w ciągu roku sprawozdawczego o 397.988 szt. do 2,286.830 sztuk. Ogólny obrót wyniósł nienotowaną dotąd cyfrę 30 miliardów złotych.

Tajny ubój

Kielce, 16. 1. (PAT) W dniu wczorajszym policja zakwestionowała u właściciela jatki Silbersteina mięso, pochodzące z tajnego uboju. W tym samym dniu został jeden z rzeźników ukarany przez Starostwo za potajemny ubój grzywną 300 zł.

Posiedzenie komitetu Ekonomicznego Ministrów

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — s. b.) Na początku przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie Komiteu Ekonomicznego Ministrów, na którym rozpatrzony będzie cały szereg spraw bieżących z dziedzin życia gospodarczego. M. in. omawiane będzie zagadnienie budowlane. Jak się dowiadujemy, plan inwestycyjny na tym posiedzeniu rozpatrzony nie będzie, przypuszczalnie wejdzie pod obrady Komitetu na posiedzeniu następnym. Kilka dni po posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego spodziewać się należy zwołania Rady Ministrów

Epidemia grypy w Warszawie

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — s. b.) W Warszawie panuje ostra epidemia grypy. Prawie w każdej rodzinie ktoś jest chory. W związku z epidemią lekarze są przeciążeni. Również wielka ilość zachorowań zanotowano w szkołach. Szpitale warszawskie są przepełnione.

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało w swoim czasie rozporządzenie o obowiązku meldowania wypadków grypy. Rozporządzenie to ma być obecnie pilnie przestrzegane

Czerwony rząd hiszpański ucieka do Barcelony

Londyn, 16. 1. (PAT). „Evening Standard" zamieszcza depeszę z Barcelony, jakoby Largo Caballero zamierzał przenieść siedzibę rządu z Walencji do Barcelony, gdyż sytuacja w Walencji, po wylądowaniu wojsk powstańczych w pobliżu Malagi staje się coraz bardziej niepewna.

Salamanka, 16. 1. (PAT). Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej donosi o zajęciu przez wojska powstańcze miejscowości San Pedro de Alcantera o 15 km na wschód od Estepona. Na froncie madryckim rozwijała się działalność artylerii i piechoty na odcinku Las Rozas Majadamonda.

Oddziały powstańcze zdobyły przy niespodziewanym ataku kilkadziesiąt karabinów ręcznych i maszynowych. Próby kontrataków nieprzyjacielskich na terenie miasta uniwersyteckiego załamały się. Na pozostałych odcinkach prowadzona była obustronna strzelanina. Na stronę armii powstańczej prze szło wielu członków milicji.

Wczorajsze doniesienie radiostacji rządowych o rzekomych sukcesach wojsk rządowych na terenie miasta uniwersyteckiego są całkowicie bezpodstawne.

Królowa Wilhelmina w Austrii

Haga, 16. 1. (PAT) Królowa holenderska Wilhelmina wyjechała na odpoczynek zimowy do Iglis, w okolicy Insbrucka. Królowa przebywać będzie w Tyrolu incognito. Prasa austriacka otrzymała polecenie nie pisania o jej przyjeździe.

Skon zasłużonej działaczki społecznej

Wilno, 16. 1. (PAT) 15 bm. zmarła w Wilnie śp. Julia z Moszczyńskich Maciejewska w wieku 74 lat, założycielka i długoletnia przełożona pierwszej polskiej szkoły średniej w Wilnie. Znana i zasłużona działaczka społeczno-oświatowa, wdowa po powstańcu z 1863 roku, odznaczona krzyżem kawalerskim „Polonia Restituta".

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE! — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 503.300

Po katastrofie kolejowej w Mysłowicach

Katowice, 16. 1. (PAT) W związku z katastrofą kolejową w Mysłowicach przybył wczoraj wieczorem na Śląsk wiceminister komunikacji inż. Piasecki. Wiceminister w towarzystwie dyrektora kolei Wyleżyńskiego udał się do Mysłowic na teren wypadku, gdzie dokonał wizji lokalnej, a o północy odjechał do Warszawy.

Dziś rano przybyła do Katowic ministerialna komisja śledcza, która prze prowadzi ścisłe badania przyczyn katastrofy. Członkowie komisji już o g. 7 rano udali się do Mysłowic wraz z przedstawicielami dyrekcji kolei w Katowicach i rozpoczęli dochodzenia.

Katowice, 16. 1. (PAT) Ranni we wczorajszej katastrofie kolejowej w Mysłowicach zostali umieszczeni w 3 szpitalach w Mysłowicach i w Katowicach. Stan rannych jest na ogół zadawalający, z wyjątkiem 3 ciężej rannych, którzy doznali złamania miednicy wzgl. kręgosłupa, a których lekarze mają jednak nadzieję uratować. 16 osób doznało połamania nóg wzgl. rąk, zaś 23 osoby są zupełnie lekko ranne. Na ogół panuje nadzieja, że liczba śmiertelnych ofiar katastrofy nie powiększy się.

Realizacja wizji Wellsa?

Budapeszt, 16. 1. (PAT) „Esti Ujsag" donosi, że Ford nabył za cenę 1 miliona dolarów patent na wynalazek inżyniera węgierskiego, Prybilla. Inż. Prybill wynalazł ostatnio sposób na uczynienie osób i rzeczy niewidzialnymi pod wpływem działania specjalnych promieni.

Płk. Koc i pos. Miedziński w Zakopanem

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — s. b.) Przedwczoraj powrócił z Zakopanego do Warszawy po jednodniowym pobycie wicepremier inż. Kwiatkowski. Wczoraj wyjechali do Zakopanego komendant główny Legionów Polskich płk. Adam Koc, oraz wicemarszałek Sejmu Miedziński. Biorąc pod uwagę, że w Zakopanem bawi na urlopie wypoczynkowym Marszałek Śmigły-Rydz, tutejsze koła polityczne do wyjazdów tych przywiązują dużo wagi. Pewnego rodzaju rewelacją jest zwłaszcza wyjazd do Zakopanego płk. Adama Koca, którego wystąpienie z nowym programem politycznych spodziewane jest w dniach najbliższych.

Min. Oświaty i gubernator Banku Rumuńskiego przybędą do Polski

Bukareszt, 16. 1. (PAT). W pierwszych dniach lutego wyjedzie do Warszawy z oficjalną wizytą gubernator banku rumuńskiego, Constantinescu. Dokładna data wizyty nie została jeszcze ustalona.

Bukareszt, 16. 1. (PAT). Prasa donosi, iż wizyta min. oświaty Angelescu w Warszawie nastąpi z końcem lutego b. r.

Program uroczystości koronacyjnych w Anglii

Londyn, 16. 1. (Tel. wł.). Ogłoszony został oficjalny program uroczystości koronacyjnych. Według oficjalnego programu, zjazd obcych delegatów, przedstawicieli państw i domów królewskich ma być ukończony 10. maja. Oficjalne uroczystości zaczna się 11. maja. Tego dnia król przyjmie specjalną delegację ze wszystkich części imperium brytyjskiego pod przewodnictwem premiera Baldwina. Delegacja ta złoży królowi adres hołdowniczy z wyrazami lojalności. W delegacji tej brać będą udział premierowie wszystkich dominiów, jak również reprezentanci Indii i wszystkich kolonii brytyjskich. Następnie król całą te delegację z premierem na czele podejmować będzie śniadaniem w Buckingham Palace. Dnia 12 b. m. odbędzie się właściwa koronacja w Westminster Abbave. Tegoż dnia wieczorem król przemawiać będzie przez radio do wszystkich narodów imperium brytyjskiego. Dnia 13. maja odbędzie się w Buckingham Palace wielki bankiet, wydany przez króla dla wszystkich gości obcych i dostojników państwowych angielskich z okazji koronacji. W dniu 14. maja król weźmie udział w wielkim obiedzie, wydanym przez ministra spraw zagranicznych Edena w Foreign Office przy udziale całego korpusu dyplomatycznego i obcych gości, wieczorem zaś odbędzie się w Bukingham Palace bal dworski. W dniu 15. maja obcy delegaci opuszczą Londyn.

Po zielonych świątkach 19. maja rozpoczną się nowe uroczystości o charakterze ściśle angielskim.

Stronnictwu Ludowemu grozi rozłam

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — s. b.) Im bliższy jest termin kongresu Stronnictwa Ludowego, tym większe zainteresowanie wzbudza on w kołach politycznych i parlamentarnych. Na zebraniu komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego w Warszawie opracowano plan obrad kongresu oraz tekst deklaracji, która ma być uchwalona na kongresie. Według informacyj z tych kół, deklaracja ta prawie w niczym się nie różni od deklaracji, uchwalonej w Nowosielcach. Wśród ludowców panuje przekonanie, że uchwalone na kongresie postulaty nie znajdą większego oddźwięku u czynników miarodajnych. Dlatego, zdaniem ich, większą uwagę na kongresie należy zwrócić na sprawy wewnętrzno-organizacyjne, tym bardziej, że Stronnictwo Ludowe zamierza rozwinąć na szeroką skalę akcję na terenie całej Polski. Natomiast w innych środowiskach mówi się, że na kongresie Stronnictwa Ludowego może dojść do poważnych nieporozumień, ponieważ część członków Stronnictwa prze do stworzenia „frontu ludowego", druga część natomiast kategorycznie się przeciwstawia. Może to wywołać nawet rozłam w Stronnictwie Ludowym.

Kto wygrał?

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — s. b.) W dzisiejszym ciągnieniu Państwowej Loterii Klasowej padły nast. wygrane:

10.000 zł. na nr. 70027 134490 183198 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11),

5.000 zł. na nr. 65396,

2.000 zł. na nr. 111038 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 19740 75643 76482 98365 108572 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 140650 143295 164142 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów Legionów 11),189 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11).

1.000 zł. na nr. 11815 16304 21697 23998 25105 42076 44125 52186 60632 65346 68434 89017 94619 96128 104114 103261 106754 112579 123783 128886 141268 141682 144906 130821 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 145690 146734 147592 152317 152661 158337 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 161322 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 164209 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 164061 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 173102 177430 183280 (los zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 192495.

Radiowy reportaż o Krynicy dla Holandii

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — s. b.) Polskie Radio nada w niedzielę dn. 17 stycznia br. o godz. 19.40 specjalny reportaż o Krynicy w języku holenderskim w opracowaniu redaktorki Kazimiery Muszałówny. Po reportażu odbędzie się krótki koncert folklorystyczny, obejmujący melodie góralskie.

Audycja transmitowana będzie ze studia Polskiego Radia przy ul. Zielnej w Warszawie kablem telefonicznym do radiostacji holenderskiej Hilversum, skąd nadana będzie na anteny wszystkich rozgłośni holenderskich.

Równocześnie z audycją w języku holenderskim, której radiosłuchacze w Polsce oczywiście nie będą mogli słyszeć, chyba przy pomocy nastawienia odbiornika na radiostację holenderską, Polskie Radio nadawać będzie ten sam reportaż p. Kazimiery Muszałówny po polsku.

Lwów, dnia 16 stycznia 1937 r.

Front „ludowy" i „demokratyczny"

To, co się czyta obecnie w prasie na temat rzekomej nieodzowności stworzenia „frontu demokratycznego", a nawet „frontu ludowego", jest chyba jakimś dużym nieporozumieniem ze strony propagatorów tego hasła.

„Front Ludowy" bowiem, tak, jak jest on rozumiany dzisiaj w całej Europie, t. j. front, w którym pośredni czy bezpośredni udział mieliby brać komuniści — jest w Polsce nie do przyjęcia.

W ogóle szkoda każdego słowa argumentacji ze strony zwolenników „frontu ludowego", bo nie ma mowy o tym, aby „front ludowy" odegrał jakąś rolę u nas. Bądźmy szczerzy: jeżeli to jest prawda, że w Polsce szaleje faszyzm i że w ogóle trudno jest poniektórym grupom czy ludziom wytrzymać w dzisiejszym regimie — to — gdyby przyszło do wyboru pomiędzy tym regime'm a „frontem ludowym" — wybieramy bez namysłu obecnie obowiązujące stosunki.

„Front ludowy" oznacza bowiem dopuszczenie do faktycznego wpływu na życie Polski komunistów i Kominternu. Tak, jak we Francji i w Hiszpanii. Nie dlatego, abyśmy z lubością używali bolszewizmu jako straszaka, ale po prostu dlatego, że wpływ Kominternu na nasze stosunki, oficjalne niejako uznanie przez część opinii tego wpływu — rozbiłoby nam wszelki porządek w państwie i doprowadziło do zażartej walki domowej, a w konsekwencji do rewolucji.

Dopóki p. Barlicki z p. Dubois w „Dzienniku Popularnym" gwarzą sobie teoretycznie o „froncie ludowym" w Polsce — można czytać i nawet wdać się w dyskusję. Ale „frontu ludowego" w Polsce nie będzie. Gdyby zaś przypadkiem powstał — będzie musiał być siłą rozbity.

Co się zaś tyczy „frontu demokratycznego", to nie bardzo najpierw wiadomo, co by tego rodzaju formacja miała w ogóle oznaczać.

Samo słowo „demokracja" ma znaczenie ogromnie rozległe. Demokracja to przede wszystkim udział mas w życiu publicznym.

Interpretatorzy demokracji tłumaczyli, że jest ona udziałem mas w rządzeniu. Naprawdę jednak nigdy tego nie było.

„Demokratyczne" n. p. były stosunki w Polsce przed r. 1926. Czy udział w rządzeniu brały masy? Owszem! Masy rządzącej partii. Partia, której przedstawiciele nie wchodzili w skład większości rządowej, nie miała żadnego głosu. Mogła pomstować przeciw rządzącym w swoich organach prasowych, na wiecach i t. d., ale to samo robi również i dzisiaj każda partia, chociaż czasy podobno nie są „demokratyczne".

Bodaj, że nie było przed r. 1926 tak gwałtownej kampanii w prasie przeciw rządzącym, jak obecnie od szeregu lat toczy się w różnych organach prasowych.

Powiedzą, że dzisiejsze rządy nie mają mas. To jest prawda, ale tylko częściowo. Są masy ludzkie, które popierają regime, tylko są niezorganizowane i trzeba, aby je wreszcie zorganizowano. To się podobno ma stać. Jeśli jednak organizacja mas grupy rządzącej powstanie, można nie wątpić, że nie zaspokoi to ambicyj zwolenników „frontu demokratycznego". Walczą bowiem oni nie o istotę demokracji, tylko po prostu o władzę dla siebie. A to już jest co innego i to nie jest walka o demokrację.

Czy poza tym dawna „demokracja" różni się czymś od dzisiejszych stosunków w swojej istocie? Jedni rządzą, a drudzy krzyczą. Jeśli ci drudzy krzyczą za głośno, to rządzący ich zamykają. Ale tak zawsze było.

Mówią: Bereza. Rzeczywiście: Berezy przed r. 1926 nie było. Ale czy w Berezie siedział chociaż jeden taki, który najgłośniej krzyczy? Rząd posyłał tam szaraków z jakiegoś powiatu, „prezesa" koła powiatowego i wcale nie zahamowało to nigdy dalszej kampanii. Przeciwnie: każdy nowy transport do Berezy był i jest doskonale wyzyskanym materiałem do nowej kampanii prasowej ze strony opozycji, a także niektórych kół prorządowych.

W Sejmie nie ma opozycji? Już mniejsza o to, że mogła być, tylko nie chciała. Powiadają, że w przyszłych wyborach opozycja weźmie udział. Ale czy to naprawdę wielka różnica, jeżeli dawniej była opozycja w Sejmie, ale nie było żadnej siły, aby zmusić aktualną większość sejmową rządu do uwzględnienia postulatów opozycji, bo większość ówczesna wstawała i głosowała zupełnie tak samo ślepo i bezkrytycznie, jak przeważnie głosuje dzisiejsza większość.

O jakiż to więc „front demokratyczny" idzie obecnie niektórym sferom w Polsce?

Nie owijajmy prawdy w bawełnę. Nie o „demokrację" chodzi, ile o wskrzeszenie frontu starych partyj lewicowych. Więc aby mógł rządzić znowu p. Witos i p. Niedziałkowski i p. Rataj i gen. Sikorski i ci wszyscy, którzy już ostatecznie zdali egzamin w ciągu pierwszych ośmiu lat istnienia państwa.

Wszystko to już było!... Nic się nie mogło zmienić wśród tych ludzi w ciągu dziesięciu lat. Są tacy sami, jak byli. I byłoby to samo, co już było i — na szczęście — minęło.

Z tą tylko różnicą byłaby nowość, że p. Witos i p. Niedziałkowski przed r. 1926 doprowadzili do przewrotu majowego, a w r. 1937 czy 1938 doprowadziliby, jak amen w pacierzu, do rewolucji komunistycznej. Tak jest! Bo stosunki o tyle się zmieniły, że każdy „front demokratyczny" w Europie staje się w dzisiejszych stosunkach rodzonym ojcem „frontu ludowego". A to wystarcza, aby mieć na całą sprawę pogląd.

Można na obecne stosunki patrzeć z zachwytem lub ze sceptycyzmem. Jesteśmy skłonni raczej do krytycyzmu i dlatego widzimy wiele spraw dojrzałych do zasadniczej reformy.

Ale przed jedną będziemy się bronili: aby wracać z powrotem do tego, czego już Polska doświadczyła na własnej skórze i co się okazało złe i szkodliwe. Historia Polski musi postępować naprzód, a nie cofać się. Mogłoby to być zwiastunem jej klęski.

KL. HR.

Budowa radiostacji na Polesiu

Dalszy ciąg dyskusji nad budżetem Min. Poczt i Tel.

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł. — s. b.) Pos. Hołyński podnosi palącą z punktu widzenia państwowego sprawę założenia osobnej radiostacji dla Polesia, która umożliwiałaby ludności słuchania na detektor. Sprawa założenia takiej radiostacji, o programie dostosowanym do potrzeb miejscowej ludności, jest wielkiej wagi, pilniejsza od budowy drugiej stacji w Warszawie, aby ludność tamtejsza z konieczności nie słuchała specjalnych programów, nadawanych z drugiej strony granicy.

Pos. Długosz z zadowoleniem podnosi zapowiedź o utworzeniu nowych agencyj dla obsługi wsi polskiej. Wprowadzenie ostatniej taryfy telefonicznej zróżniczkowanej, wpływa na spadek liczby rozmów na wsi. Drugą bolączką jest kwestia godzin urzędowania agencyj pocztowych w małych miasteczkach.

Pos. Walewski zapytuje na wstępie, jak się przedstawia sprawa budowy w Warszawie stacji nadawczej „Hell". Sprawa ta jest ważna ze względów ogólno-państwowych. Międzynarodowa koniunktura polityczna Polski jest w chwili dzisiejszej bardzo korzystna. Należałoby ją wyzyskać również na odcinku prasowo-propagandowym.

Pos. Krawczyński porusza sprawę taks radiowych, uważając, że dalsza ich obniżka spowodowałaby powiększenie liczby abonentów.

Pos. Sowiński jako fachowiec elektryk wyjaśnia, że podsłuch istnieje, abstrahując od wypadków, kiedy telefonistka musi interweniować.

Pos. Peleński prosi o pewne udogodnienia pocztowe dla miejscowości letniskowych n. p. w formie ustanowienia sezonowych listonoszy.

Pos. Starzak mówi o pracownikach pocztowych, a zwłaszcza o listonoszach niedostatecznie uposażonych, zmęczonych pracą i ogólnie już wyczerpanych.

Pos. Krzeczunowicz podkreśla olbrzymie propagandowe znaczenie radia zwłaszcza dla Kresów, które właśnie ze względu na to znaczenie nie mogą być obsługiwane przez radio obce i wrogie.

Mówca, mieszkając w odległości ok. 100 km od Lwowa znacznie lepiej słyszy Kijów i Odessę od stacji lwowskiej (minister Kaliński: Katowice w Afryce są lepiej słyszane niż w Polsce, to nie jest wina radia). Odessa nadaje audycje propagandowe po ukraińsku, po polsku i po żydowsku. U nas propaganda radiowa jest znacznie mniej intensywna, a jak jest, to jej nie słychać. W rozbudowie sieci musimy dążyć do tego, aby stacje nasze były słyszane na najdalszym zakątku kresów.

Mówca popiera postulat pos. Peleńskiego, audycyj ukraińskich, gdyż chodzi o to, by ludność ukraińska nie słuchała stacji sowieckich. Muzyczna strona naszych programów radiowych, zdaniem mówcy, jest znacznie słabsza niż za granicą. Wreszcie nawiązując do uwag p. Starzaka o pracownikach pocztowych, ubolewa nad stanem naszych lokali pocztowych, które urągają wszelkim wymogom higieny.

Po wyczerpaniu listy mówców, zabrał głos p. minister inż. Kaliński.

Przemówienie min. Kalińskiego

Pan minister Kaliński oświadczył na wstępie, że w roku ubiegłym Ministerstwo dążyło przede wszystkim do wykonania ustawy o komercjalizacji przedsiębiorstwa: Polska Poczta, Telefon i Telegraf, przez odpowiednią zmianę psychiki pracowników, przez zastosowanie nowych metod pracy zarówno w stosunku do klienta, jak i w zakresie czynności wewnętrznych oraz inne prace, któreby zapewniły naszej instytucji zwarte formy przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Rozwój przedsiębiorstwa, którego wyrazem są cyfry podane przez p. referenta, pozwala sądzić Ministrowi, że rok przyszły będzie równie dobry i że wpływy preliminowane na 190.000.000 zł. są zupełnie realne.

Wzrost wydatków w roku przyszłym przeznaczony jest w przeważnej części na personalia. Najważniejszym z nich jest zaprowadzenie instytucji listonoszy wiejskich. Realizujemy ten plan stopniowo w centralnych i wschodnich województwach, poczynając od najbardziej potrzebujących województw krakowskiego, kieleckiego i łódzkiego.

Następnie p. Minister odpowiada na poruszone w dyskusji tematy. Zapowiada, że jednym z pierwszych zadań do którego przystąpi Ministerstwo w roku przyszłym będzie zagadnienie rewizji taryfy pocztowej. W jakim kierunku ona pójdzie trudno w tej chwili dawać jakiekolwiek zobowiązania. W każdym razie w kwietniu lub maju br. sprawa ta wejdzie na warsztat prac w Ministerstwie (pos. Długosz: ale nie w kierunku zwyżki). Nie, tego nie przewiduję Panie pośle. Narazie nadmieniam, że niejakim półśrodkiem, który już w najbliższych tygodniach wprowadzi pewną ukrytą obniżkę, będzie sprzedaż przez pocztę papieru listowego z kopertą z wydrukowanym znaczkiem pocztowym, w cenie 25 gr. Inowacja ta niewątpliwie spotka się z dobrym przyjęciem i nie powinna wzbudzać niezadowolenia producentów i sprzedawców papieru listowego.

Co się tyczy sytuacji materialnej pracowników naszych i warunków pracy, to p. Minister przyznaje, że rzeczywiście warunki materialne personelu pocztowego są naogół ciężkie. Jedną ze spraw, która nam leży na sercu, jest polepszenie bytu pracowników. P. Wiceminister zapowiedział na plenum Sejmu rewizję uposażeń, zapowiadając nową ustawę uposażeniową, która będzie opracowana w miesiącach letnich i wniesiona na przyszłą sesję Sejmu.

Dłuższy ustęp poświęcił p. Minister sprawie inwestycji Polskiego Radia. Nasuwa się tu sprawa pokrycia całego kraju siecią nowych radiostacji, względnie powiększenia mocy już istniejących oraz budowy gmachów dla celów radiofonii, tam gdzie istnieją stacje radiofoniczne. Program nasz obejmuje rozbudowę dwuch stacji na kresach wschodnich, jedną prawdopodobnie w Baranowiczach, drugą na Wołyniu. Te dwie stacje zaspokoją życzenie wysunięte przez pp. Peleńskiego i Hołyńskiego, pokryją bowiem zasięgiem detektorowym nowogródczyznę.

Obok żądania inwestycji, były także żądania obniżki taryfy dla pewnej kategorii. Muszę wszakże dbać o to, żeby dyrektor Polskiego Radia miał środki na wykonanie tych inwestycyj. Niewątpliwie pewne kategorie odbiorców zasługują na specjalne uwzględnienie. Mogę tylko wyrazić naszą tendencję, że będziemy zmierzali do jakiegoś rozwiązania tego zagadnienia w przyszłości bez naruszenia równowagi finansowej P. R.

Głosy dyrektorów Polskiego Radia

Po przemówieniu p. Ministra, zabierał głos dyrektor naczelny Polskiego Radia, p. Starzyński, który zwraca uwagę, że radio ma swoje tajemnice i zagadki, na które my wpływu mieć nie możemy. Tak jest właśnie z rozchodzeniem się fali. Nie wiemy np. dlaczego stację katowicką słychać znacznie dalej, niż to wynika z teoretycznych obliczeń. Istota zagadnienia radiofonizacji kraju leży nie w wysokości abonamentu, lecz w wysokości cen aparatów radiowych, które u nas są zbyt wysokie. Kiedy bowiem w Polsce aparat dwulampowy kosztuje 170 zł. to w Ameryce aparat czterolampowy kosztuje 40 zł. Wysokie ceny aparatów tłumaczą się drożyzną lamp.

Przemawiał jeszcze dyrektor programowy Polskiego Radia p. Piotr Górecki, który oświadczył że zarzut p. Krzeczunowicza co do poziomu audycyj muzycznych w Polskim Radio jest dlań bardzo przykry, tym więcej, że w ostatnich miesiącach audycje te stanęły na tak wysokim poziomie, iż uzyskano nieproporcjonalnie wysoką jak na stosunki międzynarodowej unii radiofonicznej sumę zapotrzebowań na międzynarodowe transmisje tych audycyj. Tu dyr. Górecki szczegółowo omawia program muzyczny radia podkreślając, że możemy śmiało powiedzieć, że nie ma w Polsce i długo prawdopodobnie nie będzie w Polsce instytucji, któraby miała te możliwości w zakresie kultywowania i podnoszenia poziomu muzyki i wprowadzała je w życie jak Polskie Radio.

Na tym dyskusję zakończono. Komisja przyjęła budżet Min. Poczt i Tel. w drugim czytaniu w brzmieniu rządowym.

Wobec przypadającego w dn. 20 bm. plenarnego posiedzenia Sejmu, przewodniczący zaproponował zmianę terminu prac komisji budżetowej: 18 i 19 dni wolne, 20 — budż. emer. i zap., ewent. dokończenie obrad po plenarnym posiedzeniu Sejmu, 21 — komunikacja, 22 — oświata, 23 bm. wojsko. Komisja propozycję tę przyjęła.

Nowe prowokacje litewskie

Strzały litewskich policjantów do polskich żołnierzy

Wilno, 15. 1. (Tel. wł.) Gdy 13 bm. dowódca Strażnicy Kiwaniszki (pow. Święciański) ze strzelcami chciał zakopać na nowo przewrócony słup graniczny, padło ze strony litewskiej do żołnierzy 18 strzałów. Zabitych ani rannych nie było. Zauważono po stronie litewskiej 9 policjantów z komendantem rejonu sierżantem oraz 2 osoby cywilne.

Ryga, 15. 1. (Tel. wł.). Z Kowna donoszą, że akcja antypolska w ostatnich dniach doszła do szczególnego napięcia. Zmobilizowano wszystkie organizacje do wspólnej walki z Polakami. Związek odzyskania Wilna opracował projekt statutu Instytutu Wileńskiego, którego głównym zadaniem będzie zbieranie i dostarczanie dla odnośnych organizacyj potrzebnego materiały propagandowego do walki o Wilno. Partia tautiników, Związek Wyzwolenia Wilna, szaulisi i inni zmuszają swych członków do akcji przeciwpolskiej, często przy pomocy gwałtu. Niechętnych pozbawia się posad. Bardzo często dochodzi do awantur, w oddziałach prowincjonalnych.

Prasa litewska z oficjalnym „Lietuvos Aidas" na czele ogłasza codziennie po 2 artykuły antypolskie, podając niezgodne z prawdą wiadomości i nawołując do walki z Polakami o Wilno.

Przywódcy narodowców rumuńskich polegli w szeregach powstańców hiszpańskich

Bukareszt, 15. 1. (Tel. wł.) Prasa donosi, że dwaj przywódcy stronnictwa „Wszystko dla kraju", które zostało utworzone po rozwiązaniu organizacji „Żelaznej gwardii", a mianowicie honorowy przewodniczący Zjednoczenia rumuńskiej narodowej młodzieży uniwersyteckiej — Motza, oraz przywódca bukareszteńskiej organizacji tego stronnictwa, dr. Wasile Marin, zostali zabici w Hiszpanii, gdzie walczyli w szeregach wojsk powstańczych. Wiadomość ta wywarła w stolicy wielkie wrażenie. Prezes stronnictwa „Wszystko dla kraju" gen. Cantacuzine ma się udać do Hiszpanii celem przewiezienia zwłok obu poległych do Rumunii, gdzie zostaną pochowani.

B. przywódca „Żelaznej gwardii" Corneilu Codreanu zapowiedział, że w najliższą niedzielę odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze „poległych w obronie chrześcijaństwa".

Goering w Italii

Rzym, 15. 1. (Tel. wł.) Agencja Stefani donosi: Premier Goering udał się dziś na forum Mussoliniego, gdzie oczekiwali go Mussolini, hr. Ciano, sekretarz partii faszystowskiej Starace, min. oświecenia Bottai, przewódca młodzieży faszystowskiej Ricci, ambasador von Hassel, przewódca nar.-socjal. w Rzymie Etel i inni. W obecności Goeringa odbyły się ćwiczenia wojskowe 25.000 młodzieży faszystowskiej i 4.000 wychowanków akademii wychowania fizycznego.

Reorganizacja podatku dochodowego

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł. — s. b.) Według obiegających pogłosek podczas bieżącej sesji parlamentarnej mają być rozpatrzone projekty podwyższenia podatku dochodowego. W szczególności opracował pos. Michałowski z Grudziądza projekt ustawy, którýby prawo samorządu miejskiego do pobierania dodatku do podatku dochodowego, dotąd obowiązujące tylko w województwach zachodnich, rozszerzyła na całe państwo.

Wpływy z nowego podatku miałyby służyć na pokrycie kosztów remontu i odnowienia urządzeń miejskich, oraz najkonieczniejsze inwestycje. Wnioskodawca projektu wnosi o zwolnienie od dodatku do podatku dochodowego osób, pobierających sumy nie przekraczające 4.800 zł. rocznie, tak, że podatkiem tym byłyby obłożone tylko zarobki wyższe.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

S. p. Leon Sternklar

Dnia 11 b. m. zmarł we Lwowie zasłużony tłumacz dzieł literatur obcych, Leon Sternklar.

Urodzony w roku 1866 w Tarnopolu, po studium prawa we Lwowie i w Czerniowcach, poświęcił się zrazu sądownictwu. Niezależność majątkowa oraz zainteresowania literackie, umożliwiły mu wkrótce całkowite oddanie się działalności pisarskiej, głównie przekładom z kilku języków — zwłaszcza pisarzy francuskich — uwieńczonej w r. 1926 palmami akademickimi i tytułem Oficera Akademii francuskiej. Rzadka znajomość literatury nowogreckiej pozwoliła mu na przyswojenie kilku jej autorów — i rozprawę „O poezji nowogreckiej" (Museion 1912). — Oprócz kilkunastu tomów przekładów, ogłosił b. dużo drobniejszych tłumaczeń i artykułów w pismach przede wszystkim lwowskich (Kurier Lwowski, Słowo Polskie, Wiek Nowy).

Owocem podróży za granicę było kilka przewodników po Włoszech — najlepszych z polskich. Kontakt z prasą obcą wyzyskał ś. p. Sternklar w pierwszych latach po wojnie, ogłaszając w paryskiej „La Croix" i wiedeńskiej „L'Independance" artykuły o Polsce. Inną stroną jego działalności była literatura dla dzieci, bądź oryginalna (pseudonimy: Antoni Kora, Jadwiga z nad Prutu), bądź tłumaczoną („Bajki" Andersena, „Serce" Amicisa). W ostatnich latach, po stracie majątku w czasie wojny, pisywał też kompendia i opracowania, częściowo pod pseudonimem Zbigniewa Zaturskiego. Wycofał się też w zacisze domowe, nie przestając mimo choroby tłumaczyć i interesować się literaturą.

Cicha, skromna, owocna działalność ś. p. Leona Sternklara, zasłużyła sobie na dobre wspomnienie.

J. M.

Ustawę przeciw werbunkowi ochotników uchwala parlament francuski

Paryż, 15. 1. (Tel. wł.) Premier Leon Blum na zebraniu socjalistycznej grupy parlamentarnej przedstawił zasadnicze ustępy swego przemówienia, które dzisiaj po południu wygłosi w Izbie deputowanych, motywując projekt ustawy, dotyczący zakazu werbunku ochotników do Hiszpanii. Oświadczenie premiera aprobowano jednomyślnie.

Według wydanego przez parlamentarną grupę socjalistyczną komunikatu, szereg członków Rady ministrów przedstawił okoliczności, jakie skłoniły rząd do złożenia projektu ustawy.

Prawdopodobnie projekt ustawy podczas debaty na plenum Izby nie spotka się ze sprzeciwem, zważywszy, iż opozycja poparła projekt na komisji. Będą, być może, zgłoszone jedynie poprawki, przewidujące rozszerzenie sankcyj karnych na agentów werbujących ochotników, przy czym możliwe jest zaostrzenie sankcyj, przewidzianych w projekcie.

Dotychczas zapisani są do głosu w tej sprawie tylko trzej mówcy: Marcel Heraud, przewodniczący grupy niezależnych republikanów i akcji społecznej, Jean Debons, autor projektu ustawy, zabraniającej werbunku ochotników, który będzie prawdopodobnie zgłoszony jako kontrprojekt, i Peri, przedstawiciel grupy komunistycznej.

Ag. Havasa przewiduje, że projekt zostanie przyjęty bez opozycji.

Paryż, 15. 1. (Tel. wł.) Izba deputowanych. Dziś o godz. 15.05 pod przewodnictwem Herriot'a otwarto posiedzenie Izby deputowanych. Na porządku dziennym znajduje się projekt ustawy, upoważniającej rząd do wydania zakazu zaciągu ochotników do Hiszpanii.

Paryż, 15. 1. (Tel. wł.) Izba deputowanych. — Sprawozdawca projektu ustawy o zakazie zaciągu ochotników do Hiszpanii Raymond Vichal (socjalista) wskazuje, że na początku wojny domowej w Hiszpanii udział ochotników w walkach nie miał większego znaczenia międzynarodowego. Miało się do czynienia z wypadkami sporadycznymi, indywidualnymi. Wkrótce jednak zjawisko przybrało formę zbiorowego zaciągu organizowanego. Rząd przedłożył projekt, który komisja przyjęła.

Ważniejsze przepisy projektu są następujące:

Rząd chce uzyskać na pół roku pełnomocnictwa do wydania zakazu werbunku ochotników zaciągania się do obcych wojsk i przejazdu do tych wojsk.

Ustawa przewiduje kary za werbunek ochotników do wojsk walczących w Hiszpanii lub posiadłościach hiszpańskich wraz z Maroko.

Ustawa nie przewiduje grzywny za działania, dokonane przed jej ogłoszeniem. Wymiar kary pozostawia się sądom. W razie recydywy przewidywane jest więzienie do 1 roku.

Marcel Heraud (republ. niezależny) zapytuje, jakie zarządzenia wyda rząd, aby zapobiec zaciągowi ochotników do Hiszpanii. Trzeba, aby nazajutrz po wojnie rząd hiszpański bez względu na to, jakie będzie jego oblicze, nie mógł mieć żadnych pretensyj do Francji. Mówca zapytuje, czy rząd nie zdecydowałby się na pozbawienie obywatelstwa francuskiego, przekraczających zakaz i domaga się najsurowszych kar za niespełnienie przepisów nowej ustawy.

Po przemówieniu premiera, Izba przyjęła artykuł 1-y, który upoważnia rząd do wydawania wszelkich zarządzeń, uniemożliwiających na terytoriach francuskich werbowanie do wojsk walczących z Hiszpania ochotników francuskich, a także obywateli francuskich, znajdujących się poza terytorium Francji. Przewidywane zarządzenia wprowadzone będą w życie w terminie ustalonym przez układ międzynarodowy na okres 6-miesięczny.

Z kolei Izba przez podniesienie rąk uchwaliła art. 2-gi, który przewiduje grzywny w wysokości od 10 tysięcy do 100 tysięcy franków i kary więzienia od 6 do 12 miesięcy za naruszenie zakazów, umieszczonych w art. 1.

Dyskusja nad interpelacjami w sprawie obrony narodowej wyznaczona została na dzień 26 stycznia. Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek o godz. 15.

Socjaliści przeciw socjalistom

Wciąż niezgoda wewnątrz francuskiego „Frontu"

Paryż, 15. 1. (Tel. wł.). Akcja skrajnych elementów socjalistycznych federacji departamentu Sekwany, które od dawna już krytykowały politykę kierowników partii, spotkała się ostatnio z oficjalnym potępieniem rady naczelnej partii socjalistycznej.

Artykuł przewodniczącego t. zw. t. zw. „lewicy rewolucyjnej", t. j. skrajnego skrzydła socjalistycznego p. Marceau-Pivert, niezwykle ostro krytykujący rząd, a zamieszczony w t. zw. „Wolnej trybunie" socjalistycznego „Populaire" oraz radykalne wystąpienie p. Marceau-Pivert w Bordeaux wywołały pewien ferment wewnątrz partii. Na wniosek organizacji socjalistycznej departamentu Gironde, sprawa tych wystąpień wpłynęła na porządek zebrania rady naczelnej partii socjalistycznej, na którym powzięto trzy zasadnicze rezolucje, a mianowicie:

1) zwrócić uwagę redakcji „Populaire", że nawet w „Wolnej trybunie" nie powinny się ukazywać artykuły, mogące osłabić autorytet partii i rządu,

2) postanowiono przypomnieć organizacji młodzieży socjalistycznej, iż ma ona tylko charakter przygotowawczy i dla tego nie wolno jej prowadzić polityki odmiennej od tej, jaką prowadzi sama partia,

3) polecono sekretariatowi zwrócić uwagę organizacyj departamentalnych na niebezpieczeństwo, jakiem grożą próby rozkładu wewnątrz partii i systematyczna krytyka polityki władz naczelnych.

Te rezolucje zostały powzięte prawie jednogłośnie, gdyż przeciwko nim głosował tylko Marceau Pivert i towarzyszący mu delegat.

Ojciec św. coraz zdrowszy

Rzym, 15. 1. (Tel. wł.) Agencja Stefani donosi z Watykanu: W stanie zdrowia Papieża nie zaszły zmiany. W każdym razie daje się zauważyć, że Papieżowi wracają siły z dnia na dzień. Dziś z rana Papież nie tylko przyjął sekr. stanu kard. Pacelli, ale także komandora Bernardine Nogara — delegata specjalnej administracji Stolicy Apostolskiej i Ojca Gemelli — przewodniczącego papieskiej akademii nauk.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

Sp. Józef Władysław Bojarski

em. profesor gimn., b. dyrektor gimn. ewang. i lektor Politechniki, zmarł w mieście naszym w 79 roku życia.

Ur. w Zabłociu p. Biała podlaska, jako unita, uszedł przed represjami i tutaj odbywał studia. Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, pełnił go jako misję i posłannictwo życiowe. Młodzież czuła, iż zbliża się do niej sercem, że to opiekun troskliwy i współczujący, prostuje jej ścieżki. Wykładał polonistykę i filologię — udzielał też lekcyj stenografii.

Pracował w Złoczowie, Tarnopolu, Przemyślu i na filii IV gimnazjum we Lwowie, sporadycznie wykładał w gimnazjum im. Król. Jadwigi, Petelenza, uczelniach handlowych etc. Wychował szereg pokoleń, żył się z miastem naszym, był tu znaną postacią, cieszył się zasłużoną sympatią i szacunkiem. Wespół z synem swym, wziął udział w obronie Lwowa, odznaczonego „Orlętami".

Ś. p. prof. Bojarski pracował wiele naukowo jako publicysta i historyk literatury — do najcelniejszych prac Jego zaliczyć należy „Dzieła i pisma Elżbiety Drużbackiej".

Szlachetną Jego pasją były podróże — zmierzył całą niemal Europę, co ułatwiła Mu gruntowna znajomość języków.

Do ostatnich niemal chwil swoich, interesował się żywo wszystkim, a myśl zbyt uparta i mocna nie chciała wprost ustąpić, przed ciągnącym urokiem śmierci. Człowiek o silnej woli, kryształowym i nieskazitelnym charakterze — obowiązkowy i sumienny, miał dla ludzi bezmiar życzliwości i niewyczerpaną uczynność. Wysoka kultura osobista i zalety towarzyskie łączyły się u Niego z właściwą Mu skromnością. Pracował intensywnie w T. N. S. W., towarzysko w Kasynie i Kole Literackim. Spędził z nami 40 lat życia swego, miłując młodzież i żywiąc zawsze sentyment dla bębnów.

Osierocił córkę Janinę Czajkowską żonę majora, wnuczkę Danutę uczennicę gimn. Król. Jadwigi i syna dra Bogusława prokuratora w Czortkowie. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się dziś o g. 15-ej z ul. Kochanowskiego 94 na cmentarz Łyczakowski.

Dr. Fryderyk Pappée laureatem nagrody naukowej m. Lwowa

Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodn. wiceprezydenta miasta dra Weryńskiego posiedzenie Komitetu nagrody naukowej im. Karola Szajnochy celem nadania nagrody za prace historyczne za rok 1936 r. W posiedzeniu wzięli udział delegat Zarządu miejskiego ławnik St. Kozioł, imieniem Uniw. J. K. prof. dr. T. Modelski, imieniem Tow. Naukowego prof. dr. P. Dąbkowski, imieniem Pol. Tow. Historycznego dr. prof. K. Tyszkowski oraz imieniem Tow. Miłośników Przeszłości Lwowa dr. T. Mańkowski. Nagrodę przyznano jednomyślną uchwałą dr. Fryderykowi Papee, za całokształt jego działalności w dziedzinie prac historycznych.

Poza tym Komitet wyraził jednomyślnie obecnemu Prezydium miasta gorące podziękowanie za wznowienie nagrody historycznej m. Lwowa.

Dr. Fryderyk Papee, historyk i zasłużony bibliotekarz polski, urodził się we Lwowie w 1856 r. Studia odbył na Uniwersytecie lwowskim i wiedeńskim. Od r. 1863 pracuje w Bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie. Jest jednym z czterech żyjących jeszcze założycieli Pol. Tow. Historycznego. W latach od 1905—1906 pełni obowiązki dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, bierze udział w reorganizacji Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i Biblioteki ks. Czartoryskich.

Jako uczony historyk jest jednym z najlepszych znawców epoki jagiellońskiej. Z prac jego zasługują na uwagę najważniejsze: „Polska i Litwa na przełomie wieków średnich" (1903), „Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka" (1907), „Skole i Tucholszczyzna" (1891), oraz Historia miasta Lwowa w zarysie napisana w r. 1884 jako praca konkursowa. W roku ub. wydał monografię o Janie Olbrechcie i przygotował do druku monografię o Królu Aleksandrze.

Członek Polskiej Akademii Umiejętności bierze żywy udział w jej wydawnictwach, przygotowując: Acta Alexandrii Regis Poloniae (1927), oraz w „Historii politycznej Polski" (okres od 1429—1506). Poza tym jest autorem szeregu mniejszych prac, rozpraw, artykułów i recenzyj.

Zapowiedź nowych gości z Holandii

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł. — s. b.) Według nadeszłych wiadomości z Krynicy, pobyt ks. Bernarda i ks. Juliany potrwa tam do 2 lutego. Ks. Juliana czuje się niezdrowa i nie opuszcza swych apartamentów. Pogłoski o możliwym przyjeździe do Krynicy królowej Wilhelminy utrzymują się nadal. W kołach oficjalnych pogłoska ta nie znalazła dotychczas potwierdzenia. Prasa holenderska nadal poświęca Krynicy dużo uwagi. Konsulat polski w Hadze zwrócił się telegraficznie do dyr. Nowotarskiego o nadesłanie prospektów o Krynicy w języku holenderskim.

Polskie biuro turystyczne otrzymało zgłoszenia na przyjazd do Krynicy wielu wycieczek holenderskich. Wycieczki te w myśl życzeń dworu królewskiego w Hadze, przybędą dopiero po wyjeździe z Krynicy pary książęcej.

ATAK WŁAMYWACZY PODKOPEM W ŚCIANIE

(a) Ubiegłej nocy nieznani sprawcy po wyrobieniu podkopu w ścianie wlamali się do sklepu Abrahama Wolfa przy ul. Słonecznej 59, skąd unieśli towary kolonialne, nieustalonej narazie wartości.

ZNÓW RABUŚ WYPŁYNĄŁ W MROKU WIECZORNYM

(a) Wieczorem onegdaj powracała ul. Szkarpową Róża Schnee, zamieszkała przy ul. Lwiej 4. W pewnej chwili zabiegł jej drogę jakiś młody osobnik i wyrwał jej z rąk torebkę, zawierającą przybory manikurzystki, wartości około 35 zł. Sprawca po dokonaniu rabunku zbiegł w górę szkarpów.

JESZCZE JEDNA OFIARA...

(a) Maria Iwanicka (ul. Mączyńskiego 9) zawiadomiła policję, iż niejaki Kazimierz Kulpa (ul. Grochowska 45) pod przyrzeczeniem małżeństwa wyłudził od niej 250 zł.

WŁAMANIA MIESZKANIOWE

(a) Ubiegłej nocy nieznany sprawca, po wyłoczeniu szyby w oknie, dostał się do mieszkania Marii Wilk przy pl. Jura 7, gdzie skradł srebrny zegarek i garderobę wartości kilkuset złotych.

Jan Brzoza — pisarz-robotnik

W najbliższym czasie rozpoczynamy druk powieści utalentowanego i cenionego pisarza lwowskiego Jana Brzozy, p. t.: „Czynszowa kamienica". W związku z tym, nasz współpracownik przeprowadził rozmowę z Autorem. Red.

Jana Brzozę widuje się dość często: na premierach, w teatrze, na odczytach i zebraniach, — słyszy się go nierzadko przemawiającego w dyskusyjnych wieczorach Zawod. Związku Literatów i przed mikrofonem Polskiego Radia. Kiedy popatrzyć na jego skupioną twarz pod siwiejącymi włosami, kiedy posłuchać jego spokojnego, poważnego głosu, gdy rozstrząsa w prywatnej pogawędce zagadnienia kultury i sztuki, — odnosi się wrażenie, że to człowiek, który humanistycznemu kształceniu się i studiom nad kulturą, poświęcił całe swoje dotychczasowe życie.

A tymczasem:

— „Dopiero w roku 1932 zadebiutowałem literacko. Właściwie debiut ten nie bardzo był „literacki", a w każdym razie był zupełnie przypadkowy. Napisałem, tak jak tylu innych moich pozbawionych pracy towarzyszy, „pamiętnik bezrobotnego" na konkurs ogłoszony przez warszawski Instytut. Z 80-ciu nadesłanych prac, mój pamiętnik otrzymał pierwszą nagrodę. Wtedy zwróciło na mnie uwagę lwowskie Radio, a przede wszystkim dyrektor tutejszej Rozgłośni, p. Petry. Praca dla radia otworzyła mi łamy prasy, potem już pracowałem dla sceny i wydawałem książki...".

Słucham tego opowiadania Jana Brzozy, siedząc naprzeciw niego i rozważając sobie w myśli momenty tej „kariery", w gruncie rzeczy tak niezwykłej i romantycznej, mimo spokojnych słów i sposobów użytych przez opowiadającego do nakreślenia „literackich dziejów" swojej osoby. Wiem o tym dobrze, jak niełatwo było wydostać się z szarej, proletariackiej masy do rzędu najciekawszych i najwybitniejszych pisarzy polskich młodego pokolenia, jak niełatwo było wyjść z ulicy, z „ogonka" przed Urzędem Pośrednictwa Pracy, na salę teatralną, czy na katedrę prelegenta, czy na tytułową kartę książki. Właśnie o tym ciężkim życiu poprzedzającego okresu, rozmawiamy.

— „Znam ulice Lwowa, miasto, w którym urodziłem się, — na pamięć i z zamkniętymi oczami. Tu od najwcześniejszego dzieciństwa sprzedawałem gazety, tu spędziłem podczas wojny długi czas bezdomności. Stąd wybierałem się na prowincję szukać pracy, kiedy tutaj dostać jej nie mogłem. Z zawodu jestem cieślą, — pracowałem jeszcze przy budowie gmachu Sprechera. Potem dostałem się do ciesielki kopalnianej. Pracowałem w paru kopalniach...

— Więc stąd temat dwu Pańskich dramatów, — „Załoga A" i „Szyb Zosia"? Jest Pan tak, jakby górnikiem?

— Toteż właśnie w górniczej stolicy Polski, w Katowicach, wystawiono mój pierwszy dramat. Ale tylko chwilowo pracowałem w górnictwie. Kiedy znowu zostałem bezrobotny, brałem każdą pracę. Zwyczajnie — zarobnik. Byłem także posługaczem w drukarni Ossolineum...

W tej chwili zastanawiam się, w jaki sposób, przy takich warunkach życia, docierała do Jana Brzozy kultura, dzieła sztuki i nauki. Bo, choć debiut przyszedł dopiero w r. 1932, nie może być, żeby do tego czasu nie odzywało się w robotniku pragnienie wzruszeń estetycznych i twórczych, — to pragnienie, które miało potem uczynić z niego pisarza. I takie zadaję też swojemu rozmówcy pytanie.

— Oh, interesowałem się sztuką, — oczywiście. I to wie pan jaką? Taką, która dostępna była gazeciarzowi, a potem cieśli i bezrobotnemu. Emocjonowałem się przygodami cowboyów i dedektywów, w najbiedniejszych kinach, raz nawet byłem w teatrze. Nie pamiętam, co to była za sztuka, — wiem tylko, że po scenie kręciły się napoleońskie mundury, że za oknem szalała śnieżyca, że wszystko było bardzo smutne. Nie pamiętam tytułu. Ale za to pamiętam pierwszą książkę, którą przeczytałem, był to strzęp jakiegoś dramatu Schillera, bez końca i bez początku. Przeczytałem i — od tego czasu zacząłem w ogóle czytać.

— A jaką pan sobie dobierał lekturę? Co pan lubił najlepiej?

— O „ulubionych" autorach mogę myśleć i wybierać ich do czytania, — mogę teraz: wtedy czytałem wszystko z jednakowym przejęciem. I Sienkiewicza i „Siostrę Marię", romans wychodzący w zeszytach, i Żeromskiego i przygody Nata Pinkertona. Nie wiem nawet skąd udawało mi się te książki wydobywać. Zawsze(jakimś cudem, zdobywało się coś do czytania. I nie tylko do czytania: również i do nauki. Wczytywałem się mianowicie ze szczególnym zapałem w podręczniki i szkice historyczne...

Wiem już o tym, w jaki sposób, walczący z nędzą człowiek zdobywał kulturę. Skąd jednak wziął środki, skąd umysłowy i uczuciowy zapas do tworzenia literackiego?

„— ...Wszystko z obserwacji. Wydana ostatnio przez Książnicę - Atlas moja powieść „Dzieci", jest nieznacznie tylko stylizowanym obrazem prawdziwego dzieciństwa mojego i dzieci mojej ulicy. Z tych samych obserwacyj zaczerpnąłem materiał do dalszych części tej trylogii, którą obecnie piszę. Będą to jeszcze powieści: „Kobiety" i „Mężczyźni".

—A powieść, którą będzie Pan drukował teraz u nas, w „Dziennku Polskim", czy ta „Kamienica czynszowa" jest również efektem bezpośredniej obserwacji życia?

— Ależ tak. Powiem panu nawet, że to jest moja pierwsza powieść. Nie miałem sposobności dotąd jej drukować, toteż z radością korzystam z gościny „Dziennika". Nie będę o niej opowiadał z góry panu i czytelnikom. Za kilkanaście dni, sami przeczytacie i osądzicie...

Przeczytamy i osądzimy. Ale na razie „osądźmy" tylko to co przed nami w ciągu rozmowy z Janem Brzozą roztoczyło się w całym ogromie, — ową godną podziwu i szacunku drogę, którą Jan Brzoza odbył, ażeby stać się dobrym pisarzem. „Osądźmy" tego artystę, który tak kończy:

— „...zostałem i dziś wciąż jestem robotnikiem. Czuję swoją przynależność do świata pracy. Do polskiego świata pracy. Nie znaczy to, żebym swoją ludzką pozycję rozumiał na jakimś klasowym stanowisku. Ale chociaż zarabiam teraz na życie piórem, nie ciesielką, nigdy się nie wyprę trudu swoich zmęczonych twardą pracą rąk. Jestem robotnikiem.

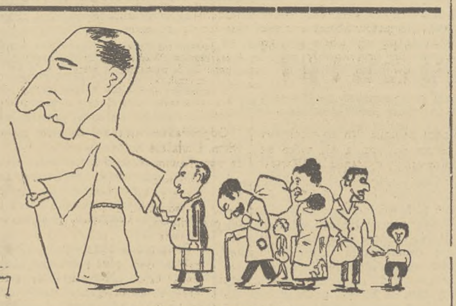
MACIEJ FREUDMAN

Epidemia grypy w Polsce

Wypadki grypy we Lwowie są wciąż bardzo liczne. Również z innych miast Polski sygnalizują o nagminnym szerzeniu się grypy, które przypisywane jest obecnej pogodzie.

Nie należy przechodzić do porządku dziennego nawet nad lekkim przeziębieniem, nie mówiąc już o grypie, albowiem, wiemy to z doświadczenia lat ubiegłych, każde lekceważenie przeziębienia, prowadzi do komplikacji.

W razie stwierdzenia kataru, łamania w kościach, dreszczy, bólów głowy i t. d., dobrze jest na noc wypić napar z suchych malin i zażyć polską pastylkę Motopiryny, która w walce z grypą okazała się środkiem naprawdę zbawiennym.



NOWOCZESNY MOJŻESZ

MARIA GRZĘDZIELSKA

PRZYWILEJ WIEKU

12

(Ciąg dalszy.)

Teresa cicho wyszła, ale Antek jeszcze raz na nią zawołał.

— Tereso!

— Tereniu, czyś pytała tylko ze względu na mnie? Widzisz, ja sobie dam radę. Chcę to tylko pogodnie pożegnać i mieć gwarancję, że postąpiłaś zgodnie ze sobą. Co zrobisz — to twoja rzecz.

— A Monika?

— Interesy familijne komplikują tę kabałę. Czy tobie kiedy brakło wielbicieli? Bo w czasie lata nie można się było uskarżać na małą podaż tego artykułu. Gdy tymczasem Monika... Ale to doprawdy kwestia uboczna. Dobranoc.

Ucałował ją w oba policzki jak siostrę. Teresa odeszła. Postanowiła się namyśleć. Jutro jeszcze zobaczy się z Gorzewiczem, który wnet odjeżdża. Wtedy będzie czas na wszystko.

— — — — — — — — — —

Nazajutrz była bardzo zajęta. Pakowała wszystkie rzeczy. Ciotka Ludwika odwiozła ją samochodem. Teresa w podziękowaniu ucałowała jej ręce. Zabyszowa przycisnęła ją do piersi.

— Zachodź do nas jak najczęściej, moje dziecko. I mów dużo o sobie. Pamiętaj, że szczerze życzę ci dobrze.

Teresie zwilgotniały oczy. Tacy oni dobrzy dla niej. Jak serdecznie Monika uściskała ją wychodząc do szkoły.

Rozejrzała się po małym pokoiku. Jesionowe meble, dwa żelazne łóżeczka, jasne ściany, proste to wszystko, ale miłe oku. Parę obrazów, dywanik, flakon z kwiatami i zaraz będzie mniej goło.

Teresa odprowadziła ciotkę do tramwaju i co tchu wróciła na górę. Tyle jeszcze roboty.

Dzień szybko upływa. Współmieszkanki domu witają się, odwiedzają, paplą jedna przez drugą. Z dołu ktoś woła.

— Tereska Mieszkowska! Telefon!

Teresa zbiegła do portierki i ujęła słuchawkę.

— Słucham tu Mieszkowska.

— Gorzewicz, witam panią. Więc?

— Więc?

— Zaraz przyjadę po panią. Trochę się przejedziemy. Dobrze?

— Dobrze. Wnet będę gotowa.

Teresę znów ogarnęło podniecenie, ale już nie czuła dawniejszego niepokoju ducha, jej dokuczliwy krytyk spał. Ubierała się szybko, sweter, raglan, szalik, beret. Już gotowa. Koleżanki wypytują się, na jakie to fiordy ten ekwipunek. Teresa nie uważa za stosowne odpowiadać. Nie ma czasu.

Wkrótce odezwał się warkot samochodu. Teresa zbiegła ze schodów. Gorzewicz czekał przy bramie. Powitali się krótko. Wsiedli. Teresa ujęła kierownicę. Kilka wirażów wyniosło ich w górę ponad miasto. Sunęli sichowskim gościńcem. Dobrze za Sichowem Gorzewicz dał znak, by zatrzymała samochód.

— No odetchnęła Teresa, tośmy ładnie uciekli.

— Ucieknijmy tak na zawsze, Tereniu, dobrze?

— Nie wiem.

Ujął jej rękę, ale usunęła ją.

— Kocham panią.

— Nie wiem.

— Nie zna pani innych wyrazów?

— Nie wiem. Na razie nie operuję innymi. Musiałabym się namyśleć.

— Nie ma nad czym. Będziesz moja. Powiedz, że tak.

— To wymaga zastanowienia i z mojej, i z pana strony.

— Ja już się namyśliłem.

— Nie mogę odpowiedzieć odrazu. Mało pana znam. Muszę się poradzić mamy, cioci, Moniki.

Umyślnie przybiera ton małej dziewczynki. Na wzmiankę o Monice Gorzewiczowi twarz się przeciąga.

— Cóż to za jakaś rada familijna? Czy ta osoba ma opiekę nad panią?

Teresa już nie myśli się droczyć. Jego uwaga budzi ze snu wewnętrznego gderacza. Postanowienie zapadło. Energicznie odsuwa się od Gorzewicza.

— Niechże pani nie bedzie dziecinna.

Obejmuje ją, przyciąga do siebie, przybliża swą twarz do jej twarzy. Teresa zrywa się i odpycha. Chwyta ją za ręce, ale ona wymyka się i całą siłą wytrenowanego przez siatkówkę ramienia wali w jego wygolone oblicze.

— Dowidzenia panu. Czuła się, jakby rozbiła lustro.

Wyskoczyła z samochodu i pobiegła co sił szosą. Gorzewicz jachał za nią krok w krok. Taki spacer trwał pół godziny. Na jego błagalne nawoływania zaczęła świstać. Dotarli w ten sposób do Sichowa. Teresa poszła na stację i zapytała o pociąg do Lwowa. Nie było o tej porze. Wyszła przed budynek stacyjny.

— Panie prezesie, pociągu teraz nie ma. Czy nie byłby pan łaskaw odstawić mnie do Lwowa, jeżeli to panu po drodze?

Wsiedli, Teresa nie mogła odmówić sobie rozkoszy małej zemsty. Przy pożegnaniu rzekła.

— Na drugi raz niech się pan upewni, czy każda amatorka jazdy samochodem lubi rewanżować się czułościami. Zresztą to zostanie między nami, bo nie chcę panu zamykać drogi do Zabyszów.

— — — — — — — — — —

Gorzewicz odjechał dławiąc się ze wściekłości. Taka mała arogantka z zadartym noskiem! I te nieporównane oczy barwy ciemnego bursztynu! Ile w nich złośliwości. I jeszcze ta otwarta droga do Zabyszów. Cóż ona sobie myśli, do diabła? (C. d. n.)

Z kim pan Tuwim przepił tantiemy za „Karierę Alfa Omegi"?

Dobrze poinformowano pana Tuwima, bo naprawdę ja „ukryłem się" pod literami Z. S., którymi podpisane były dwa artykuły na temat wodewilu politycznego p. t.: „Kariera Alfa Omegi" i na temat jego autorów pp. Hemara i Tuwima, ogłoszone w „Dzienniku Polskim".

Tego zainteresowania się jego twórczością w dziedzinie satyry politycznej nie może pan Tuwim „Dziennikowi Polskiemu" zapomnieć. Drugi już raz z rzędu pieni się i błaznuje, w bolszewizującym warszawskim pisemku pod naszym adresem. Pierwszy raz było to w liście do przyjaciela — Wierzyńskiego, ostatnio w artykule adresowanym nie do przyjaciela, lecz do mnie. Do mnie jako do prowincjonalnego, „lwowskiego żurnalisty".

Artykuł nosi tytuł „Zabawa z żurnalistą". Pan Tuwim pewny swojej siły i przewagi bawi się mną, jak kot myszą; zaledwie mnie dostrzega z wysokości swego Parnasu i z parytetu swych bogatych tantiem, daje mi prztyczka w nos, a w garść na piwo. Jest wielki i protekcjonalny, jak przystało na dobrze sytuowanego, a subtelnego Izraelitę.

Te artykuły polemiczne pana J. T. polecam krytykom i badaczom kultury, bo rysuje się w nich duchowe oblicze tego wieszcza żydowskiej asymilacji w Polsce z niezwykłą wyrazistością. Jest to niezmiernie charakterystyczny dokument kultury duchowej p. Tuwima: pretensjonalność intelektualisty połączona z chamstwem parweniusza i podlana arogancką pewnością siebie wobec kogoś, kogo się ma za słabszego.

Dla ilustracji podaję czytelnikom, spośród cenzuralnych dla smaku „Dziennika Polskiego", celniejsze wyjątki. Po wstępie:

„Mój „List do przyjaciela - poety", zamieszczony w Nr. 50 „Szpilek", zaszczycony został w „Dzienniku Polskim" artykułem żurnalisty lwowskiego p. Z. S. — Mówiono mi, kto się pod tymi literami „ukrywa", ale zapomniałem. Nazwisko przypomina fonetycznie twardy, hartowny, nieugięty metal; coś jakby Stahlhelm czy Stahlin. Ale to mniej ważne".

Pan Tuwim przystępuje do rzeczy:

„Żurnalista wogóle, zły żurnalista osobliwie, tym bardziej zaś prowincjonalny, a już specjalnie z tych, co za dorożką stanęli, a ona im odjechała, taki żurnalista, zmuszony do codziennego walenia, jak w kaczy kuper, pewnej określonej ilości wierszy, sam dobrze rozumie, że jako „przeciwnik" poety (choćby poeta był t. zw. żydo-komunistą i ziejącym nienawiścią do Polski bolszewikiem jak ja), nie istnieje. Dosłownie. Niema go. Zero. Zerissimo....

. . . .

...A poeta... popiół z papierosa strząsa na dach kamienicy, w której mieści się redakcja tego lub owego żurnalu, czasem się schyli — i wsadzi przez okno lotne piórko, aby żurnaliście dać po zadartym (w przeciwieństwie do swego) nosku...

...Lwowskie tantiemy, panie, ja pikolakom w knajpach rozdaję — tak samo jak poświęcam felietony... lwowskim żurnalistom.

...No i tylko dla zabawy oczywiście nadął się poeta tą groteskową megalomanią, z jaką do żurnalisty przemawia. I trochę dla powodów pedagogicznych: żeby żurnalistę dystansu nauczyć; żeby żurnalista wiedział, że choć trzy razy głowę do góry zadrze, to i tak nic po za obcasem poety nic zobaczy".

Tym razem co prawda zobaczyłem nie tylko obcas, ale wcale głębokie pokłady duszy pana T., którą w artykułach obnażył.

Przeczytawszy raz jeszcze te wszystkie ustępy, w których pan Tuwim klepie mnie, wymyśla, na piwo daje i unicestwia w swoim wyobrażeniu, nad jednym się zastanawiam: czy napisałby o mnie to samo, gdyby mnie nie uważał za prowincjonalnego chudzinę i biedotę, ale za osobę wpływową lub choćby za projekt na takową? Czy byłby wtedy dość odważny?

I nad jednym jeszcze.

Łatwo jest komuś wymyślać, gdy papier wszystko przyjmie, a posłuszny zecer złoży (nawet lwowski przez „f", narodowy przez cztery „r" i t. p., jak w artykule pana T.). Zapewniam Pana T., że cokolwiek Panu odpiszę złoży także zecer „Dziennika Polskiego" i sumiennie skontroluje korektorka, aby stało w druku, jak w skrypcie. Ale co by było, gdybyśmy się tak spotkali oko w oko? Wtedy mógłby Pan swoje poetyckie wizje zabawy marnym żurnalistą lwowskim zrealizować. Czyli dać mi i tego prztyczka w nos i w garść na piwo i pokazać, że mu nie sięgam obcasa. Czy Pana to nie nęci? Może do Lwowa za daleko, ale bywam nieraz w Warszawie. Niech mnie Pan poszuka. Dozna Pan interesujących wrażeń i udowodni, że umie Pan poszczekiwać także prosto w nos, a nie tylko na setki kilometrów dystansu z Warszawy do Lwowa. Ale niechże Pan, spotkawszy mnie z miejsca nie wieje, bo nie zaczepiony, nie tykam.

A propos dystansu między nami: w tym jednym zgadzam się z Panem całkowicie. Jest ogromny i bez nacisku konieczności nie chciałbym go zmniejszać.

PEŁTEW CZY TAMIZA?

Pan Tuwim ma mi szczególnie za złe, że jestem z prowincji i jeszcze z tego paskudnego Lwowa, który nie chciał jego politycznych kawałów, ani wodewilu „Kariera Alfa Omegi". Artykuł poety roi się od wykwintnych wyzwisk na temat tej prowincjonalności.

Wstyd mi bardzo, że naprawdę jestem „z prowincji" i przyznaję się do winy. Urodziłem się tylko w tak małym i mizernym mieście jak Lwów i u źródeł rzeki tak nieefektownej, jak Pełtew. Upokorzenie moje powiększa fakt, że po trzydziestu kilku latach życia mieszkam przy tej samej ulicy Zyblikiewicza, przy której się urodziłem. Tylko kilka kamienic dalej.

Ale zamiłowania mam takie dziwne, że mi z tym zupełnie dobrze. I bardzo lubię moje miasto i nawet miło mi wiedzieć, że pod jezdnią mojej ulicy płynie ukryta Pełtew, nie popularna w eleganckim świecie rzeczułka. Wolę ją nawet od pana tuwimowego Jordanu.

Muszę jednak zmartwić p. Tuwima i dać mu pewną radę. Otóż Warszawa jest wprawdzie większa od Lwowa i wyższe w niej tantiemy, ale Paryż, Londyn... Berlin albo n. p. Moskwa, to miasta jeszcze większe i bogatsze. Niechże spakuje manatki p. Tuwim i wali do tych stolic, sleepingiem pierwszej klasy, bo go na to stać. Szczęśliwej podróży.

ZIEWA ,CZY SIĘ WŚCIEKA?

Pan Tuwim bardzo nie lubi żurnalistów i jak widać z licznych cytatów, gardzi nimi. Jest też zdania, że żurnaliści czyli dziennikarze, mówiąc językiem ludzi prostych, nudzą czytelnika okropnie swoim pisaniem, w przeciwieństwie oczywiście do poety:

„Bo zważmy: żurnalista dzień w dzień karnie, twardo, marszem, mocno, ostro, groźnie, butnie, werblem — i co? Nuda. Ziewanie. Przygnębienie. Depresja. Ziewa, czytając żurnalistę, dorożkarz, który właśnie odjechał, ziewa zecer, metrampażowi przychodzą do głowy idee suicydalne..."

Autor wodewilów politycznych ma o tyle rację, że istotnie zadaniem publicystyki, nie jest błaznować i ludzi pisaniną bawić, co stanowi zawód pisarski n. p. pana Tuwima, ale w tym wypadku żurnalista lwowski nie nudził, zdaje się zbytnio. Bo może ziewał nad moim artykułem o „Karierze" lwowski dorożkarz, ale nie nudził się natomiast bynajmniej pan Tuwim w stolicy. Nawet przeciwnie, gruntownie przeczytał i zawrzał gniewem w bohaterskim sercu.

NIE WIEM!

Nawiązując do mego twierdzenia, że „Kariera Alfa Omegi" była satyrą na zasadę silnego ustroju i na ideę wodza, pan Tuwim nie zapiera się, bezpośrednio pierwszego, a przyznaje do drugiego. I w pierwszej kwestii, jak poprzednio za Wierzyńskiego, chowa się tym razem za plecy przyjaznego przyjęcia, jakiego doznał ze swoim wodewilem w Warszawie. A pisząc to zwraca się do mnie:

„Jeszcze raz zadaję żurnaliście pytanie: dlaczego w Warszawie nikt z równych panu Z. S. patriotów, a ważniejszych niż on „czynników" nie zauważył, że w sztuce wyśmiana jest „idea silnego ustroju"? Na to pytanie niech mi żurnalista odpowie...."

Odpowiadam krótko i szczerze: nie wiem. I właśnie radbym wiedzieć. Może pan Tuwim to wie?

Ja tylko wiem dobrze, co w wodewilu „Kariera Alfa Omegi" naprawdę było, a wiadomość tę uzyskałem metodą prawidłową i bezpośrednią: byłem w Warszawie na przedstawieniu. A sądy o rzeczach mam zwyczaj sam sobie wyrabiać, bez pytania kogokolwiek, zwłaszcza, gdy znam się na czymś. Zaś na propagandzie politycznej znam się nieźle i tu mnie pan J. T. nie oszuka.

Że „Kariera" była satyrą na zasadę wodzostwa, to p. Tuwim półgębkiem przyznaje:

„Czy żurnalista nie pomieszał aby dwóch ustrojów? Czy nie zawcześnie uderzył we Lwowie „w czynów stahl" i nie pytając Warszawy, ogłosił w Polsce zasadę Führerstwa? Czy mu się Pełtew i Szprewa w głowie nie pomieszały? Czy sobie czasem nie ubrdał, że obca duchowi dziejów Polski „zasada wodzostwa" (nie łapać za słowa! Wódz Naczelny — to zupełnie coś innego!) obowiązująca w Rzymie, Moskwie i Berlinie, jest już w Warszawie kanonem państwowym?"

Odpowiedź:

1) Zasada wodzostwa nie jest znów tak całkiem obca duchowi dziejów Polski, zwłaszcza nowoczesnej, w której żył Józef Piłsudski.

2) Jeśli pan Tuwim odwołuje się do przepisów prawnych odsyłam do postanowienia prem. Składkowskiego o Marsz. Śmigłym-Rydzu, jako o drugiej osobie w Państwie.

Pytanie:

3) Dlaczego w wodewilu pp. Tuwima i Hemara są ironiczne aluzje do wszystkich wodzów w Europie, ale ani jednej do dyktatora bolszewii?

TANTIEMY I NAPIWKI, CZYLI P. TUWIMOWI DOBRZE SIĘ W POLSCE DZIEJE

Wśród wielu tytułów do wyższości nad nami wymienia tytan żydowskiej Warszawy swoje dochody:

„Lwowskie tantiemy, panie, ja pikolakom w knajpach rozdaję — tak samo jak poświęcam felietony... lwowskim żurnalistom."

W tym subtelnym ustępie pan J. T. ma zupełną rację i wykazuje rasową znajomość zarówno stosunków handlowych jak i polskiej bryndzy prowincjonalnej. Zapewne, nasze lwowskie dochody dziennikarskie są bardzo mizerne i mają się tak właśnie do jego tantiem, jak n. p. zarobki nędzarza lwowskiego do naszych. Otóż nędzarzowi temu, jabym się nie pochwalił, że tyle, ile kosztuje jego obiad, ja służbie na piwo daję. Musiałbym być na to chamem, parweniuszem i arogantem.

Albo panem Tuwimem, pierwszym wieszczem żydowskiego Parnasu.

Lecz wyznanie pana J. T., żydowskiego poety w Polsce ma wagę wiarygodnego dokumentu stosunków gospodarczo - społecznych. Okazuje się mianowicie, że pisarski proceder, który uprawia pan Tuwim, jest u nas doskonałym interesem, a jego pacyfistyczna, je m'en fiche'owska muza niesie grube pieniądze. W ten sposób z „kultur-bolszewickich" gustów polskiej publiczności rodzi się „kultur-kapitalismus" poetyckich syndykatów żydowskich w Polsce.

Przydałaby się tutaj, jakaś mała rewolucja tubylczego proletariatu pisarskiego i przełamanie gustów zmonopolizowanych przez kapitalistyczną dłoń trustu pp. Hemara, Jarossy'ego, Słonimskiego, Tuwima i jak im tam jeszcze.

Z KIM PRZEPIŁ PAN TUWIM TANTIEMY ZA „KARIERĘ ALFA OMEGI"?

Kapitalista Tuwim chełpi się w swoim artykule prócz, wysokimi tantiema-

(Dalszy ciąg na str. 8-mej)

ZDZISŁAW STAHL

(Dalszy ciąg ze str. 7-mej)

mi, również posiadaniem wysokich stosunków politycznych. W odpowiedzi na moją uwagę, że do wściekłości na „Dziennik Polski" doprowadziła go zapewne utrata spodziewanych zysków z wystawienia „Kariery" we Lwowie, pan J. T. pisze:

„Ja te „spodziewane zyski" dawno przepiłem z tymi, których podwładni (tak!) napawają dziś Szanownego Pana mistycznym lękiem: bo a nuż się skrzywią na pańskie pisanie?"

Moim zdaniem ten zacytowany frazes pana J. T. jest ciekawy, a nie dość jasny. Pan Tuwim obiecuje mi odpowiedź i w tym jednym wypadku trzymam go za słowo: niech napisze wyraźnie kogo ma na myśli. Kto są ci podwładni, którzy mnie napawają mistycznym lękiem i kto są, ci tajemniczy podwładnych szefowie.

Ludzie mają imiona i nazwiska. Można ich ściśle określić. Inaczej opinia pomyśli, że jest to produkt wybujałej fantazji pana J. T., podobnie jak te, żurnalistom rozdzielane prztyczki w nos.

A może pana Tuwima nie przyzwoite insynuacje?

PROBLEM TUWIMA

W artykule swoim na temat „Dziennika Polskiego" z przesadną gorliwością, sumituje się Pan przed swoimi czytelnikami z tego, że wielki Tuwim, sążniste artykuły nam prowincjonalnym szaraczkom poświęca. Grzeczność tedy wymaga, bym i ja Panu wyjaśnił, czemu się jego osobą tak serdecznie zająłem. Zwłaszcza, że, zbyt skromny w tym wypadku dziwi się Pan temu. Pan chciałbyś z swoją twórczością utrzymać się ponad prawem i polityką, ale sam miałbyś do polityki i mieszać się i na niej zarabiać. Tak dobrze nie będzie, panie Tuwim. Polityka wyjdzie Ci naprzeciw, a życie jest jedno i nie ma w nim dotąd izolacyjnego obozu dla poezji.

Otóż, widzi Pan, istnieje w Polsce pewien, będący w zaniku i szczątkowy, ale wciąż jeszcze ważny typ kulturalny i styl życia. I Pan ze swoim otoczeniem jesteś tego typu w literaturze reprezentatywnym egzemplarzem. Jak bardzo zaś niefortunna, jałowa i nietwórcza jest ta żydowsko-polska kompozycja kulturalna, tego najoczywistszą ilustracją Pan właśnie, ze swoją poezją, jesteś Panie Tuwim.

Pan, z nerwowym rozdygotaniem swoich wierszy, z swoją beznadziejną pustką ideową i z tą całą, pretensjonalną żonglerką słowną, która się do znudzenia pozługujesz. Już dawno się ludziom znudziłeś, już mało kto się gapi, a ty wciąż rzucasz te swoje kulki i uśmiechasz się kokieteryjnie i jak podstarzała primadonna, myślisz, że jesteś wielki.

Ale niektórzy jeszcze patrzą i są jeszcze tacy, którym się to podoba. Można i monopol zręcznej organizacji syndykalnej wciąż robi swoje.

Kokietujesz zaś osobiście wpływowe osobistości. Bawisz je przy kieliszku i — jak twierdzisz — przepijasz tantiemy, rozbudzasz snobizm intelektualny, często u nieintelektualistów. Chcesz, by im było przyjemnie znać Ciebie, poetę. I wzamian próbujesz im narzucić swój styl kulturalny, chcesz, by go przyjęli, bawiąc się twoimi dowcipami; chcesz być ich arbitrem w sprawach kultury i inteligencji.

Otóż to właśnie nie jest takie niewinne, zwłaszcza gdy atakuje centralne ośrodki życia narodowego. Panowie Ci nie doceniają Pańskiej roli, gdy mają Cię tylko za dowcipnego błazna, dobrego do nocnej wypitki. Pan jesteś także czym innym i czymś więcej: wytworem szczątkowej kultury, poronionym płodem w rozkładzie — chorym wyrostkiem robaczkowym, który trzeba izolować, albo wyciąć.

* * *

Dość będzie na dzisiaj. Pisałeś Pan z litościwą pogardą dla dziennikarzy, że tak codziennie muszą walić w kogoś jak w „kaczy kuper". Więc i wdzięczny Panu jestem, żeś mi tak przy niedzieli swój własny, tuwimowy dobrze nadstawił. Mogę poprawić.

ZDZISŁAW STAHL

Miłość — to cygańskie dziecię...

Dziwny romans, oparty na prawdziwych przeżyciach, rozegrał się w poważnym ośrodku naukowym Belgii — Leodium oraz w uroczej stolicy naddunajskiej Budapeszcie.

Na uniwersytecie leodyjskim wykładowcą historii był przystojny 36-letni profesor, Ludwik Pissens. Wśród licznej grupy studentów oraz pilnych uczniów profesora znajdowała się kruczowłosa Maria Shery, wysłana jako stypendystka rządu węgierskiego do Leodium. Dobrze oceniający inteligencję i subtelną urodę swych studentek profesor odrazu upodobał sobie 21-letnią utalentowaną słuchaczkę Marię Shery. Pod zimnym pozornie obliczem uczone go kryła się głęboko tajona chęć poślubienia Marii Shery.

Ale zawsze chętna do nauki i pracowita Marysia chwile wolne od seminariów i wykładów spędzała w gronie młodych i wesołych kolegów z różnych państw Europy. Czas szybko upływał i trochę niezaradny profesor, rokrocznie wykładający historię polityczną Europy, nie miał, albo nie szukał okazji, by po prostu zwierzyć się swej słuchaczce z żywionych wobec niej uczuć miłości. 4-letnie studia zakończyły się i Maria z dyplomem w ręku wyjechała do swej ojczyzny.

Nastąpiło to bez jakiegokolwiek pożegnania, choć Marii, zdaniem profesora, powinna się była domyślać zewnętrznych objawów sympatii cenionego profesora. Strasznie to go zmartwiło i dowiedziawszy się adresu i skromnych warunków życia rodziców Marii napisał do niej serdeczny list. W liście tym obszernie wynurzył swe myśli, po czym tak sformułował swój stosunek na tle życia akademickiego w Leodium: „Wiem, że tworzymy dwie zupełnie odrębne indywidualności. Pani zawsze roześmiana i roztańczona, woli wesołe i urozmaicone pożycie małżeńskie. Zagrzebałem się w nauce, lecz to mnie nie wystarczy. Muszę mieć coś nieuchytnego, co potrafiłbym tak gorąco pokochać, że nawet szczęście przebywania wśród książek i archiwów porzuciłbym dla promiennego uśmiechu bliskiej mi istoty. Proszę dać mi rękę, wespół będziemy dzielić swe troski i radości, jakich los nie szczędzi ludziom. Oczekuję na życzliwe ustosunkowanie się do mej gorącej prośby, wyrwanej z dna serca. Gorąco oddany — Ludwik Pissens.

Upływały tygodnie i miesiące. Profesor nadal wykładał na wydziale humanistycznym. Ślęczał nocami nad książką i pochylił się nieco. Pełne wdzięku wykłady zdobywały mu ogólną życzliwość i rozgłos w świecie naukowym. Już przekroczył czterdziestkę. Ujmujący uśmiech, jakim obsypywał wszystkie swe słuchaczki, płynął z oblicza jasnego i idealnie szlachetnego. To była maska. Brak listu z Budapesztu skłonił go do przedsięwzięcia nowego planu. Nie mogąc uzyskać pozycji naukowej w gronie profesorów wszechnicy budapeszteńskiej przerwał wykłady, podjął oszczędności, spieniężył cały swój majątek i z kuframi, pełnymi dzieł i rękopisów, wyjechał.

Pożegnał się z Belgią i udał się do Budapesztu. Był teraz niczym. Postanowił wobec tego zaimponować ukochanej posiadanym majątkiem. Przy ulicy wiedeńskiej otworzył z posiadanych zasobów gotówki piękny skład towarów kolonialnych. Sam objął kierownictwo interesu, oczekując chwili, by weszła doń jako klientka, niezapomniana Mary. To go nie spotkało. Uzbroił się więc w największy zasób odwagi i poszedł do domu Marysi z oficjalną wizytą. Przedstawił się rodzicom i w głębokim tonie złożył im prośbę o dłoń córki. Zapewnił dobrą egzystencję i powodzenie. Niestety los chciał inaczej. W oczach Marysi zaperliły się łzy i oświadczyła swym biednym i aprobującym małżeństwo rodzicom, że już dokonała wyboru i nie wolno jej łamać przyrzeczenia.

Nie poskutkowały błagania matki oraz drgający, niespokojny głos profesora. Marysia była uparta i niezłomnie trwała w postanowieniu poślubienia innego człowieka.. Postanowienie Marysi tak zdecydowanie i niezmiennie podziałało na uczonego jak piorun z jasnego nieba. Odbiło się to na kolorze włosów, które nabrały białego, gołębiego odcienia. W przeciągu kilku dni zlikwidował tak dobrze zapowiadające się przedsiębiorstwo, zapakował walizki i szybko wyjechał do swej belgijskiej ojczyzny.

Nie złamał się jednak pod ciężarem tych nerwowych i szarpiących przejść. Wrócił na drogę mu zawsze wiernych i bliskich badań naukowych. W początkach stycznia w gablotce uniwersyteckiej w Leodium pojawiło się następujące ogłoszenie: „Z dniem dzisiejszym podjęte zostały po chwilowej przerwie wykłady historii politycznej. — Ludwik Pissens".

Zła przemiana materii, przyspiesza starość

Doroczne posiedzenie Rady Banku Polskiego

Dnia 21. stycznia r. b. odbędzie się doroczne posiedzenie rady Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa Władysława Byrki.

Na posiedzeniu tym Rada rozpatrzy sprawozdanie i bilans Banku Polskiego wraz z rachunkiem zysków i strat na 31 grudnia 1936 roku.

Ponadto rada omówi wniosek, dotyczący projektowanej dywidendy za rok operacyjny 1936. Wniosek ten zostanie przedstawiony do aprobaty walnemu zgromadzeniu akcjonariuszów, które odbędzie się przypuszczalnie w lutym r. b.

Jak informują Ajencję „Iskra", dywidenda Banku Polskiego za rok 1936 będzie utrzymana prawdopodobnie w granicach w wysokości zeszłorocznej, a więc 8 proc. od akcji 100-złotowej.

Kapitał akcyjny Banku Polskiego wynosi 100 milionów zł.

Małopolski Związek Mleczarski

Idąc po swej wytyczonej linii rozwojowej, M. Z. M., który dotychczas pracował głównie w kierunku eksportowym i odniósł w tej dziedzinie niebywały sukces — wywożąc na wszystkie strony świata około miliona kilogramów masła, a więc pokaźną część ogólnego eksportu, poświęcił od dłuższego czasu wiele uwagi rynkowi wewnętrznemu, uwzględniając życzenia konsumentów.

Dzisiaj, M. Z. M. posiada we Lwowie 9 placówek sprzedaży, a mianowicie: pl. Bernardyński 15, Rutowskiego 4, Łyczakowska 16, Na Bajkach 27, Zielona 81, pl. Unii Brzeskiej 5, Listopada 21, Rynek 12, Piłsudskiego 21.

Obecnie otwiera sklep na Nowym Lwowie, przy ul. Pomorskiej l. 56 — obok wieży ciśnień, co zostało przyjęte z wielkim uznaniem przez tę liczną kolonię. Popyt na wyroby M. Z. M. we Lwowie wzrasta niebywale, a lustracja podobnych zakładów, odbyta ostatnio przez władze wojewódzkie, miejskie i policyjne, stwierdzając wysoki poziom higieny i czystości w M. Z. M. w przeciwieństwie do innych tego typu zakładów — wpłynęła dodatnio na zaufanie konsumentów do M. Z. M. i jego rozbudowę — co zresztą widać z rosnącej ilości sklepów M. Z. M. i ich obrotów.

Rozwój M. Z. M. świadczy chlubnie o polskiej ekspansji gospodarczej, a i o tym, iż dobry, standartowy towar jest zawsze poszukiwany.

Szczęść Boże nowej placówce!

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

GODZ. 10: Walne Zgromadzenie Lwowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej, w sali Zw. Zawod. Prac. Kolej., przy ulicy Kętrzyńskiego 56.

GODZ. 12: Konkurs skoków o mistrzostwo okręgu lwowskiego, na skoczni brzuchowickiej.

GODZ. 19: **Okęcie (Warszawa) — Lechia,** mecz bokserski, o drużynowe mistrzostwo Polski. Walczyć będą następujące pary: Tworek — Olbert, Rudnicki — Czortek, Kozłowski — Sidelnikow, Bąkowski — Górecki, Seweryniak — Bilyj, Pisarski — Michniewicz, Leoniak — Baranowski, Szkwarkowski — Garstecki.

PRZED NADANIEM WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ

W dniu 23 b. m. o godzinie 11-tej w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. i P. W. odbędzie się doroczne zebranie komisji nadawczej wielkiej honorowej nagrody sportowej.

Do nagrody za rok 1936 zgłoszeni zostali następujący kandydaci:

Jadwiga Jędrzejowska, Józef Kiszkurno, Janina Kurkowska - Spychajowa, Jadwiga Wajsówna, Henryk Chmielewski oraz zespół koszykówki.

Nadmieniamy, że w skład komisji nadawczej wchodzą przedstawiciele: Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Rady Naukowej W. F., Związku Polskich Związków Sportowych, Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Zw. Dziennikarzy Sportowych oraz dyrektorzy: CIWF, Studium W. F. w Krakowie i Studium W. F. w Poznaniu.

KOMUNIKAT ŚNIEGOWY

Wskutek obfitych opadów śnieżnych, warunki śniegowe dla narciarzy na całym naszym terenie górskim są bardzo dobre. Najlepsze warunki — w Tatrach, na całym obszarze Karpat wschodnich oraz w Beskidzie wysokim.

W partiach Beskidów zachodnich dobre warunki śniegowe są powyżej 300—500 metrów n. p. m., a w Beskidzie środkowym — powyżej 500 metrów n. p. m. Wszędzie temperatura — poniżej 10 st. C.

Śnieg o charakterze puchu zsiadłego lub świeżego. W dniu 16 b. m. nastąpi, począwszy od Karpat zachodnich wzrost zachmurzenia aż do opadów, z równoczesnym podwyższeniem się temperatury, po czym ponownie ustali się pogoda mroźna.

SUKCES CZESKICH HOKEISTÓW

Świetna kanadyjska drużyna hokeja lodowego, Kimberley Dynamiters, pokonała w Pradze w obecności 5.000 widzów mecz z praską drużyną LTC.

Po zaciętej i wyrównanej walce, mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym.

wiadomości bieżące

17 stycznia 1937

Niedziela
Antoniego
Jutro: Pryski
Wschód słońca 7.37
Zachód „ 15.56

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 17 b. m. godz. 3.30 pop. „Kawiarenka" — ceny najniższe.
Niedziela, dnia 17 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo".
Poniedziałek, dnia 18 b. m. g. 8.15 wiecz. Koncert skrzypka F. Kreislera.
Wtorek, dnia 19 b. m. godz. 8.15 wiecz. IV. Koncert Symfoniczny.
Środa, dnia 20 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo".
Czwartek, dnia 21 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Niedziela — godzina 12.00 w południe — „Staś lotnikiem".
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Wujaszek z Gdyni".

KINOTEATRY:

APOLLO: „Ostatni Mohikanin"
ATLANTIC: Jadwiga Smosarska we filmie „Barbara Radziwiłłówna".
CASINO: „Romeo i Julia" z Normą Shearer.
CHIMERA: „Mayerling".
COLOSSEUM: Codziennie gościnne występy warszawskiego Teatru Ludowego.
EUROPA: „Będzie lepiej" (Szczepko i Tońko).
GLORIA: „Niewidzialny promień" oraz „Kuszenie szatana".
GRAŻYNA: „Wierna rzeka" — film polski.
KOPERNIK: „Rok 2,000".
MARYSIENKA: „Przerwana pieśń".
METRO: „Porwano kobietę" oraz Flip i Flap jako „Synowie pustyni".
MUZA: „Kaim i Mabel".
PALACE: „Konfetti".
PAN: „Pokusa" z Marleną Dietrich i eksperymenty telepatyczne Ben Hanussena.
PAX „Bengali" z Gary Cooperem.
RAJ: „Czardasz, tokaj, miłość".
STYLOWY: „Toni z Wiednia". oraz rewia.
ŚWIT: „Czardasz, miłość i tokaj" z Martą Rökk.
TON: „Zemsta Johna Elmana".
UCIECHA: „Bohaterska Brygada" i rewia.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA WOJCIECHA KOSSAKA. Hotel Europejski, otwarta codziennie od godz. 9—19-tej.

FOTOPLASTIKON — pl. Mariacki 5.
„INDIE". Pełna uroku i tajemnic egzotyczna kraina.

— **TEATR WIELKI.** Dziś w niedzielę 17 b. m. dwa przedstawienia w Teatrze Wielkim a to: po południu o godzinie 3.30 po cenach najniższych po raz ostatni znakomita komedia muzyczna p. t. „Kawiarenka" w świetnej obsadzie premierowej pod reżyserią R. Niewiarowicza. Kierownictwo muzyczne J. Munda, dekoracje O. Rexa. — Wieczorem o godzinie 7.30 węgierska komedia J. Vaszary'ego p. t. „Małżeństwo" w reżyserii A. Cwojdzińskiego. Dekoracje Ottona Rexa.

— **IV. KONCERT FILHARMONII LWOWSKIEJ.** IV. koncertem symfonicznym



W KRYNICY

Filharmonii Lwowskiej we wtorek 19 b. m. dyryguje mistrz światowej sławy Herman Scherchen. Autor bezwzględnie najlepszego podręcznika o dyrygowaniu, za który Uniwersytet w Królewcu nadał mu doktorat honorowy. Ta, pod każdym względem interesująca osobistość, odgrywa dziś w Europie nader wielkie znaczenie, dyrygując najsilniejszymi orkiestrami w Londynie, Brukseli i Paryżu, uwielbiany, jako odtwórca dzieł współczesnych, podziwiany dla swej niesłychanej technicznej doskonałości i fanatycznego poczucia odpowiedzialności. Cały muzykalny Lwów powinien się zjawić na tym koncercie, gdyż jest to może jedyna sposobność usłyszenia mistrza tej miary i sławy. Koncert nie jest transmitowany.

— **KONCERT FR. KREISLERA.** Wielkim ewenementem będzie jutro koncert Fritza Kreislera, największego skrzypka współczesnego. Większość biletów została już rozchwytana, — na pozostałe zgłoszono tyle zamówień, że sala Teatru Wielkiego będzie wypełniona po brzegi. Wielki mistrz sztuki skrzypcowej i znakomity kompozytor wykona wspaniały program z dzieł Bacha, Beethovena, Mendelssohna, Defalla i Kreislera. Akompaniuje pianista amerykański Franciszek Rupp.

— **LWOWSKIE KONCERTY RADIOWE.** Dziś w niedzielę, o godzinie 12.03, nadaje Rozgłośnia Lwowska na całą Polskę dwugodzinny poranek muzyczny o bardzo urozmaiconym programie. W poranku weźmie udział orkiestra Tadeusza Seredyńskiego i soliści: Rena Kopaczyńska i Eugeniusz Stebelski. — O godzinie 19.15 usłyszymy ze Lwowa koncert mieszany, w którym udział wezmą: pianistka Zofia Szafranowa i barytoń Karol Baraś.

— **MINUTY LITERACKIE W RADIO.** Niedzielne minuty literackie poświęca Rozgłośnia Lwowska twórczości znanego publicysty i literata Władysława Filara. — O godzinie 19.45 usłyszymy nowelę „Nad rzekami Babilonu" w recytacji Janusza Strachockiego.

— **WESOŁA LWOWSKA FALA.** Wesoła Lwowska Fala, zaprasza radiosłuchaczy do udziału w zapustnym kuligu, który wyruszy z Rozgłośni Lwowskiej dnia 17 stycznia, punktualnie o godzinie 21.00. — W pierwszych kilku sankach pojadą Wiktor Budzyński, Szczepko i Tońko, Eryano, W. Korabiowski i inni nasi dobrzy znajomi, więc impreza zapowiada się wesoło.

— **PREZES SĄDU APELACYJNEGO NA LUSTRACJI W STANISŁAWOWIE I STRYJU.** Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie, p. Zbrowski, odbył lustrację sądu w Stanisławowie i w Stryju.

W Stryju udekorował osobiście p. prezes sekretarza prezydialnego sądu Kazimierza Jaguszewskiego — Srebrnym Krzyżem Zasługi.

— **ZMIANY W UBEZPIECZALNIACH.** Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Tarnopolu mgr. Nieć, przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Kołomyi. Dyrektorem Ubezpieczalni w Tarnopolu został mianowany p. Tadeusz Krupiński. Komisarzem tej Ubezpieczalni został mianowany b. poseł Przytocki.

— **PRZENIESIENIA.** Inż. Franciszek Przewirski, kierownik oddziału drogowego w Urzędzie wojewódzkim w Tarnopolu, przeniesiony został na takie samo stanowisko do Urzędu wojewódzkiego we Lwowie.

Kierownikiem oddziału drogowego w województwie tarnopolskim został mianowany inż. Władysław Weigl z powiatowego oddziału drogowego w Skałacie.

— **276-LECIE U. J. K.** W środę, dnia 20 stycznia b. r. z okazji przypadającej na ten dzień 276-tej rocznicy podpisania przez Króla Jana Kazimierza aktu fundacyjnego Uniwersytetu we Lwowie, odbędzie się o godzinie 10-tej uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, a o godzinie 17-tej uroczysty obchód z przemówieniem JM. Rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza Dr. Stanisława Kulczyńskiego i wykładem Prof. Dr. Stanisława Grabskiego na temat: — „Współczesne dążenia do nowych ustrojów społecznych".

— **W SPRAWIE ZAWIERANIA MAŁŻEŃSTW PRZEZ WOJSKOWYCH.** Osoby, pozostające w służbie wojskowej, policyjnej, bądź równorzędnej (KOP, Straż Graniczna), muszą uzyskać zezwolenie władz przełożonych na zawarcie małżeństwa. Poza wyraźnymi w tym względzie normalnymi, ogólnymi, przewidzianymi przez wszystkie obowiązujące systemy prawa małżeńskiego, zasada ta znalazła nadto wyraz w specjalnych przepisach. Pomimo tak kategorycznych nakazów ustawowych, przypadki, udzielania osobom, pozostającym w wyż wymienionej służbie, ślubów bez żądania wykazania się odpowiednimi zezwoleniami, nie są odosobnione. Wychodząc z założenia, że postępowanie takie łamie życie służbowe i osobiste jednostkom, które zbyt lekkomyślnie dążą do zawarcia związków małżeńskich bez zezwolenia właściwych władz, narażając ponadto siebie i najbliższą rodzinę na pozbawienie środków utrzymania, p. premier generał Sławoj Składkowski polecił wojewodom i starostom podać do wiadomości właściwym organom, obowiązujące przepisy i przestrzec je jednocześnie przed ich przekraczaniem pod rygorem stosowania sankcji karnych.

— **1.000 ZŁOTYCH NA POMOC ZIMOWĄ.** Dr. Stanisław Badeni z Radziechowa, złożył na ręce starosty radziechowskiego 1.000 zł. na Pomoc Zimową, na zakup opału dla bezrobotnych i ubogich — prócz zaofiarowanego kontyngentu w produktach.

— **JUTRO, T. J. DNIA 18 B. M. W SALI COLLEGIUM MAXIMUM U. J. K.** Reżyser Janusz Strachocki będzie recytował „Kazania Piotra Skargi" oraz fragmenty mów ze znanych procesów, zaś sędzia apel. Dr. Łaniewski zakończy cykl wykładów z dziedziny krasomówstwa, które się cieszą wielkim powodzeniem.

— **Z KASYNA I KOŁA LITERACKO - ARTYSTYCZNEGO.** W piątek 22 b. m. o godzinie 19.30, odbędzie się ku uczczeniu Stanisława Niewiadomskiego w półroczną pamięć Jego zgonu, staraniem Tow. „Lutnia-Macierz" i Kasyna i Koła Lit. - Art. Wieczór kolęd, ze współudziałem artystki śpiewaczki, Sławy Makowskiej, orkiestry Filharmonii Lwowskiej i chóru „Lutni - Macierzy". Wykonane będą kolędy ś. p. Mistrza, a pomiędzy nimi suita kolędowa z towarzyszeniem Wielkiej Orkiestry Filharmonii Lwowskiej. Bilety w cenie 3, 2 i 1 zł. do nabycia w przedsprzedaży w Magazynie nut G. Seyfartha, przy ulicy Akademickiej 6, wieczorem zaś w dniu koncertu przy kasie w Kasynie i Kole Lit. - Art.

— **SEKCJA MECHANIKÓW POL. TOWARZ. POLITECHNICZNEGO** oraz S. I. M. P. Oddział we Lwowie, zawiadamiają uprzejmie, że w poniedziałek 18 b. m. odbędzie się w sali P. T. P. (Zimorowicza 9), zebranie, na którym p. Prof. Dr. Inż. W. Borowicz wygłosi odczyt na temat „Uwagi o ruchu turbin parowych, cz. II." — Początek o godzinie 18.30. — Dla umożliwienia punktualnego rozpoczęcia odczytu, uprasza się o wcześniejsze przybycie i zajmowanie miejsc na sali kilka minut przed podaną godziną. Goście wprowadzeni przez Członków mile widziani.

— **TOWARZYSTWO PARAPSYCHICZNE IM. JULIANA OCHOROWICZA WE LWOWIE**, zawiadamia swoich członków, iż Walne Zgromadzenie, odbędzie się w piątek dnia 22 b. m., godzina 19-ta (ul. Dzieduszyckich 1. 1).

— Z. P. O. K. urządza w poniedziałek, dnia 18 b. m. wieczór dyskusyjny z prelekcją p. Mgr. Marii Czarneckiej, w lokalu przy pl. Akademickim 2. II. p. o godzinie 18-tej

Ks. prof. Trzeciak we Lwowie

Staraniem Towarzystwa „Samoobrona" we Lwowie — ks. prof. dr. Stanisław Trzeciak, zasłużony dla Obrony Lwowa, autor znakomitych dzieł, powołany przez obecny Sejm jako rzeczoznawca i opiniodawca w sprawie uboju rytualnego, znany w całej Polsce ze swoich referatów — wygłosi dnia 19 stycznia (wtorek) o godz. 19.30 w sali Izby Przemysłowo-Handlowej Lwów, ul. Bourlarda 5: 1) odczyt p. t. „Komunizm i jego agentury". Dnia 20 stycznia (środa) o godz. 19.30 wieczorem w sali II Domu Techników ul. Abrahamowiczów 14: 2) odczyt pt. „Sprawa żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej". — Wstęp: 0.75 zł., dla członków 0.50 zł. — dla młodzieży akad. 0.30 zł. Bilety wcześniej do nabycia w Tow. „Samoobrona", Lwów, ul. Koralnicka 2, w dniu odczytu o godz. 17 przy kasie.

Aresztowania w M. Z. A. we Lwowie

Z polecenia prokuratora sądu okręgowego we Lwowie, aresztowani zostali w toku dochodzeń w sprawie nadużyć w dziale opałowym Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie: kierownik działu opałowego Feliks Seńkowski i funkcjonariusze tego działu Józef Fitio i Stanisław Stankiewicz. Dochodzenia prowadzone są w dalszym ciągu.

(6-tej). Obecność wszystkich Członkiń pożądana. Goście mile widziani.

— **KURS L. O. P. P.** zorganizowany staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, dla członkiń Z. P. O. K. w lokalu przy pl. Akademickim 2, II. p. — rozpocznie dalszy ciąg wykładów w dniu 19 b. m. (wtorek) o godzinie 10-tej. Obecność wszystkich uczestniczek Kursu pożądana.

— **WYKŁADY AKCJI KATOLICKIEJ.** We wtorek, dnia 19 b. m. o godzinie 19-tej wygłosi p. Prof. Lubczyński w sali parafialnej kościoła św. Marii Magdaleny wykład p. t.: „Wychowanie religijno - moralne w domu i w szkole". — Wstęp bezpłatny.

— **LWOWSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE.** We wtorek, dnia 19 b. m. w lokalu L. T. F. przy ulicy Dzieduszyckich l. 1, mówić będzie p. inż. Kazimierz Kluczycki na temat „Czym charakteryzują się dobre papiery fotograficzne"? Początek o godzinie 19.30.

— **CENY ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY.** W czasie od 11-go do 16-go b. m. płacono w rynku następujące ceny za artykuły pierwszej potrzeby: bułka wodna 4 gr., chleb żytni ciemny 24 gr., chleb żytni z mąki typu urzędowego 31 gr., (od 15-go b. m.), chleb pszenno-żytni 39 gr., mąka pszenna 42 gr., mąka żytnia 34 gr., masło deserowe 3 zł., kuchenne zł. 2.60, mleko niezbierane 22 gr., śmietana zł. 1, śmietanka 80 gr., jaje świeże 7 i pół gr., ser 70 gr., kiełbasa 1.60 zł., sadło 1.70, smalec 1.80, słonina 1.60, cebula 25 gr., grzyby 9 zł., jabłka kompotowe 75 gr., deserowe 90 gr., kalafiory 50 gr., szpinak 1.20, ziemniaki 6 gr., gęś żywa zł. 3.50, bita 3.20, indyk zł. 7.50, kaczka bita zł. 2.50, kura 2.50.

ATAK NA WYSTAWĘ SKLEPOWĄ

(a) W godzinach wieczornych nieznany sprawca przepuścił atak do wystawy sklepowej Pawła Pardwy przy ul. Kazimierza Wielkiego 17, gdzie skradł dwie sztuczki materii jedwabnej wartości 300 zł.

WIEJSKIE PODRZUTKI PORZUCANE WE LWOWIE

(a) Portier Miejskiego Zakładu sierót (ul. Kadecka, 30), Karol Reiner, zawiadomił policję, iż w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych porzucone zostało w bramie Zakładu dziecko płci żeńskiej, liczące około 8 miesięcy, owinięte w poduszkę. Wdrożone bezzwłocznie dochodzenia ustaliły, że dziecko podrzucił Michał Kluk, zamieszkały w Skniłowie. Kluk, dowiedziawszy się, że policja czyni za nim poszukiwania, zbiegł w niewiadomym kierunku.

ARESZTOWANY ZA SFAŁSZOWANIE KSIĄŻECZKI WOJSKO.

(a) Michał Bezpałko, uczeń szewski, pozostający bez miejsca zamieszkania, sfałszował swą wojskowa książeczkę w ten sposób, że w miejsce „uczeń szewski" wpisał „czeladnik szewski". Przytrzymany został pod zarzutem sfałszowania dokumentu.

„Redaktorzy" „Kontrataku" w ataku

(a) W dniu wczorajszym wpłynęło do władz policyjnych niecodziennej treści doniesienie, wniesione przez Zygmunta Saphiera (ul. Jagiellońska, 3).

Donosi, on, że przedwczoraj w porze popołudniowej przybyło do jego mieszkania dwóch jakichś młodych osobników, którzy przedstawili się mu jako redaktorzy tygodnika „Kontratak" i w wymownych słowach nakłaniali go do zaprenumerowania tego tygodnika.

Saphier podnosi dalej w swym doniesieniu, iż po odejściu owych osobników stwierdził brak 100 zł., jakie miał w kurtce, zawieszonej w przedpokoju. Władzę policyjne prowadzą dochodzenia, celem ustalenia nazwisk owych dwóch osobników, którzy być może wystąpili we fałszywej roli.

Zagadkowa skrzynia na bułgarskich polach

(a) Wczoraj nad ranem posterunkowy, pełniący służbę na Bogdanówce, zauważył na polu, dzierżawionym przez bułgarskich ogrodników dużą skrzynię. Zawierała ona rozmaite fotografie, książki, flaszki, liczne papiery różnej treści, a między nimi świadectwo przemysłowe, wydane na nazwisko Jerzego Tarnawskiego.

Gdy rano posterunkowy przystawił skrzynię do komisariatu, zauważył kobietę, która na jej widok głośno krzyknęła: „to moja skrzynia". Do komisariatu bowiem przybyła Maria Tarnawska, zamieszkała przy ul. Cerkiewnej, 10, w Bogdanówce, z doniesieniem, iż ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do jej piwnicy, skąd wynieśli skrzynię, która w ten sposób wróciła do swej właścicielki.

Złodziej zaproponował poszkodowanemu kupno skradzionych mu rękawiczek

(a) Znaną jest rzeczą, że w godzinach wieczornych spływają do pas. Mikolascha rozmaite męty, aby w mętnej, wytworzonej przez siebie atmosferze, łowić ryby do swej przestępczej sieci.

O porze tej przechodził wczoraj wieczorem niejaki Markus Rosenbaum, rolnik z Trościańca, w powiecie śniatyńskim. W pewnej chwili otarł się o niego jakiś osobnik, który skradł mu z kieszeni parę nowych irchowych rękawiczek, w miejsce których zdołał mu wsunąć jedną swą starą rękawiczkę. Poszkodowany zauważył kradzież w chwili, gdy złodziej już oddalał się od niego, zawrócił tedy i szedł jego śladem.

Po pewnym czasie, gdy Rosenbaum nie opuszczał pasażu, zwrócił się do niego ów złodziej i zaproponował mu kupno nowych rękawiczek za 4 zł. Poszkodowany nie usuwał się od transakcji, w której trzymał swoje, niedawno skradzione mu rękawiczki, oglądał je i począł się z nim targować, aby zyskać w ten sposób na czasie i natknąć się na posterunkowego. I rzeczywiście posterunkowy nadszedł w tej chwili, wobec czego poszkodowany oddał w jego ręce złodzieja, którym okazał się Antoni Leszczyński, zamieszkały przy ul. Kleparowskiej 15. Leszczyński odstawiony został do aresztów policyjnych, a Rosenbaum już nie chował rękawiczek do kieszeni, ale ubrał je na ręce i czemprędzej oddalił się z niebezpiecznego terenu.

TRANSAKCJA O PIANINO SFAŁSZOWANEJ FIRMY

(a) Olga Gleich, żona lekarza (ul. Kołłątaja 5) postanowiła nabyć pianino, a gdy ze sprzedażą zgłosiła się Eugenia Miller (ul. Rewakowicza 11 a) rozpoczęły się w tej sprawie transakcje. Sprzedająca zażądała za pianino firmy „Klepeter" z Pragi kwotę 750 zł. i zapewniała kupującą, że pianino znajduje się w najlepszym stanie, a nawet zaoferowała swego znajomego stroiciela, który może ocenić wartość sprzedanego pianina. Kupująca, która wręczyła już Millerowej 50 zł. tytułem zadatku, wysłała na miejsce stroiciela Jana Pukasa, który stwierdził, że pozostające w transakcji pianino posiada jedynie pudło czeskiej firmy a wnętrze złożone zostało w kombinowany sposób, zawiera bowiem urządzenie, wzięte z elektrycznego automatu i że całe pianino nie przedstawia większej wartości, jak 350 zł. Wobec tego orzeczenia znawcy transakcja pianinowa rozbiła się, przy czym poszkodowana występuje z prtensją o zwrot zadatku w kwocie 50 zł.

MNOŻĄ SIĘ NIEPRAWOŚCI LUDZKIE

(a) Sensacją wczorajszego dnia była afera, która przestępczymi swymi mackami oplata się około składu maszyn rolniczych (ul. Gródecka 10a), których współwłaścicielem jest niejaki Mojżesz Steinhaus, zamieszkały przy ul. Potockiego 49. W wyniku rewizji, przeprowadzonej zarówno w biurze fabrycznym, jak i w mieszkaniu prywatnym wymienionego współwłaściciela, Mojżesz Steinhaus został na polecenie prokuratury aresztowany.

Afera Steinhausa rozszerzyła się niebawem, okazało się bowiem, że uwikłani w nią zostali trzej urzędnicy skarbowi, Kazimierz Krzyżanowski, referent, Mieczysław Czerniewicz, kierownik oddziału egzekucyjnego oraz sekretarz Franciszek Bolanowski, którzy zostali przytrzymani. Bliższe szczegóły tej nowej afery z łatwo zrozumiałych względów nie moga być na razie ujawnione

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE

(a) W mieszkaniu przy ul. Zyblikiewicza l. 28, usiłował wczoraj otruć się nieznaną trucizną Bronisław Haniszewski, którego Pogotowie przewiozło do szpitala powszechnego. — W drugim wypadku usiłowała otruć się jodyną 35-letnia Kornelia Moszej, bezrobotna. Przyczyną brak środków do życia. Pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy.

ZAGADKOWA KRADZIEŻ NA ZABAWIE TANECZNEJ

(a) Oktawia Pohrebenko (ul. Wilczków, 6), zawiadomiła policję, iż w czasie zabawy, jaka onegdaj odbywała się w lokalu przy ul. Japońskiej, 9, — nieznany sprawca wyciągnął z jej torebki pugilaresie, zawierający 7 zł. Dwóch osobników, podejrzanych o popełnienie tej kradzieży wśród wiru zabawy karnawałowej Mikołaja P. i Jana Chr. przytrzymano.

AMATOR BEZPŁATNEJ JAZDY AUTODOROŻKĄ

(a) Michał Majchrowicz, robotnik, pozostający bez miejsca zamieszkania, zjawił się wczoraj na postoju autodorożek u wylotu ul. Janowskiej a zająwszy miejsce w autodorożce Kazimierza Huka (ul. Lwowskich Dzieci 12) kazał obwozić się po mieście. Po dłuższej jeździe Majchrowiz kazał przystanąć szoferowi na ul. Kleparowskiej, gdzie zbiegł wśród zaułków, nie wyrównawszy należytość za jazdę.

— WYKŁADY AKCJI KATOLICKIEJ. W poniedziałek, dnia 18 b. m. o godzinie 19-tej wygłosi Ks. Mgr. Jan Fondeliński w sali parafialnej kościoła św. Marii Magdaleny wykład p. t.: „Koedukacja ze stanowiska nowoczesnej psychologii". Wstęp bezpłatny.

— POSIEDZENIE WYDZ. FILOLOGICZNEGO TOW. NAUKOWEGO WE LWOWIE, odbędzie się w poniedziałek 18 b. m. o godzinie 17.30, w Zakładzie Filologii Polskiej Uniwersytetu J. K. (Kościuszki 9, I. p.) z następującym porządkiem dziennym: 1. Prof. Dr. Stanisław Łempicki, przedstawi własną pracę p. t. Piotr Ciekliński i Jan Ostroróg z Komarna. — 2. Prof. Dr. Witold Taszycki, przedstawi pracę własna p. t. — Pierwiastek chrześcijański w polskich nazwach miejscowych i prace Dra Leszka Ossowskiego p. t. Przyrostki -isko oraz -dło w gwarach białoruskich.

— MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE, urządza w niedzielę 17 b. m. o godzinie 17-tej w sali posiedzeń Izby Rolniczej (parter, ul. Kopernika 20, podwórze), bezpłatny odczyt p. t. „Kwiaty i barwy", który wygłosi prof. Smetański Jan. — Po odczycie, rozdanie roślin doniczkowych.

— OBECNA WYSTAWA W TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH we Lwowie, ul. Dzieduszyckich 1, II. p., zawiera trzy ciekawe działy. A więc wystawę francuskich grafików, reprezentujących nowsze kierunki artystyczne, prace Dubreuil'a, Freleut, Goerg'a, Gromaire'a i Laboureur'a. — Osobny dział stanowi grafika lwowskich artystów, zgrupowanych w Związku Lwowskich Art. Grafików. Powszechne zaciekawienie wzbudza bogata kolekcja drzeworytów japońskich z wieku 18-go i 19-go, pochodząca z lwowskich zbiorów prywatnych M. Goldsteina. Całości wystawy dopełniają krajobrazy olejne Anieli Czarnowskiej z Warszawy. Wystawa dostępna dla zwiedzających codziennie od godziny 10—15. Wycieczki korzystają ze znacznych ulg.

— WBREW ROZSIEWANYM POGŁOSKOM, jakoby zapowiedź przyjazdu p. JADWIGI SMOSARSKIEJ była tylko trickiem reklamowym, dyrekcja kinoteatru „ATLANTIC" donosi, że p. SMOSARSKA przybyła wczoraj kurierem wieczornym do Lwowa i dziś na premierze swego filmu „BARBARA RADZIWIŁŁOWNA" osobiście będzie rozdawała autografy.

— KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE DLA KUPIECTWA, o których przygotowaniu komunikowaliśmy przed kilku dniami, odbędą się w czasie od 20 stycznia do końca lutego; organizuje je Kongregacja Kupiecka we Lwowie, wraz z Towarzystwem Szkoły Handlowej pod patronatem Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego.

Kurs obejmuje w 40 godzinach: sprzedawnictwo, korespondencję, towaroznawstwo, technikę reklamy i księgowość kupiecką.

Nauka odbywać się będzie w godzinach wieczornych od 19.45 trzy, lub cztery razy w tygodniu.

Zgłoszenia bezzwłoczne przyjmuje Sekretariat Kongregacji Kupieckiej we Lwowie, ul. Piłsudskiego 11, tel. 223-52 lub kierownik kursu dyr. Dr. Wł. Bartyński, ul. Bourlarda 5, tel. 262-31.

— CZWARTEK, 21 STYCZNIA, godz. 22-ga „Bal Prawników" w salonach Kasyna i Koła Literacko - Artystycznego.

— BAL MEDYKÓW. We wtorek, dnia 19 b. m. w salach Kasyna Miejskiego i Koła Literacko - Artystycznego, odbędzie się Reprezentacyjny Bal Medyków. Zaproszenia: Kasyno M. i Koło Lit. oraz T-wo Wzaj. Pomoc Medyków, Słodowa 1 c.

— KOŁO ŻOŁNIERZY B. 2 P. P. LEGIONÓW POLSKICH, urządza dla członków tradycyjny Opłatek w niedzielę 17 b. m. o godzinie 17-tej w kasynie oficerskim 40 p. p., ul. św. Piotra i Pawła

— GWIAZDKA DLA NAJBIEDNIEJSZEJ DZIATWY. Przemiłe chwile radości, przeżyła onegdaj dziatwa w ilości 47 dzieci, bezrobotnych Strzelców i bezrobotnych rodziców z najbliższych okolic Świetlicy Oddziałów Z. S. im. Mjr. Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego i Marii Dulębianki przy Wytwórni Państwowego Monopolu Spirytusowego we Lwowie.

Zarząd Oddziału tego, pamiętając o tym, że nie wszystkim dzieciom danem było spojrzeć z łagodnym uśmiechem w jasne światło choinki — urządził w dniu 5-go stycznia 1937 r. w Świetlicy swej przy ulicy Janowskiej l. 3, Gwiazdkę dla najbiedniejszej dziatwy.

W dniu tym o godz. 18-tej Prezes Oddziału Ob. Dr. Janusz Bobotek na czele całego Zarządu i Komendy Oddziału, witając na wstępie Komendantkę Okręgu Z. S. Ob. Ostrowską, Komendantkę Powiatu Z. S. Ob. Bocheńską, oraz obecnych gości — złożył w serdecznych słowach zgromadzonej dziatwie i jej rodzicom życzenia, po czym dzieci zasiadły do podwieczorku.

W odpowiedzi na życzenia, przemówił imieniem dzieci i ich rodziców, obecny na sali Ob. Biedroński nadmieniając, że dzieci te, pamiętne przeżytych wrażeń, kiedyś, gdy dojrzeją — niezawodnie zasilą szeregi Związku Strzeleckiego.

Gwar zadowolenia dziatwy rozochoconej dźwiękami przygrywającej orkiestry, spotęgował się, gdy po spożyciu posiłku, pojawił się aniołek i począł pod piękną, rzęsiście oświetloną choinką rozdawać podarki.

Ze szczerą radością oglądały dzieci otrzymaną ciepłą odzież i bieliznę, ze smakiem kosztowały wręczone łakocie. Rozbrzmiała kolęda — a nuta i słowa jej z ust małych obywateli i obywatelek popłynęła jak dziękczynna, codzienna, wieczorna modlitwa.

Następnie wzięła dziatwa pod kierownictwem Komendantki Oddziału żeńskiego Ob. Hodowańskiej Jadwigi, oraz Kierowniczki Żłóbka przy Wytwórni P. M. S. we Lwowie Ob. Jóźwiak Ireny — udział w pląsach i rozmaitych zabawach. Zadowolenie, malujące się na twarzyczkach w momencie żegnania, świadczyło wymownie o tym, że chwile przeżyte w murach Świetlicy Oddziału Z. S. im. Mjra T. Wyrwy - Furgalskiego i M. Dulębianki, pozostaną na długo w pamięci małych gości.

Nadto Zarząd Oddziału w zrozumieniu rozwiązywania zadań humanitarnych dzisiejszej doby, uchwalił — miast urządzania tradycyjnego „Opłatka" dla swoich członków, przesłać kwotę zł. 25.— na „Pomoc Zimową" dla Bezrobotnych — przekazując tę kwotę pod adresem właściwego Komitetu przez P. K. O. Nr. 504.600.

OSOBISTE

Pani JADWIGA SMOSARSKA przybyła wczoraj wieczorem do Lwowa i zatrzymała się w hotelu George'a. — Dowiadujemy się, że p. SMOSARSKA będzie obecna dziś na premierze filmu „BARBARA RADZIWIŁŁOWNA" w kinie ATLANTIC.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Inż. Clarke William — Londyn, Hr. Łubieński Tadeusz — Zassów, Świderski Adam wł. dóbr — Mokre, Czerkawska Łucja, wł. dóbr — Dziedziłów, Makomaski Antoni, wł. dóbr — Medwedowce, Hr. Bocheński Adolf, wł. dóbr — Ponikwa, Sandwick Harald — Norwegia, Sawicka Maria, żona notariusza Dubno, Sas Hoszowski Wiktor, urzędnik państw. — Chodorów, Dr. Kostrzewski Józef —, Hr., Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzechowa, Dr. Zacharski Jan, aptekarz — Bazorów, Mgr. Kotiubiński Emil, asesor sąd. — Rohatyn, Rzeczyński Feliks, dyrektor — Warszawa, Ładoś Ludwik, przemysłowiec — Kraków, Żak Stanisław, dyr. — Radom, Jakobowski Michał, przemysłowiec — Tomaszów, Dr. Kruh S., adwokat — Czortków, Inż. Szumilin Mikołaj — Warszawa, Kerner M., przedst. handl. — Warszawa, — Schmer J., dyr. — Jasło, Safier J., przemysłowiec — Wiedeń, Willenz J., przemysłowiec — Bielsko, Szafir N., przemysłowiec — Warszawa, Oelze Ryszard, insp. kolej. — Berlin

— ZMARLI WE LWOWIE. Emilia Ferensiewicz l. 64, Antoni Salczykiewicz l. 19, Stanisław Koziar l. 68, Józef Sobko l. 36, Jadwiga Kolarzowska l. 64, Izrael Atlas l. 78, Izydor Schenkelbach l. 56, Liba Geld l. 73, Herman Geld l. 50, Szeindla Sobel l. 48, Anastazja Pankiewicz l. 32, Józef Czajkowski l. 80, Piotr Śmietana l. 48, Maria Adamik l. 66, Bluma Zuzowska l. 38, Grzegorz Łakomski l. 52.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Ze Stanisławowa

OPŁATEK W ZJEDNOCZENIU MIESZCZAN. Ub. niedzieli odbyła się uroczystość opłatka w Stow. Zjednoczenia Mieszczan Polskich w Stanisławowie. Do stołów zasiedli licznie zebrani przedstawiciele sfer tut. mieszczaństwa polskiego, oraz duchowieństwa w osobach ks. kan. Rzeczkowskiego, ks. kan. dr. Szweda i ks. prof. Morusa. Do zebranych przemówił ks. Mazur, życząc wszystkiego najlepszego. Następnie okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes T-wa K. Zimerman, kończąc okrzykiem na cześć Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza. Z kolei przemawiali ks. kan. Rzeczkowski, p. Korzeniowski — imieniem mieszczaństwa, p. Kostrakiewicz — imieniem polskiego kupiectwa i in. Po części oficjalnej, odbyła się zabawa taneczna.

DYR. KONSERWATORIUM IM. MONIUSZKI OPUSZCZA STANISŁAWÓW. Z końcem bież. miesiąca opuszcza Stanisławów dyr. Konserwatorium im. Moniuszki p. Tadeusz Jarecki, który wyjeżdża na dłuższy pobyt za granicę.

Z Drohobycza

AWANSE W STAROSTWIE W DROHOBYCZU. Urzędniczki Starostwa pp. Cesia Braczkowska, Spundowa i woźny Starostwa F. Ogrodnik awansowali o jeden stopień.

Z ŻYCIA ARTYSTYCZNEGO. Zespół artysty Kurt Ikatsch'a wystąpi ze sztuką Schócherta „Dziecko", w sali „Domu Legionowo Strzeleckiego" w niedzielę.

PROCES O ZNIEWAGĘ SĘDZIEGO. W Sądzie Grodzkim w Drohobyczu przed sędzią Michalskim odpowiadał palacz kopalniany, przebywający obecnie w więzieniu sądowym Augustyn Chuchro z Borysławia, oskarżony o zniewagę słowną sędziego dra Jana Czyrka, funkc. więz. W. Wojciechowskiego i posterunkowego P. P. Jana Gregera, podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych. Oskarżony do winy się nie przyznaje. Celem przesłuchania świadka sędziego dra J. Czyrka, odroczono rozprawę.

Z Jarosławia

ROK WIĘZIENIA ZA PASERSTWO. Niejaki Berl Charytan z Garbarzy kilkakrotnie karany za kradzież i paserstwo odpowiadał w dniu 14. b. m. przed Sądem Grodzkim w Jarosławiu znowu za paserstwo. Akt oskarżenia zarzucał mu, iż kupił 3 gęsi pochodzące z kradzieży. Sąd skazał Charytana za to przestępstwo na 1 rok bezwzględnego więzienia.

STRAJK W KRZECZOWICACH ZOSTAŁ ZLIKWIDOWANY. Niedawno powstał strajk robotników rolnych, w folwarku krzeczowickim Polskiej Akademii Umiejętności z powodu obniżki płac. Obecnie jak się dowiadujemy strajk został zlikwidowany, gdyż Polska Akademia Umiejętności cofnęła decyzję obniżki wynagrodzeń.

Z Kołomyi

SOLIDARNOŚĆ ŻYDOWSKA. Na rynku w Kołomyi wynikł spór między wieśniaczką a Sarą Treter z powodu nie zapłacenia wieśniaczce należytości za nabyty towar. W czasie sporu Sara Treter kopnęła p. Rozalię Stadniczeńko, żonę urzędnika poczt. za ujęcie się za skrzywdzoną. Na to zajście zbiegli się rzeźnicy Żydzi, ażeby pomóc Żydówce bić żonę urzędnika państwowego. Sprawa oparła się o Starostwa Powiatowe w Kołomyi, które ukarało Sarę Treter za art. 28 trzema tygodniami aresztu.

OSTROŻNIE Z WARIATAMI. W Zagrodzie Michała Krywocyka zamieszkałego w Zadubrowcach wybuchł pożar, który wyrządził szkodę na 1.700 zł. Jak się dowiadujemy pożar spowodował sam gospodarz, który jest uznany za umysłowo chorego. W czasie nieobecności domowników Krywocyka podpaliwszy zboże w stodole, zamknął ją na kłódkę i zaczął wzywać pomocy, po czym udał się spokojnie na sporzynek.

OPŁATEK PODOFICERÓW REZERWY. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy w Kołomyi, urządził w sali Związku Strzeleckiego opłatek, który swą obecnością zaszczycili pp. starosta płk. Wimmer, wicestarosta Orłowicz, ks. kanonik Chłopecki, ppłk. Ryziński, prezydent miasta Sanojca, poseł dr. Wasilewski, prezes powiatu Zw. Rezerwistów, wiceprokurator Siwiński, dr. Wróbel, dr. Pollo, kpt. Gadziński, kpt. Błyskal, naczelnik Niemiec, p. Hertman, oraz delegaci Korpusu Oficerskiego i podoficerskiego. P. Pająk, prezes Koła Z. P. R. w swoim przemówieniu przywitał gości oraz przedstawił cele i zadania Związku. Następnie zabierali głos ks. kanonik Chłopecki, dr. Wróbel, wicestarosta Orłowicz, dr. Pollo, ppłk. Ryziński, prezydent Sanojca, st. sierż. Tokarczyk. Impreza, dzięki staraniom p. prezesa Pająka wypadła znakomicie.

Polacy we wsiach Wschodniej Małopolski wynaradawiają się

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy kilka uwag na temat umacniania polskości we wsiach Małopolski Wschodniej. Korespondencję ową zamieszczamy poniżej:

„Czyni się obecnie wiele w kierunku rozwoju gospodarczego wsi w Małopolsce Wschodniej, a w szczególności zakłada się wiele mleczarń i innych placówek handlowych i przemysłowych. Nas, mieszkańców tych ziem, raduje mocno ten zdrowy odruch społeczeństwa polskiego, mamy jednak jeszcze pewne zastrzeżenia.

Są w naszej okolicy wioski, w których Polacy ulegli wynarodowieniu. Pozostały jedynie pięknie brzmiące nazwiska jak: Szczygliccy, Strącińscy, Kwiatkowscy i wiele innych. Niektórzy z tych ludzi są zatwardziałymi ukraińcami, inni przyznają się do polskości, nie mówią jednak wcale po polsku. Czy ludziom tym nie trzeba czegoś więcej prócz polskiego masła i polskich konserw?

Ktoś, kto nie zna dokładnie naszych stosunków pomyśli, że dla propagandy i umocnienia polskości wystarcza to co jest, a więc szkoła, dzienniki, książki, radio. Wielu wieśniaków jednak zaledwie potrafi odsylabizować polskie drukowane słowo. Tu trzeba by wskazać chłopu artykuł, który powinien przeczytać, albo nawet przeczytać mu i wytłumaczyć ten artykuł samemu.

Podczas gdy oświata polska z trudem dociera do wielu zakątków, propaganda ukraińska szerzy się z całą energią. Widziałem w chacie polskiego chłopa całą skrzynię druków i broszur odbitych w Drukarni Bazyliańskiej, słyszałem setki Polaków, używających między sobą języka rusińskiego. Twierdzę z całą stanowczością, że tam, gdzie słowem zdołamy utrzymać polskość, tam nigdy nie będzie za późno, aby fachowiec zorganizował mleczarnię lub owocarnię.

Nie negując więc olbrzymiego znaczenia organizacji gospodarczej, uważając jednak, że działa ona zbyt ociężale i zależnie od zasobów, zwracam uwagę na najważniejszy warunek zaistnienia jej, na człowieka Polaka, którego trzeba zachować.

Konieczne jest dostarczenie ludzi, którzy dźwigną kulejącą organizację elementu polskiego, gdyż bez organizacji nawet pomoc Rządu nie trafi do chaty zapomnianego Polaka.

Notatki

== **Wyjazd przemysłowców polskich do Francji.** W ostatnich czasach daje się zauważyć, zarówno w Polsce, jak i we Francji wzrost zainteresowania kół przemysłowych i handlowych kwestią ożywienia wzajemnej wymiany towarowej. Objawom tym towarzyszy chęć bliższego zetknięcia się ze sobą i porozumienia się co do treści współpracy. Celem nawiązania bliższych kontaktów ze sferami przemysłowymi i odbiorcami we Francji, Związek Przemysłowców w Krakowie, łącznie z innymi zrzeszeniami gospodarczymi, organizuje w okresie od 20 b. m. do 4 lutego 1937 roku wycieczkę sfer gospodarczych do Paryża.

== **Zza kulis wojny domowej w Hiszpanii.** Wychodzący w Bukareszcie dziennik „Le Moment", odsłania bardzo ciekawe kulisy toczącej się wojny domowej w Hiszpanii. Stara on się uzasadnić, że poza wszystkimi innymi momentami — główną rolę odgrywa pozyskanie Hiszpanii przez Niemców i Włochów w przyszłej wojnie. Hiszpania bowiem produkuje 75 procent ogólnego, światowego wydobywania rtęci. Hiszpańska produkcja wynosi 2.470 ton, włoska 1.990, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 960, sowiecka 270, meksykańska 250, czechosłowacka 80 ton rocznie. Rtęć odgrywa dużą rolę w produkcji materiałów wybuchowych. Stąd konieczność wpływów na Hiszpanię, gdyż obecnie, gdyby nawet Francja oraz Anglia blokowała Hiszpanię, tręć da się przewieźć samolotami, oraz łodziami podwodnymi.

== **Wystawa prób i wzorów produkcji polskiej w Szwecji.** Z inicjatywy Państwowego Instytutu Eksportowego, przy współudziale poselstwa Rzeczypospolitej w Sztokholmie, oraz Szwedzko - Polskiej Izby Handlowej, zorganizowana będzie w drugiej połowie kwietnia r. b. wystawa prób i wzorów produkcji polskiej w Sztokholmie. — Należy zaznaczyć, że rozwój wywozu polskiego do Szwecji napotyka na przeszkody wobec małej znajomości towarów pochodzenia polskiego na tym rynku. Organizowany obecnie pokaz ma na celu zapoznanie rynku szwedzkiego z produkcją polską, przy czym po kilkudniowej ekspozycji na terenie Sztokholmu, wystawa będzie przewiezione do Göteborga, a następnie do Malmö. Największe znaczenie z punktu widzenia gospodarczego mają pokazy ściśle handlowe, a więc próby kupieckie, poparte materiałami orientacyjnymi, w szczególności zaś odpowiednio skalkulowanymi cenami. Tak też pomyślany jest pokaż powyższy, który obejmie m. in. len, nasiona strączkowe, towary konfekcyjne, galanterię skórzaną, guziki, przędzę, towary włókiennicze, forniry, szkło, naczynia kuchenne i t. p.

== **Kupujemy mniej obuwia mechanicznego.** W roku 1934 sprzedano w Polsce 1.978 tysięcy par obuwia skórzanego, wyrabianego mechanicznie. W roku 1935 w ciągu jedenastu miesięcy 1.924.000 par, a w roku 1936 w tym samym okresie czasu 1.876.000 par.

== **Tendencje polityki reglamentacyjnej w Holandii.** Parlament holenderski debatował ostatnio nad projektem rządowym w sprawie przedłużenia okresu kontyngentowania szeregu towarów, m. in. nawozów sztucznych, tłuszczów zwierzęcych, przędzy lnianej, rur, cementu i t. p. — Szereg posłów wypowiedział się za zniesieniem kontyngentowania tych towarów, dowodząc, że sprawa różnicy ceny między towarem zagranicznym a krajowym przestała istnieć wobec dewaluacji guldena.

== **Zwyżka drewna polskiego w Anglii.** Na rynkach angielskich drewno marki „L. Orzeł. P." (pochodzące z Polskich Lasów państwowych), a mianowicie tarcica czerwona osiąga Ł. 15.2.6 do Ł. 15.6.6, a zatym od 10 do 15 szylingów wyżej od cennika, ogłoszonego trzy tygodnie temu. Za tarcicę białą uzyskują taką samą lub nawet większą zwyżkę.



NIEDZIELA, DNIA 17 STYCZNIA

8.00 Sygnał czasu i kolęda. — 8.40 (Lw.) St. Moniuszko: Polonez z op. „Hrabina" — (płyta). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Nabożeństwo z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. — Po nabożeństwie (około godziny 10.30) Suity taneczne — (płyty). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) Poranek muzyczny. — W przerwie około godziny 13.00: „Wystawy Lwowskie" — omówi prof. Stanisław Machniewicz. — 14.00 Reportaż z życia. — 14.15 (Lw. Koncert reklamowy. — 14.30 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 14.45 Muzyka ludowa. 15.30 Audycja dla wsi. — 16.00 „Zielone kolędy". — 16.15 Kameralny Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne p. t. „Potrójny ślad". — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — W przerwie około godziny 17.55: Pogadanka aktualna. — 19.00 „Miasto a wieś w poezji" — szkic literacki. — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. Wykonawcy: Zofia Szafranowa — fortepian i Karol Baras — baryton. Przy fortepianie Tadeusz Seredyński. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: — „Nad rzekami Babilonu" — nowela Władysława Filara (czyta J. Strachocki). — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg Koncertu mieszanego. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali" — fala nr. 176 p. t. „Kulig Wesołej Fali" — pióra Wiktora Budzyńskiego, K. Wajdy i H. Vogelfangera z muzyką Eryana. — 21.30 Recital fortepianowy. — 22.00 Muzyka taneczna. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości — z Warszawy.

OGŁOSZENIA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100.** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18 **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów. ul. Zimorowicza 15.

POLSKA I KOLONIE

Problem ludnościowy a kolonie

Ponowne przed kilku dniami oświadczenia Rządu przez usta p. ministra Becka wyjaśniają jego stanowisko nie tylko w polityce surowcowej, ale i ludnościowej. Na tematy emigracyjne pisaliśmy już kilkakrotnie; obecnie chcemy poruszyć ważne zagadnienie wartości i jakości naszej emigracji i jej wpływu na kształtowanie się interesów Państwa, na wychowanie nowego, zdobywczego pokolenia. W ostatnim artykule naświetliliśmy problem kolonialny wyłącznie ze strony surowców; dziś zajmiemy się ludnością.

Znamy dobrze stan ilościowy zaludnienia w Polsce, oraz jakie się elementy nań się składają. Z różnych grup ludnościowych w pierwszym rzędzie musimy wziąć pod uwagę element polski jako będący podstawą istnienia naszego Państwa. Podział tego elementu na zawody nie przedstawia się równo. Olbrzymi procent ludności wiejskiej, a w porównaniu z nim nikły odsetek miejskiej, wybija swe charakterystyczne piętno. Stwierdzamy, że za mało mamy ludności miejskiej. A i w tej ostatniej największy odsetek stanowią robotnicy i urzędnicy, najmniejszy kupcy i przemysłowcy. Ten stan wymaga naprawy czym prędzej. Trzeba bowiem odbudować stan kupiecki i przemysłowy, gdyż one tylko są podstawą życia gospodarczego. Dlatego wykształcenie naszej młodzieży w tym kierunku winno być przeprowadzone jak najszybciej. Kolonie i związane z tym zagadnienia transportowe, handlowe, finansowe, nowych plantacyj i kopalń są najlepszą szkołą dla naszej młodzieży.

Choć nie spodziewamy się dziś otrzymania kolonii, wierzymy, że w niedługim czasie dostaniemy je na pewno. Zaczynać wtedy od kształcenia ludzi będzie za późno. Już dziś trzeba się zabrać do tego.

Dotychczas młodzież nasza po ukończeniu średnich czy wyższych szkół szukała najłatwiejszej drogi do pracy — dostępu do urzędów, zwłaszcza państwowych czy pseudo-państwowych, gdyż to zapewniało stałą pracę, a na starość emeryturę. Polacy w własnym państwie nie mogą być wyłącznie armią włościan i urzędników. Konieczny jest stan trzeci, stanowiący podstawę bogactwa całego Narodu.

Musimy tedy młodzież nasza kierować do szkół zawodowych i handlowych, dających zamiast ogólnego wykształcenie — fachowe. Wyższych szkół nam nie brak, średnie coraz wzrastają liczebnie, trzeba tylko by mury ich wypełniła młodzież. Dużą rolę winno odegrać tu właściwe zrozumienie sprawy przez rodziców. Trzeba nam wyszkolonych i biegłych księgowych, korespondentów, kupców, agentów, maklerów biegłych w transporcie morskim i lądowym, tłumaczów, zdolnych bankowców, sprytnych i przedsiębiorczych plantatorów, oficerów i marynarzy marynarki handlowej, administratorów, lekarzy obznajomionych z chorobami tropikalnymi, mechaników i inżynierów.

Młodzież wykształcona w handlu, i to nie w drobnym a światowym, w transporcie i finansach w szkole technicznej — to przyszłość Polski. Wysyłajmy więc młodzież po ukończeniu szkół handlowych na praktykę do przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w kraju, a szczególniej za granicę, do skupisk naszej Polonii. Niech uczy się, niech zazna głodu i chłodu, niech próbuje wszystkiego, niech się kształci życiowo. Najlepsze i najsilniejsze jednostki ostoją się wśród przeciwieństw, nabędą doświadczenia, zdobędą konieczne umiejętności i zużyją je dla dobra Polski. Nie bać się, że ten czy ów będzie przez miesiąc lub kilka bez pracy, że w obcym środowisku wywalczać będzie sobie należne mu miejsce. Niech w każdym porcie, w każdym większym mieście będzie pełno młodych Polaków czy w firmie maklerskiej, czy bankowej, czy u agenta, czy kupca, czy na okręcie, czy samochodzie. Wysłać po prostu armie młodych Polaków, mających za sobą szkoły handlowe i techniczne, do krajowych, a w pierwszym rzędzie zagranicznych firm i placówek. Jak dawniej młodzież nasza wędrowała po Europie za wiedzą, a wróciwszy mądrze krajem rządziła, tak teraz niech idzie w cały świat, a część jej po powrocie będzie umiała wzbogacać Polskę.

Uczmy młodzież języków; nie wystarcza francuski czy niemiecki, trzeba znać angielski, portugalski, hiszpański, a nawet chiński czy arabski.

Kolonie będą również szkołą dla naszej młodzieży, a z wszystkich najlepszą — bo własną. Jednakże już dziś winniśmy kształcić młodzież w zagadnieniach kolonialnych, a więc zapoznawać ją z problemami handlu i transportu kolonialnego, gospodarką plantacyjną i kopalnianą, administracją kolonialną, służbą zdrowia w krajach równikowych, z przemysłem kolonialnym, techniką kolonialną. Już dziś winny powstać w Polsce — na wzór niemiecki — szkoły kolonialne, w których młodzież po ukończeniu szkół handlowych i technicznych nabierałaby koniecznych do pracy w koloniach wiadomości. Setki winny kształcić się we francuskich i angielskich szkołach kolonialnych. Na wszystkich wydziałach medycznych naszych uniwersytetów winny powstać katedry chorób tropikalnych i bakteriologii tropikalnej. Politechniki winny otworzyć katedry budownictwa kolonialnego, począwszy od architektury, do dróg i mostów, do budowy kolei i statków.

Wszystkie szkoły, nawet najniższe, nawet ogólno kształcące, winny mieć w programie nauczania zagadnienia towarowe, pieniężne, a dalej kolonialne w odpowiedniej formie, dostosowanej do poziomu kształcącej się młodzieży.

Drugie zagadnienie — to młodzież wiejska, a więc ta, która stanowić będzie najważniejszy, bo z ziemią związany, element osadniczy w koloniach. Już dziś szkoły rolnicze od najniższych do najwyższych winny poświęcić czy godziny czy katedry nauce rolnictwa kolonialnego.

A wreszcie ci, co kiedyś w kolonii rządzić będą, winni tam pojechać również odpowiednio wyszkoleni. Każdy taki urzędnik kandydat do kolonii winien znać język angielski, francuski albo niemiecki, teoretyczne wykształcenie ze znajomości administracji kolonialnej i porównaczej nauki prawa administracyjnego kolonialnego, i zagadnień handlowych i finansowych kolonialnych.

Tak wykształcona i przygotowana młodzież przyniesie Polsce z kolonii i handlu światowego korzyści materialnych idących w miliony złotych, a i najważniejszych dla dorobku duchowego i kulturalnego Polski — korzyści moralnych.

Polska, młode i zdrowe 30 milionowe państwo, gdy wkroczy na tę drogę stanie się powszechnie szanowanym i potężnym narodem. Jej przyszłość leży w koloniach, w wyjściu na świat ze swą eskpanzją gospodarczą i kulturalną.

mgr. L M.

„Polskie wołanie o kolonie”

Pod takim tytułem zamieszcza „Berliner Börsen Zeitung” z dnia 8 grudnia b. r. artykuł o polskich żądaniach kolonialnych. „Berliner Börsen Zeitung” cytuje głosy prasy polskiej w sprawach kolonialnych, a szczególnie zajmuje się problemem przyrostu naturalnego, który daje Polsce prawo do postawienia żądań kolonialnych. Dziennik berliński cytuje opinie prasy polskiej, że kwestje ludnościowe Polski, a przede wszystkim problem przeludnienia rolniczego i przyrostu naturalnego, są sprawą nie tylko europejską, ale nawet i światową. Problem ten wymaga jak najszybszego rozwiązania. Dla poparcia tej tezy dziennik niemiecki cytuje szereg cyfr zaczerpniętych z polskich pism. A więc — Polska posiada roczny przyrost naturalny, wynoszący 400—500 tysięcy osób rocznie. Na polskim rynku pracy będą wkrótce ciążyć roczniki powojenne 700—800 tys. młodych ludzi. Dla tego rezerwoaru ludzkiego musi być znalezione wyjście. „Berliner Zeitung” przytacza również cyfry oświetlające polski problem surowcowy. W 1928 r. w okresie dobrej koniunktury przywóz surowców do Polski wynosił 866 milionów zł. — W 1936 r. przywieziono do Polski samych surowców włókienniczych za 263 miliony, co stanowiło 30 proc. ogółu przywozu do Polski. W końcu artykułu dziennik berliński, ustosunkowując się pozytywnie do polskiej argumentacji kolonialnej stwierdza, że polskie żądania kolonialne brzmia bardzo kategorycznie.

Opinia publiczna o exposé min. Becka

„Le Temps”, z dnia 19 grudnia streszczając mowę p. Ministra Becka poświęca duzo miejsca zagadnieniom kolonialnym i emigracyjnym, poruszonym na komisji sejmowej. „The Times” z dnia 21 grudnia ub. r. przytacza cytatę z przemówienia, w którym p. Minister Beck uzupełnił swoje poglądy na kwestje kolonialne i wyjaśnił, jak pisze Times „dlaczego Rząd Polski postawił tę kwestię na forum międzynarodowym”. Times przytoczył najistotniejszy ustęp z przemówienia, w którym Min. Beck zaznaczył, że postawienie przez Polskę problemu kolonialnego wynikało nie z przesłanek politycznych, lecz z przesłanek demograficznych i ekonomicznych.

„Naród bez ziemi”

Pod tym tytułem zamieściła Berliner Börsen Zeitung, z dnia 9 b. m. odczyt dr. H. Schachta, wygłoszony we Frankfurcie nad Menem z okazji stuletniej rocznicy tamtejszego Towarzystwa Geograficzno - Statystycznego. Dr. Schacht omówił w odczycie położenie Niemiec z punktu widzenia gospodarczego i ludnościowego, uzasadniając konieczność uzyskania przez Niemcy kolonii. W odróżnieniu od dotychczasowej argumentacji dr. Schnee, b. prezesa Niemieckiego Towarzystwa Kolonialnego, który na zjeździe fryburskim 1936 r. kładł główny nacisk na momenty polityczne, dr. Schacht wysuwa na czoło argumentacji problemy ekonomiczne i monetarne. Myślą przewodnią odczytu Schachta jest żądanie zamorskich obszarów surowcowych dla Niemiec przeludnionych. Żądania kolonialne Niemiec popiera dr. Schacht szeregiem cyfr i statystyk. Punktem wyjściowym argumentacji p. Schachta jest gęstość zaludnienia w Niemczech i w krajach sąsiednich. Gęstość ta wynosiła w 1931 r. według cyfr podanych przez p. Schachta: w Niemczech 139 osób na km. kwadr., w Polsce 83 mieszkańców na km. kwadr., podczas gdy we Francji 75 mieszk. na km. kwadr. Cyfry gęstości zaludnienia nie mogą być jednak w żadnym wypadku traktowane jako sprawdzian przeludnienia jakiegoś kraju. Są one tylko dowodem uprzemysłowienia i urbanizacji kraju. Głównym kryterium przeludnienia jest gęstość ludności rolniczej, przypadającej no km. kwadr. W 1936 r. przypadało ludności rolniczej na km. kwadr. w Polsce 54 osoby, w Danii, kraju o wielkim poziomie techniki rolnej 26 osób, a w Niemczech 29 osób, czyli prawie 2 razy mniej, niż w Polsce. Są to cyfry wykazujące faktyczny stan przeludnienia Polski i Niemiec.

Odstąpienie Angoli Rzeszy Niemieckiej?

Duże poruszenie w opinii europejskiej wywarła w połowie grudnia wiadomość o odstąpieniu przez Portugalię Angoli — Rzeszy Niemieckiej. L'Oeuvre, Le Matin, z dnia 14 grudnia ub. r. stwierdzają, że mimo oficjalnego zdementowania w kołach miarodajnych niemieckich uporczywie powtarzało pogłoskę o rozmowach portugalsko-niemieckich na tematy odstąpienia Angolii. Układ, który rzekomo miał być zawarty, przewiduje odstąpienie południowej części Angolii drogą dzierżawy.

Układ ten miał być zawarty nie przez Rzeszę, jako państwo, lecz za pośrednictwem niemieckiego towarzystwa kolonialnego. O tym, że pogłoski o kupnie czy dzierżawie części Angolii nie są pozbawione podstaw, świadczy projekt nowego prawa, zgłoszony do Parlamentu Unii Południowo - Afrykańskiej. Projekt ten występuje przeciwko obcemu mieszaniu się w sprawy b. kolonii niemieckiej Afryki Południowo - Zachodniej. Projekt ten wywołał mocną replikę ze strony „Deutsche Allgemeine Zeitung” z dnia 12 grudnia 1936 r. i żywe poruszenie w całej opinii niemieckiej.

Kamerun — mandat brytyjski

Ukazał się ostatnio raport Rządu W. Brytanii o Kamerunie, mandacie brytyjskim. W raporcie tym znajduje się szereg cennych informacyj, zarówno o położeniu gospodarczym, jak i o organizacji administracji w Kamerunie. Obszar części Kamerunu, pozostający pod mandatem brytyjskim wynosi 34'1 tys. mil. kw. Obszar ten zamieszkuje 818 tys. krajowców i 354 europejczyków. Administracyjnie terytorium Kamerunu jest podzielone na 4 prowincje, które podlegają władzom sąsiednim prowincyj Nigerii. Największa z nich prowincja Kamerunu obejmuje prawie połowę obszaru i ludności całego terytorium i posiada administrację autonomiczną z Prezydentem na czele. Kamerun brytyjski posiada dwa porty: Victoria i Tiko, oraz prowizoryczny port w Rio del Rey, przeważnie dla załadunku bananów. Eksport obejmuje następujące główne artykuły: banany, ziarno kakaowe, orzechy palmowe, drzewo nieobrobione i inne. Kamerun angielski importuje natomiast worki, tekstyla, cement, benzynę, ryż, sól i wyroby tytoniowe. Głównymi krajami importującymi z Kamerunu Brytyjskiego są: Wielka Brytania, Niemcy, Japonia, Indie, Kamerun francuski, U. S. A., Norwegia, Holandia.

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

KOBIETA I DOM

Co trzeba wiedzieć o witaminach?

Witaminy są to nieznane bliżej jeszcze substancje, które same wartości odżywczej nie posiadają, ale są niezbędne dla organizmu, pomagając mu wyzyskać wartości odżywcze spożywanych pokarmów. Brak ich w pożywieniu powoduje ciężkie, nieraz nawet śmiertelne schorzenia.

Witaminy znajdują się głównie w owocach, jarzynach, mleku, tranie. Mają te właściwości, że łatwo się rozkładają przy gotowaniu zawierających je produktów, dlatego wskazane jest spożywanie tak zwanych surówek, to jest potraw z surowych warzyw, owoców, niegotowanego mleka. Pamiętać należy, że witaminy rozkładają się też wskutek dużego oziębienia i wysychania surowizn.

Witaminy są oznaczone literami A—B—C—D.

Witamina A — jest niezbędna dla wzrostu organizmu oraz dla uniknięcia anemii i skłonności do schorzeń błon śluzowych (gruźlicy, zapalenia płuc, kiszek, oczu).

Witaminę tę zawierają: tran, masło, śmietana, jaja, marchew, szpinak, sałata, pomidory, surowa zielona pietruszka. Tran zawiera jej najwięcej i zalecany jest dzieciom w porze zimowej, gdy warzywa nie są świeże, a więc mają zmniejszone ilości witamin przez wysychanie a często znaczne oziębienie. (Uwaga. Tran zawiera też witaminę D — przeciwrachityczną).

Witamina B znajduje się w drożdżach, mleku (surowym), sałacie, cytrynach, w łusce ryżu, grochu żółtym, fasoli białej.

Witamina C — przeciwskorbutowa, chroni od schorzeń dziąseł, od anemii i braku apetytu, łatwo ginie przy gotowaniu. Jest w cytrynach i pomarańczach, w warzywach zielonych oraz pomidorach, cebuli, kapuście, marchwi, najmniej — w ziemniakach, które też łatwo ją tracą, gdy są przechowywane.

Witamina D — przeciwrachityczna znajduje się w tranie, w żółtku jaj oraz powstaje w organizmie ludzkim wskutek naświetlania lampą kwarcową. (Uwaga. Zbyt wielkie ilości tej witaminy powodują schorzenia nerek).



Strojny kapelusik z żółtego aksamitu, przybrany piórkami z rajskiego ptaka w kolorze pomarańczowym.

Fryzury i kapelusze

Do sukni wieczorowej wymagana jest obecnie specjalnie wyszukana fryzura, lub conajmniej ozdoba głowy w formie diademu, kwiatów, kunsztownych szpilek lub grzebieni. Minęła epoka, w której wystarczał fakt, że włosy są dobrze podstrzyżone, a gładko wyszczotkowana głowa stanowiła interesujący kontrast z wielką tualetą balową.

Fryzura wieczorowa jest więc wyszukana. Loki na wzór klasyczny otaczają całą głowę, lub skupiają się w tyle, niekiedy tylko nad uszami. Modne są grzywki, ale rzadkie, powiewne. Fale są szerokie i całkiem płaskie. Dla całkiem młodych panienek modne są znowu, tak zawsze twarzowe, loki wiszące.

Prócz diademów, wysadzanych imitacją drogich kamieni, nosi się również diademy z lamy srebrnej i złotej, przypopimnające aureole świętych z obrazków. Dalej wszelkich kształtów klipsy, grzebienie ozdobione błyszczącymi kamieniami, normy i przepaski. Pióra rajskich ptaków i najrozmaitsze egretki są również bardzo modne. Paryskie domy konfekcyjne dołączają do młodocianych tualet wieczorowych milutkie ozdoby na głowę z kwiatów i welonu z tiulu, który upina się podobnie do welonu panny młodej.

W dziedzinie kwiatów sztucznych panuje ogromna rozmaitość: wianki z drobnych różyczek na całą głowę, lub w formie stylowych kółeczek upiętych filuternie „na bakier", dalej bukieciki kwiatów w otoczeniu liści i tiulu. Pięknie wyglądają również ozdoby z samych liści, najróżniejszych kształtów, od zwyczajnych do najbardziej egzotycznych. Wieńce z liści nadają się jako przybranie główek o klasycznych rysach twarzy.

Specjalny charakter posiadają wieczorowe kapelusze. Są to po największej części turbany z aksamitu lub lamy, niezwykle pomysłowo upięte. Czasem turban składa się z trzech części, to znaczy wykonany jest z aksamitu o trzech odcieniach jednego koloru. Czapeczki z koronek, tiulu i cellofanu, mikroskopijnych rozmiarów, pozostawiające nieprzykryte loki, są nowością sezonu. Pajety, perły i różnego rodzaju paciorki, ujęte w przepaski i czepeczki wyglądają niezwykle efektownie w wieczornym oświetleniu.

Nowoczesne dziewczęta

W piśmie angielskim „Daily Mail" umieszczono b. charakterystyczną notatkę, stwierdzającą jakoby dzisiejsze dziewczęta nie wiedziały, co to jest igła, względnie do czego służy igła. Co najmniej 90 dziewcząt na 100 wie, że igła służy do płyt gramofonowych.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Najgorszy ze snobizmów

Zakopane, w styczniu.

Panna Irenka (od bliższych znajomych żąda, by ją nazywano Iris) jest zawsze i wszędzie aparycją. Wie o tym. Wchodząc na salę jadalną trzyma uplatynowaną główkę wysoko w górze i potrzepuje obojętnie długimi, zawiniętymi rzęsami, na których „rimmel" zastygł czarnym proszkiem. Jest taka śliczna i zgrabna, że panowie w pensjonacie ochrzcili ją „laleczką", a panie mówią t a l a l a, co brzmi dużo mniej życzliwie.

Prawie natychmiast po przyjeździe zostałam przez uprzejme sąsiadki przy stole poinformowana, że l a l a przywiozła ze sobą dwa kufry-szafy, pełne ubrań narciarskich.

— Cóż w tym złego? — dziwię się.

— Bo pani nie wie, że ona wcale nie jeździ na nartach.

— Nie może być. Pocóżby tu przyjeżdżała?

— A no... żeby się pokazać.

Dowiaduję się ze zdziwieniem, że panna Irenka aż z Warszawy przyjechała do Zakopanego, żeby się pokazać w spodniach. Podobno ma ich kilkanaście par, najrozmaitszych fasonów i systemów i że jeszcze ani razu nie ukazała się w tym samym stroju.

— Jedne ma „knikery" — informuje mnie któraś z pań.

— Tak. Bardzo ładne. A dzisiaj jest w spodniach tyrolskich. Najmniej d o t w a r z y było jej w norweskich.

— Kamizelek naliczyłam dotąd osiem. A sweterów to już nawet nie wiem...

— Ale za to żadnego sprzętu! — parsknęła śmiechem jedna z panienek.

— Sprzętu?

— No właśnie. Sprzętu narciarskiego: ani nart...

— Ani nawet kijka!

Bardzo mnie to dziwi. Podejrzewam trochę, że te miłe dziewczątka oczerniają piękną Iris przez zawiść. Wszystkie są młode, może nie tyle ładne, ile miłe i świeże, opalone i roześmiane. Są zamiłowanymi narciarkami, ubrane w granatowe spodnie narciarskie i zwyczajne pullovery.

Po chwili nie zwracają już uwagi na mnie nowisjuszke, ani na l a l e. która — jak mi się zdaje — działa im na nerwy. Dyskretnie obserwuję jej strój pseudo-narciarski. Na obcisłych spodniach z białej wełny, kamizelka tyrolska misternie szamerowana, rozpięta na bluzce „jersey" w kolorze amarantowym, zdobnej w ogromny monogram. Od lewego ramienia zwisa jakiś pęk breloczków. Przypatruję się tym cackom z zaciekawieniem. Jednym z nich jest zegarek, wąziutki jak wstążeczka z aluminium, oprawiony w skórę i coś w rodzaju subtelnego kagańca. Dalej mikroskopijny nóż do otwierania konserw i korkociąg. I jeszcze coś. Co to może być? Z etui z czerwonej skóry wygląda miniaturowy... termometr.

Tak jest, ter-mo-metr. Och, panno Irenko, wierzę, że pani wcale nie jeździ na nartach i że pani nie ma żadnego s p r z ę t u. Że nawet pani śliczna główka nie jest umeblowana jak się patrzy. Sądzę, że naprawdę przyjechała pani w zaczarowany świat gór, po to, żeby się p o k a z a ć. Chodzi pani w spodniach na dancing, na bridża, na ciastka. Wyjmuje pani ze swych ogromnych kufrów coraz inne kostiumy sportowe, nie troszcząc się o góry, śnieg i słońce. Może co najwyżej przejedzie się pani raz i drugi sankami na spacer, aby się w Warszawie pochwalić górską opalenizną.

Nie dziwię się już tamtym panienkom, że sobie pokpiwają z wyrafinowanej elegancji narciarki bez sprzętu. Rozumiem, że jest w tych żartach więcej politowania jak zawiści czy złośliwości.

Dziewczęta są całe pochłonięte rozmową na tematy narciarskie. Gorąca dyskusja wywiązała się na temat smarów, które należałoby zastosować w jutrzejszej wycieczce. Postanawiam zasięgnąć ich światłych rad w tej dziedzinie. Wybieram się właśnie jutro na pierwszą lekcję narciarstwa. Od czego zacząć? I jakie smary?

— O, pani pierwszy raz w góry? W takim razie żadnych smarów.

— Chyba... „siadol".

— Co to takiego?

Panienki wybuchają śmiechem:

— „Siadol", to taki smar dla początkujących, aby im łatwiej było zjeżdżać z góry.

Śmiejemy się wszystkie. W duchu postanawiam zaproponować pięknej pannie Irence wspólną porcję „siadolu". Może się zgodzi? Kto wie? Radość, nawet radość życia, jest zaraźliwa.

M. O.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 17 stycznia 1937 r. Nr. 3

R. W. HOROSZKIEWICZ

O szlachcie zaściankowej na Podkarpaciu

Wzdłuż środkowego Podkarpacia, poczynając od Sanoka, aż prawie po Kołomyję, spotykamy wsie zamieszkane przez tak zwaną szlachtę zaściankową, nazywaną także szlachtą zagrodową, lub chodaczkową. Nie tylko jednak Podkarpacie zamieszkuje ta wiejska szlachta. Bardzo dużo jest jej na Wileńszczyźnie, na Polesiu, w województwach białostockim i lubelskim, a dawniej dużo jej było w całej Polsce. Z czasem jednak — w wielu okolicach zlała się ona z resztą ludności wiejskiej, a ze zniesieniem przywilejów i odrębności szlacheckiej, ustało także jej znaczenie państwowe. Dzisiaj — w niektórych tylko okolicach Polski zachowała się ta szlachta, przede wszystkim właśnie na Ziemiach Wschodnich i na Podkarpaciu.

Zajmuje tutaj polska szlachta zaściankowa wsie całe, zachowując wiele odrębnych zwyczajów, starych słów polskich, nie żeniąc się inaczej — jak tylko między sobą, a przede wszystkim — szczycąc się swym szlacheckim pochodzeniem i swą rycersko-żołnierską przeszłością.

Przeszłość zaś, tradycję, ma szlachta rzeczywiście piękną. Powstała ona bowiem właściwie z osadnictwa wojskowego. Królowie polscy, Kazimierz Wielki, królowa Jadwiga, król Władysław Jagiełło i inni., lat temu pięćset, a nawet sześćset... na Podkarpaciu, jako pograniczu węgierskim, darowywali rycerzom swoim ziemie i obszary leśne, z obowiązkiem służby zbrojnej. Król za tym — nadając ziemię, wyznaczał jaką służbę miał pełnić dany rycerz-osadnik, wielu ludzi i jak zbrojnych, ma w razie potrzeby przyprowadzić na wezwanie królewskie. Żołnierze ci musieli być zaopatrzeni naturalnie w odpowiednią broń, a w razie wyruszenia na wyprawę, szły z nimi także wozy z żywnością, z bronią zapasową i t. p., tak że był to cały oddział zbrojny, którego utrzymanie było wcale kosztowne.

Wielkość takiego oddziału i jego uzbrojenie zależało od wielkości przydzielonej ziemi. Były więc nadania, nakazujące przyprowadzenie jednego zbrojnego, lub kilku, — były inne, większe, z których musiało się dostawiać i kilkudziesięciu rycerzy, i to w dodatku w ciężkich, kosztownych zbrojach. Rycerze tacy, łucznicy i wojownicy piesi, szli do walki pod jedną chorągwią ziemską, na której wyrażony był ich znak — herb... Znakiem prawie całego Podkarpacia był herb Sas, który przedstawia strzałę skierowaną ku górze, pod nią półksiężyc, rożkami również obrócony w górę, a na rożkach osadzone dwie gwiazdy.

Rycerzy, walczących pod tym znakiem, sprowadził z Wołoszczyzny król Kazimierz Wielki w latach 1340—1370 i oddał im puste wówczas obszary, na których dzisiaj leżą powiaty: sanocki, turczański, leski, samborski, stryjski, drohobycki, doliniański, nadwórniański, żydaczowski i inne... Jest tutaj tych wsi szlacheckich około 250, a zamieszkuje je przeszło 150 tysięcy szlachty polskiej.

Najstarszym rodem podkarpackim są Rybotyccy, osadzeni jeszcze w r. 1359 i 1367. W tych czasach, w XIV wieku, założonych zostało w tych stronach 48 wsi...

Za króla Władysława Jagiełły osiedli następnie w Turce i okolicy, Tureccy herbu Sas, którzy otrzymali na własność prawie cały dzisiejszy powiat turczański w r. 1431. Od nich poszły rody Tureckich, Jaworskich i Ilnickich, — najbardziej rozrodzone już nie tylko na Podkarpaciu, ale i w Polsce całej.

W sanockim mamy Terleckich — zamieszkujących Terło w r. 1415. Terleccy byli i są herbu Sas, — powstała jednak później i inna linia, herbu Przestrzał, przez przyżenienie się rycerza tego herbu, Jacka z Unichowa do Terła. Przyjął on nazwisko Terleckich, ale pozostawił sobie swój stary herb rodowy.

Dwie mamy także rodziny Hoszowskich, obie herbu Sas. Jedna pochodzi z Hoszowa koło Ustrzyk i przodkiem jej był Jan Wołoszyn w r. 1420, druga z Hoszowa w żydaczowskim, przodkiem której był Michał — również zwany Wołochem.

Z Kulczyc idą Kulczyccy, których przodkiem był myśliwy, łowczy królewski, Hryć Śmietanka, żyjący w r. 1425. Kulczyccy straciwszy stare przywileje i dokumenty, podrobili w roku 1696 dyplom księcia Lwa, podając nieprawdziwe dane o swoim rodzie. Uczony ukraiński, Hruszewski, udowodnił to fałszerstwo w artykule: „Czy majemo autentyczni hramoty kniazia Lwa?" (Zapiski Tow. Szewczenki, t. XLV.)

Snuć tak można długą litanię przodków naszej szlachty, wyliczając jeszcze i Waśka z Biliny Bilińskiego z r. 1427 i Seńka Terleckiego z r. 1507, i tego Ilnickiego Zankowicza z Turki, który z królową Boną zadarł, i wielu, wielu innych rycerzy-osadników, od Sanoka, gdzie osiedli Tarnawscy, Terleccy, Morochowscy, Popiele... od Sambora, (Sozańscy, Błażowscy, Kulczyccy, Tustanowscy, Tatomiry...), od Drohobycza (Stupniccy, Winniccy...) — aż po Kołomyję i Halicz, gdzie siedzieli Krechowieccy, Świstelniccy, Szumlańscy i inni...

Królewskie władze nie pozostawiały tych okolic bez kontroli i wglądu, czy szlachta nie przekracza swych praw, to znaczy, czy nie zabiera przede wszystkim ziemi więcej, niż jej przyznano w przywileju. Kontrole takie, czyli rewizje, przeprowadzali osobno wyznaczeni urzędnicy królewscy, zwani komisarzami. Na Polesiu na przykład, kontrolę taką przeprowadził w latach 1553—1556 Wawrzyniec Woyna, na Podkarpaciu cała komisja z kilku osób złożona, rewidowała granice w r. 1538. Komisję tę wyznaczyła królowa Bona, której król Zygmunt darował sąsiadujące z ziemiami szlacheckimi, dobra samborskie. Komisja urzędowała bardzo ostro, stwierdziła duże przekroczenia granic ze strony szlachty i wielkie obszary ziemi, lasów i połonin zostały odebrane. Protestowała szlachta wprawdzie i długo wnosiła podania do sejmów i do króla o zwrot zajętych dóbr, ale napróżno... I tak ta sama królowa Bona, którą z czcią i wdzięcznością wspomina szlachcic zaściankowy z Polesia, uważana jest za srogą i okrutną krzywdzicielkę przez szlachtę z Podkarpacia.

Mimo zubożenia, na które narzekała szlachta zaściankowa już w XVI wieku, rozrastały się rody szlacheckie coraz bardziej. Dość wspomnieć, że gdy król zwołał pospolite ruszenie w r. 1648, przeciwko Kozakom, to samych Jaworskich stanęło 70, Bilińskich 26, Kruszelnickich 23, Matkowskich 19... razem z innymi do 1000 ludzi zbrojnych. W roku zaś 1657 przeciwko Rakoczemu, węgierskiemu księciu, który najechał Polskę, ruszyło z Podkarpacia Jaworskich — 66, Matkowskich — 37, Ilnickich — 33, Komarnickich — 20...

Miała szlachta podkarpacka i szczególną swoją służbę rycerską i walki w obronie i granic i spokoju swoich domów i majątków. Z Węgier bowiem, wpadały często na polską stronę, gromady całe, liczące nieraz po kilkaset ludzi zbrojnych „sabatów", czyli zbójników, którzy rabowali wszystko i wszystkich... Celem więc obrony od tych napaści, utworzono stałą straż pograniczną, pod dowództwem specjalnych rotmistrzów granicznych.

Najsławniejszym z tych rotmistrzów, był Stefan Turecki z Turki, który też najdłużej rotmistrzował, bo od roku 1682—1712. Był to jeden z najdzielniejszych rycerzy granicznych. Za jego czasów granica podkarpacka czujnie była strzeżoną i po pojmaniu i straceniu wielu zbójników, nie ośmielali się już inni często i otwarcie napadać tutejszych stron.

Przyszła jednak największa klęska, jaką Polskę kiedykolwiek nawiedziła, przyszły rozbiory kraju... Całe Podkarpacie przypadło Austrii. Władze austriackie poczęły dręczyć szlachtę udowodnieniami szlachectwa do posiadanej od wieków ziemi i t. p. żądaniem przedstawienia prawa. Wiele wtedy rodów jeszcze bardziej zubożało, wiele szlachty musiało wyjeżdżać za chlebem z rodzinnych zaścianków. Upadała coraz bardziej oświata, szlachta coraz bardziej stawała się podobna do sąsiadów swych wiejskich — chłopów... Będąc z nimi jednej religii, (prawie wszystkie rody szlacheckie są wyznania grecko-katolickiego) — zaczęła polska szlachta przechodzić i na narodowość obcą, ukraińską...

Powstanie polskie w latach 1830 i 1863 pozwoliły szlachcie raz jeszcze udowodnić jej polskość... Wielu Winnickich, Czajkowskich, Komarnickich, Jaworskich i innych — poległo wtedy za Polskę lub cierpiało w więzieniach austriackich i rosyjskich...

Nadeszły jednak wreszcie znowu inne czasy... Szlachta polska na Podkarpaciu, Polacy i Rusini, siedzący na ziemiach, które od królów polskich otrzymali, — tak jak im służyli — mają dzisiaj sposobność służyć tej samej Rzeczypospolitej Polskiej. A Rzeczpospolita, — dzisiejsze Państwo Polskie, nie zapomina i nie zapomni o wiernych swych obywatelach.

Nowe wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego

Nakładem Instytutu Bałtyckiego ukazały się świeżo dwa tomy w języku angielskim z serii "The Baltic Pocket Library", przeznaczone dla zagranicy. Pierwszym tomem jest praca prof. dra Zygmunta Wojciechowskiego „Mieszko I and the Rise of the Polish State", która daje wyczerpujący pogląd na całokształt spraw, związanych z okresem panowania pierwszego króla Polski. Drugim tomem jest praca Amerykanina Pawła Supera p. t. „Evenements and Personalities in Polish History" (Zdarzenia i ludzie w polskiej historii), która jest syntezą dziejów Polski.

Wywiad z Luizą Hervieu — laureatką Nagrody Kobiecej 1936 r.

Dlaczego piszę? Na to pytanie tygodnika „Marienne" laureatka odpowiedziała jak następuje: Kobieta jest zwyciężona jako kobieta, gdy nie ma dzieci i młodości, która minęła. Wtedy nagle czuje się starą; nawiedza ją wówczas głód, którego nie potrafią zaspokoić ani kwiaty, ani owoce, ani perły.. Wtedy to zaczęłam pisać... Z utworów L. Hervieu należy wymienić „Entretiens sur le dessin avec Genevieve", „Bon vouloir" i „Montsouris".

KOLUMNA

WŁODZIMIERZ PODWYSZYŃSKI

JIM WIRTUOZ

W miejscu, gdzie dwie ściany starej, portowej knajpy „Pod dymiącą fajką" schodziły się w kąt dość obszerny do objęcia kapitana Toma Hawka, wraz z codzienną jego porcją pięćdziesięciu porterów i proporcjonalną ilością innych płynów, siedział wymieniony, tworząc z porucznikiem Bobem Hopsas'em zgodny, o ile szło o wybór trunków, duet. Oprócz tego tworzyli „śmietankę" lokalu. Nie było to zresztą rzeczą trudną, gdyż towarzystwo bywało tam mocno mieszane. Zdarzały się nawet typy, jedynie w przerwie między jednym a drugim kryminałem, na kieliszek „z pieprzem" wpadające. W chwili obecnej, odbyli dwaj przyjaciele połowę podróży w kolejkach alkoholowych, byli więc mniej więcej w stanie, w którym odróżnienie n. p. bliźniego od stojącego obok krzesła nie sprawia większej trudności. Prowadzili właśnie ożywioną dyskusję na nieco zawiły temat: czy gentelman, który wskutek kompletnego „zalania się" znalazł się pod stołem, jest gentelmanem, czy nie. Kwestia była trudna do rozstrzygnięcia ze względu na ich, wprost przeciwne zapatrywania. Po minie Toma Hawka poznać było, że upór kolegi wzburzył mu krew w żyłach. Zwłaszcza, że całą tę dyskusję uważać mógł za lekką aluzję do swej przesiąkniętej spirytusem osoby. W powietrzu błysnął nóż i ostrze utkwiło w korku stojącej na stole butelki rumu. W ten ulubiony sposób otwierał kapitan świeże butelki bez użycia korkociągu. Po zażyciu półbutelkowej dawki na uspokojenie temperamentów miała się dyskusją dalej potoczyć, gdy nagle przerwał rozmowę ochrypły głos patefonu, grającego jakąś ponurą melodię. Na dźwięk pierwszych tonów kapitan westchnął głęboko, dziwnie poważniejąc. „Śmierć bosmana" — objaśnił po chwili towarzysza, — ulubiony kawałek mego najlepszego druha, nieboszczyka Jima Wirtuoza. Porucznik Bob tak wielkim samozaparciem się, jak zatrzymanie kieliszka, w połowie drogi, między stołem a ustami wyraził wybitne zaciekawienie się tą sprawą. Z Jimem spotkałem się pierwszy raz — zaczął wobec tego kapitan — jeszcze jako początkujący marynarz, na trójmasztowcu „Uśmiechniętym Rekinie". Byłem z nim nawet w jednej wachcie, znaliśmy się więc wkrótce, jak dwie sardynki z jednego pudełka. Mogłem więc poznać, jak wielkim talentem i to w kilku kierunkach odznaczał się Jim. Była to prawdziwie artystyczna natura. Przezwisko „Wirtuoz" zawdzięczał on swej grze na skrzypcach, no i kapitanowi, który go tak nazwał. Przyjęło się ono tym bardziej, iż marynarze przypuszczali, że tajemnicze dla nich słowo jest czymś mocno obraźliwym. Wirtuoz nasz nie znał dobrze nut, ale nie wiem, czy był kiedy drugi artysta na świecie, któryby tak umiał odtwarzać muzycznie otaczającą go naturę, jak Jim. Mówię panu, że to był wprost fenomen. No, a że całe życie jego podzielone było między służbą na pokładzie a knajpą, więc te dwa elementy najmocniej występowały w jego kompozycjach skrzypcowych. Nieraz pamiętam wyłazi „Wirtuoz" na pokład ze skrzypcami i zaczyna grać. Dokoła stoi bractwo, stęsknione za dawno oglądanym lądem, nie mówiąc już o knajpach i wszystkim co do tego należy. A Jim gra! W muzyce jego słychać było i gwar pijackich przekleństw i brzęk kieliszków, szmer posuwanych w marynarskim gigu podeszew i śmiech barowych dziewcząt. Jednym słowem, całe życie knajpy, wychodziło pod wirtuozowskimi pociągnięciami smyczka Jima, jak żywe. Sternik nasz, który był bardzo muzykalny, mówił, że odróżnia nawet w grze Wirtuoza bulgotanie spirytusu w gardłach popijających gości. W powietrzu aż unosił się po prostu zapach alkoholu i niejeden słuchacz, odetchnąwszy głębiej mlaskał z rozkoszą językiem, jak po najlepszym sznapsie. Raz nawet — mieliśmy wtedy nowego Junga — tak się szczeniak ten zasłuchał i rozmarzył, że z samego tylko — powiadam panu — słuchania „zalał sobie pokład" na całego, i ledwo znaleźliśmy go, po koncercie, między starymi pakami. Leżał jak kawałek poćwiartowanego wieloryba. Wtedy dopiero zrozumiałem co znaczy „upić się muzyką". Niektórzy mówili, że to niby z czego innego, bo znaleźli przy nim pustą butelkę z rumu, ale to było takie ludzkie, złośliwe gadanie... Przecie pustą butelką nikt się jeszcze nie upił. Jubileuszowa, dwudziesta piąta porcja porteru, wychylona przez kapitana Toma Hawka i por. Boba Hopsas'a z odpowiednim ceremoniałem, przerwała na krótko tok opowiadania.

Czasem znowu, — pamiętam, — śpiąca w nocy część załogi zrywała się, zbudzona ponurym wyciem wichru, szumem fal i łopotem żagli. Ale, gdy zaspane gęby marynarskie ukazały się w otworach luku, zamiast burzy spotykały się z widokiem Jima, grającego do księżyca, własnego układu „Symfonię pękniętego żagla". Tak bestia do złudzenia potrafił oddać na skrzypcach walkę żywiołów morskich. Oczywiście, że w tych wypadkach, zamiast oklasków na głowę grającego posypywały się przekleństwa rozzłoszczonych przerwaniem snu marynarzy. Ale to miało również i dobrą stronę. W obronie sponiewieranej Muzy nauczył się Jim kląć pierwszorzędnie. Wkrótce i pod tym względem był bez konkurencji. O jego zdolnościach w tym kierunku świadczy fakt, że gdy w delikatnej mowie władał tylko rodzinnym językiem, to klął najczystszym akcentem w dwudziestu. A robił to przy tym z takim zacięciem deklamacyjnym, że choćby za to należał mu się tytuł Wirtuoza. Ale, rozumie pan, że przy tego rodzaju talencie musiał mieć wrogów. Specjalnie ciężko przedstawiała się sprawa między nim a Johnem Waydac'em. John nawet przysiągł, że przy najbliższej okazji sprawi przyjęcie dla rekinów, z Jimem jako głównym daniem. Nawiasem mówiąc, John był jedynym marynarzem na pokładzie nienawidzącym i to wprost chorobliwie, muzyki. Głównym jednak powodem ich nienawiści było zajście jakie raz mieli ze sobą koło fok-masztu. Nadchodził wtedy z północo-zachodu sztorm i trzeba było zwijać i skracać na gwałt żagle. Zanosiło się na solidną robotę, bo wiatr był piekielny. John, drapiąc się w olinowanie dolnego żagla, splunął przesądnie „w cztery strony świata". Taki miał zwyczaj w ciężkich chwilach. Pech chciał, że jedna „strona świata" wypadła akurat na głowie przechodzącego dołem Jima. Ten, w odpowiedzi — że się tak wyrażę — wyliczył po kolei wszystkie istniejące i nieistniejące krewne Johna, od sióstr zacząwszy, główny nacisk kładąc na ich zawód. Przeważnie nocno-uliczny. A mówił długo i płynnie. W końcu i John wybuchnął na rei huraganem przekleństw. Nie szło mu zresztą o sponiewieranie familiantki. Jego marynarska duma ucierpiała najwięcej wskutek własnej niezgrabności przy splunięciu. Dotychczas uchodził co do tego za wybitnego fachowca. Niedawno zdobył nawet podwójny tytuł mistrzowski: w spluwaniu w dal z miejsca i z rozbiegiem, tym najbardziej popularnym sporcie marynarskim. Mając w żyłach domieszkę krwi wschodniej, lubił John używać w rozmowie rąk.

MACIEJ FREUDMAN

Elegijna ballada o poecie

STANISŁAWOWI ROGOWSKIEMU

W trzepocie idyllicznych obłoków
wysoko nad ziemią i mgłą
czemu tańczysz na linie niebieskiej
na przekór obłoconym dniom?

Przez lunety, jak widzowie w cyrku
patrzą ludzie ze szczytów gór,
— dołem rzędy szerokich gościńców
a ty — przez gwiazdzisty sznur

Ręka uniesiona jak sztandar
w gorejącym komecie twój wzrok
skąd u ciebie po tylu włóczęgach
niezmęczony, skrzydlaty krok.

Pewnie kradłeś snopami promienie
na którymś z niebieskich słońc
by ziemi przyłożyć do serca
swoją zdobycz — płomienny lont!

Teraz wracasz chmurami jak księżyc
gonisz ziemię wzdłuż mlecznych dróg
aż tu siecią srebrzystą na niebo
wychodzi Rybak Świata — Bóg.

Przez lunety, jak widzowie w cyrku
patrzą ludzie z bezpiecznych miast
jak się miotasz tancerzu szalony
w pętli srebrnie splecionych gwiazd.

Nie umkniesz Wielkiego Połowu
nie dopłyniesz do portu swych snów
— zanim tańca swojego dokończysz
w oczy sypnie ci puch własnych słów,

Oto pęka już lina niebieska
a ty w górze — nad ziemią i mgłą
lecisz na dół gwiazdą spadającą
do stóp obłoconym dniom.

STANISŁAW ROGOWSKI

Sielanka nie sielska

Pasterz: Słuchaj siostro: żegnamy dziś niebo rumiane, odchodząc z tej łąki, gdzie oddawna kochaliśmy trzodę owiec a spośród nich jedną najpiękniejszą. Owoc wezbrał krwią niepachnącą i groźnie wisi na szczycie drzewa, ocieniającego nasze domostwo. Spójrz! Chłodna trawa blednie a przez skrzepłe powietrze nie przedostanie się dźwięk słodkiego fletu. Pamiętasz radosny bek zwierząt, gdy biegły na twoje spotkanie? Pamiętasz naszych przyjaciół greckich, gdy usiadłszy tu na wzgórzu śpiewali pieśni aż do późnego księżyca? Ale mija wesołe lato i czas odejść.

Pasterka: Będziemy mieli nowe owce i innych przyjaciół. Gdy zwiotczeją barwy cyprysów i oliwek inne drzewa opaszą krajobraz. A przecież zawsze te same ptaki załudniają kraj i wiotki szmer rzeki sen przywołuje.

Pasterz: Nie ma tej samej wody, z każdym nurtem staje się inne powietrze, ptaki i my. Rozglądnij się dokoła. Czerep ziemi jest nagi a szorstka powłoka wydaje niespokojne światło. Jeszcze większym wydaje się owoc wzdęty niebezpiecznym ładunkiem trującego soku; za chwilę spadnie a gryzący płyn wedrze się w głąb korzeni. Padnie drzewo i odsłoni dom nasz odarty ze świetności. Zmień siostro smutek na radość dla naszego domu, który trzeba podeprzeć przed wiatrem.

Pasterka: A kwiaty i zniewalająca moc aromatu? Zostaną daleko za sprawami twardego domostwa.

Pasterz: Gdy ujrzą odnawiający się dom jak gorętszą czerwienią od zachodu zwycięża okoliczne barwy jak zapowiada trwałość na czasy przyszłe i wybucha wrzawą naszych dzieci — przyjdą i zniewalająca moc aromatu będzie co noc gościć w oknach otwartych na południe.

RYBAŁTÓW

Przy tym propozycja, jaką Jimowi z rei posyłał, wymagała odpowiedniej gestykulacji. Dość, że pozbawione pomocy rąk nogi straciły równowagę i Waydac znalazł się na pokładzie obok swego wroga. Na szczęście wysokość była wystarczająca jedynie na zwichnięcie nogi. Wystarczyła jednak, by stali się śmiertelnymi wrogami. Zwłaszcza, że John zdołał po drodze wylądować pięścią w okolicy oka Jima. Od tego czasu nawet, Wirtuoz na lewe oko z lekka niedowidział. Zajście zlikwidował chwilowo kapitan, wywabiony z kajuty ich syrenimi głosami. Ale w tych warunkach najmniejsza — jak się to mówi — kropla mogła przepełnić miarę ich nienawiści. Kroplą tą stała się flaszka rumu. Z okazji święta jakiegoś, urządził John zawody sportowe o mistrzostwo pokładu. Sam, jako jeden z rekordzistów, startował w kilku konkurencjach. A tymczasem Jim, będąc w tej dziedzinie patałachem urządził obok koncert. No i jak zwykle zaczął od zagrania „Śmierci bosmana“ dość popularnego wtedy, ale ponurego, w tempo di caravano skomponowanego kawałka, wprowadzającego Johna w furię i rozpacz. No, bo jak panu mówiłem, muzyka źle wpływała na działanie jego wątroby. Toteż speszony tym, przegrał niespodzianie w głównej konkurencji o piękną nieprzechodnią nagrodę. Nagrodą tą była właśnie flaszka rumu, ulubionego jego trunku. Rozwścieczony tą stratą John przyskoczył do grającego i po chwili skrzypce znalazły się za burtą. Pozbawiony swego skarbu Jim, skoczył bez namysłu za burtę. By uratować drogocenny instrument. Było to jednak dosłowne, stuprocentowe salto mortale. Wody te bowiem są pewnego rodzaju corsem rekinów i biedny Jim złożył swój bilet wizytowy w żołądku jednego z tych podmorskich rzeźników. Po twarzy kapitana Hawka, kończącego 49 porcję porteru, spłynęły łzy. Możliwe zresztą, że były to dwie krople potu, bo w knajpie było piekielnie gorąco. Rozumie pan, jaką rozpaczą przejęła człowieka strata najlepszego przyjaciela. Przez kilka dni rzucałem się po pokładzie, rozdrażniony jak niewyspany tygrys. Och! gdyby wtedy John wpadł w moje łapy! Schował się jednak pod opiekę oficerów do ich messy i nie wychodził stamtąd przez cały tydzień. Przeczekał po prostu, aż nasza wściekłość utonęła w falach ginu, którym zalewaliśmy ból za nieodżałowanym Wirtuozem. Tak się jakoś złożyło, że w rok po śmierci Jima przepływaliśmy przez te same wody. Była noc. Wyszedłem na pokład, by łyknąć na rufie trochę powietrza, bo urządziliśmy lekkie popijanie. A, że to wypada w pierwszą bodaj rocznicę uczcić godnie nieboszczyka, już drugi dzień szła — dla pamięci Wirtuoza — szkocka Brandy. Biedny Jim za życia odznaczał się bardzo delikatnym podniebieniem i to był jego ulubiony trunek. Miałem już wracać z pokładu do kompanii, bo bałem się, że mi tam w kolejkach za wielka krzywda się stanie, gdy nagle usłyszałem z dali, z nad fal, cudowną, przyciszoną muzykę. Włosy stanęły mi ze strachu dębem, jak fale przy największym sztormie. Poznałem! Tak grać mógł tylko jeden nieboszczyk Jim. Ale nigdy nie słyszałem smutniej odegranej „Śmierci Bosmana“. Z melodii płynęła jakaś rzewna skarga i prośba zarazem. Widocznie dusza biednego Jima nie zaznała spokoju po śmierci. Za dużo jednak ton ginu wysuszyliśmy razem, bym nie zrozumiał, co może brakować Wirtuozowi do zupełnego szczęścia na tamtym świecie. Pobiegłem więc do koii, by spełnić ostatnią wolę nieboszczyka. Po chwili nienadpoczęta jeszcze paczka Brandy poszła za burtę. I rzeczywiście, dusze nasze dobrze się zrozumiały, bo muzyka z nad fal stała się teraz weselszą, aż wreszcie umilkła zupełnie.

W tym miejscu kapitan Tom zrobił w opowiadaniu artystyczną pauzę, pozwalającą na zwilżenie gardła łykiem „morskiej z kropelkami“.

Od tego czasu — kończył po chwili — niejeden raz przepływałem tamtędy. Ale choć nigdy już nie usłyszałem cudownej muzyki „Wirtuoza“, za każdą okazją za burtę szła paczka szkockiej Brandy. Ostatnia bowiem wola mego druha Jima pozostanie na zawsze dla mnie świętą.

Uczciwszy to żałosne wspomnienie 50 porcją porteru, Tom Hawk wstał i chwiejnym, zygzakowatym krokiem człowieka, którego serce przepełnione jest smutkiem, udał się w stronę portu.

MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI

Wieczorny wiersz

Mierzchną w sklepach czereśnie, dzień odpływa żalem
po asfaltach stepuje rytmem, rytmem, rytmem
ktoś użył słów czerwonych jako sztalug
by porozwieszać nastroje błękitne

tak cicho zgasło słońce, jak ostatni oddech
przyszło, przeszło, dachami, rytmem, rytmem, rytmem
szarą godziną na ściemnionych schodach
zostały czyjeś oczy o zmierzchu błękitne

mierzchnie dziewczęcy uśmiech, wieczór pachnie żalem
niebezpiecznie być samej wśród natchnionych dumań
niedomkniętym źrenicom pod angielski szpaler
wymarzył się tęczowy przy szpadzie don ju—

w oknie jaskółczo zgubionym pod strychem
ktoś powiedział: gwiazdy chłodem pachną
ktoś odszepnął: na niebach przekwitły księżyce
i niepotrzebny twój wiersz miękko w szyby zamknął.

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

DRZWI

Zastygły przemarsz desek, kreską na poprzek: przez drogę
przystanął ciasnym musem — z sufitu w dół, do podłogi.

Podejdą ciężkie kroki, chwilę przy progu zagasną, —
by znów się powlec nazad... tak trudno będzie im zasnąć.

Uparty klawisz serca pod ręką strachu wciąż dzwoni
cisza zamknięta na klucz i lepiej nie pytać o nic.

Tam, za plecami z drewna, głos się kołysze szeptem —
u progu olbrzymia cisza w kałużę czerwoną skrzepła.

I w końcu ktoś się znajdzie — co skoczy twarzą ku złemu,
aby się tym zachłysnąć, że przecież — nic tam już nie ma!

Kronika naukowa

MUZEUM PAMIĄTEK PO MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM NA ROSSIE

Jak donoszą z Wilna, magistrat miasta Wilna postanowił nabyć mały parterowy domek, położony w pobliżu mauzoleum Marszałka Piłsudskiego na Rossie. W domku tym ma być urządzone na wiosnę lokalne muzeum pamiątek po Marszałku Piłsudskim. Będą tam również przechowywane wieńce składane w Mauzoleum na Rossie.

POLITYCZNY ATLAS KIESZONKOWY

Nasza literatura kartograficzna wzbogaciła się obecnie o cenny nabytek. Nakładem Książnicy-Atlasu ukazał się niedawno „Polityczny Atlas Kieszonkowy“ w opracowaniu wybitnego polskiego kartografa prof. E. Romera. Brak polskiego atlasu tego rodzaju dawał się poważnie odczuwać, albowiem dotychczas czytelnik polski musiał posługiwać się analogicznymi publikacjami niemieckimi, utrwalającymi poczucie obcej przemożności, a podkopującymi wiarę w nasze własne siły. Główną część Atlasu stanowią barwne mapy polityczno-topograficzne w liczbie 61 tablic, z 38 mapami, do których dołączono 3 tablice flag. Szczegółowy indeks, liczący około 10.000 nazw, a ułatwiający odszukanie ich na mapie, kończy tę część publikacji. Drugą część Atlasu stanowi 26 tablic, wykonanych w druku czarnym, obejmujących całokształt zjawisk przyrody i człowieka. Na uwagę zasługuje również szata zewnętrzna Atlasu, który należycie wypełnił istniejącą dotąd w naszej kartografii lukę.

SZEKSPIR A WSPÓŁCZESNA PSYCHOLOGIA

Jeden z najwybitniejszych szekspirologów współczesnych Cumberland Clark wydał ostatnio nową swą pracę, poświęconą najwybitniejszemu dramaturgowi świata pt. „Shakespeare and Psychology“ (Wiliams and Norgate Ltd London). W książce swej autor dowodzi, że wszystkie postacie bohatera Szekspira odpowiadają w całości zasadom współczesnej psychologii. Szekspir intuicyjnie wyczuł to, co współczesna psychologia odkryła po wielu latach badań. W dramatach i komediach Szekspira nie ma ani jednego źle nakreślonego charakteru z punktu widzenia psychologicznego. Intuicja artysty, żyjącego parę wieków przed nami osiągnęła to, co obecnie zawdzięczamy sztuce.

NOTATKI

100-LETNIA ROCZNICA URODZIN ARTURA GROTTGERA

W tym roku przypada setna rocznica urodzin słynnego malarza polskiego Artura Grottgera, którego dzieła w kopiach i litografiach zawędrowały pod strzechy — w dosłownym znaczeniu. Artur Grottger odbył studia w Lwowie, Krakowie i Monachium, gdzie był pod wpływem Schwinda. W r. 1856 powstała humorystyczna akwarela „Wycieczka wiedeńczyków na Kahlenberg“. W dwa lata później wystąpił Grottger w Krakowie z cyklem akwarelowym, przedstawiającym „Szkołę szlachcica polskiego“, a rok później we Wiedniu z obrazem olejnym „Jan III i Leopold I pod Wiedniem“. Wielką sławę u współczesnych i potomnych zyskały Grottgerowi słynne cykle, natchnione powstaniem styczniowym. Są to: „Warszawa“, „Polonia“, „Lithuania“ i „Wojna“. Cykl ten wykonany był kredką i bardzo rozpowszechniony w litografiach. Z powstaniem 1863 roku wiąże się również treść obrazów olejnych: „Pożegnanie“, „Powrót powstańca“, „Pochód na Sybir“, „Wedetta“, która jest jednym z najlepszych dzieł tego znakomitego malarza. Grottger umarł w młodym wieku, mając zaledwie lat 30. Przedwczesna śmierć z powodu choroby płucnej zaskoczyła artystę w górach Pirenejskich.

OBCHÓD KU CZCI JANA OSTROROGA WE WILNIE ODROCZONY

Jak dowiaduje się Polska Informacja Literacka, wyznaczony na początek stycznia uroczysty obchód ku czci Jana Ostroroga, z okazji 500-letniej rocznicy urodzin wielkiego pisarza politycznego, będzie przesunięty na termin późniejszy. Powodem opóźnienia obchodu stało się nawiązanie przez Komitet wileński listownego kontaktu z Italią i oczekiwanie stamtąd specjalnej delegacji uniwersytetu bolońskiego, gdzie Jan Ostroróg uzyskał ongi tytuł doktora praw.

ODNALEZIENIE POEMATU LA FONTAINE'A

Pierre-Paul Plan ogłasza w „Les Nouvelles Litteraires“ nieznany zupełnie wiersz La Fontaine'a, znanego bajkopisarza. Dwudziestoletni La Fontaine napisał mianowicie w r. 1640 wiersz, poświęcony uroczystości Zielonych Świąt, a skierowany do wesołych towarzyszy poety, udających się na birbantkę do pobliskiego zamku. Wiersz ten zaczyna się od słów (w przekładzie): — O radosny i wierny zastępie amatorów dobrej zupy.

JULIEN BENDA O HISTORII DREYFUSA I WSPÓCZESNYCH

Znakomity pisarz francuski Julien Benda, znany ze swych polemik również czytelnikowi polskiemu, w ostatnio wydanej książce „La jeunesse d'un Clerc“ (Młodość Klerka) maluje znakomicie sylwetki czołowych polityków francuskich: Clemenceau, Jauresa i Leona Bluma. Powieść jego ilustruje dzieje inteligencji żydowskiej za czasów Trzeciej Republiki. Charakterystyka tej epoki oraz poszczególne ustępy anegdotyczne stanowią nieoceniony materiał dla badacza tych czasów. Należy zaznaczyć, że książka Bendy jest właściwie autobiograficzną powieścią.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

JAN B. LIWOCZYŃSKI

NA LWOWSKICH PERYFERIACH

CERKIEWKA, CO Z GÓR PRZYJECHAŁA DO LWOWA

Jest to (niewątpliwie i niestety) cechą mieszkańców każdego miasta, że żyjąc w nim od lat, stykają się na codzień z jego życiem, z jego wyglądem, ale — o ile nie mają szczególniejszego w tym zainteresowania — obok wielu szczegółów niejednokrotnie ciekawych przechodzą mimo, nie zwróciwszy na nie baczniejszej uwagi, co więcej czasem po prostu nie wiedzą o nich.

W tym wypadku idzie o Lwów. Nie o ten Lwów „nieznany“, co dzięki rozsądnemu postawieniu sprawy wychylił się niedawno z poza szyldów i witryn sklepowych, ukazując tu i tam ciekawy a dawny szczegół architektoniczny i ornamentacyjny. Ten Lwów bowiem stał się już przeważnie znanym.

Ale zapytajmy więcej niż połowę mieszkańców Lwowa: „Czy Pan był na górze Kortumowej?“ — Albo: „Czy Pani wie, że w samym środku miasta jest jakaś interesująca i najdawniejsza synagoga Złotej Róży? I gdzie ona?“ Albo jeszcze: „Czy Państwo widzieli już i byli w ciekawej, stylowej, górskiej cerkiewce tuż między rogatką Łyczakowską a Zniesieniem?“

A właśnie, iluż jest takich, którym nie starczyło czasu ni okazji na popatrzenie? — Chodźmy patrzeć!

CERKIEW-STARUCHA Z TURCZAŃSKIEGO

Sypkim śniegiem w zimie, za to grząskim błotem latem znaczy się droga od dworca Łyczakowskiego ku północy. I zaraz po powtórnym przecięciu toru kolejowego na zboczu płaskowyżu przysiadła samotna niemal drewniana cerkiew. Cerkiew? No i co? — Otóż to właśnie, że nie podobna ona do żadnej innej tak we Lwowie, jak okolicy.

Nie dziwota: przywędrowała „z innej parafii“. Brzmi to jak fantazja, jest zaś — prawdą. W każdym razie już na pierwszy rzut oka mówi ona do ciebie: „Ja nie tutejsza, przybyłam z daleka“.

W istocie bowiem jeszcze do roku 1930 stała sobie ona w powiecie turczańskim we wsi Krywka. Tam na Bojkowszczyźnie była jej ojczyzna. Dychała świeżym powietrzem górskim, wypełniała się zwłaszcza w niedziele i święta barwnym tłumem Bojków. Woń kożuchów baranich i zapach sera przez około 180 lat mieszały się tam z dymem kościelnych kadzideł. Powstawszy gdzieś w połowie wieku XVIII w Krywce, nie myślała, że będzie jej pisane ruszać się z miejsca...

Starano się o nią jako, że to dom Boży. Data na jej drzwiach: 1793 wskazuje, że w tym roku poddano ją jakiejś naprawie czy też przedsięwzięto przemalowanie drzwi.

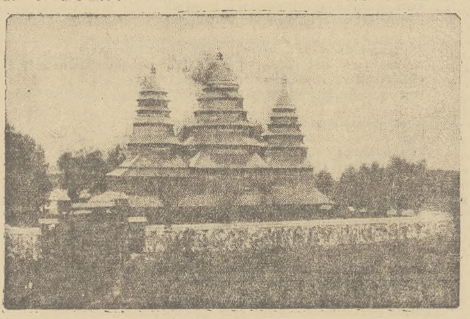
Z GÓR DO LWOWA

Mijały dziesiątki lat i nawet wieki. Około roku 1900 nastąpiło odmłodzenie staruchy. Trzeba było poddać ją zabiegom. Polegały one prócz restauracji na przemianie bań z niskich i płaskich na wyższe i bardziej zaokrąglone.

Tak przetrwała w górach do roku 1930. Kiedy zaś nadeszło lato roku wymienionego, droga prowadząca ze wsi Krywki do stacji kolei żelaznej w Jabłonce Niżnej przedstawiała ciekawy widok. Na 65 furach chłopskich jechała cerkiew. Nie cała oczywiście, to jest tak, jak stała w Krywce i jak teraz stoi koło Lwowa. Ale jechały wszystkie jej części, rozebrane, ochronione, poznaczone.

Partiami jechały wozy, zdając ze swym ciężarem do Jabłonki i przebywając 35 km na kołach furmanek. W Jabłonce załadowano w porządku wszystkie części na wagony kolejowe, ciężarówka rzuciła górom gwizd na znak pożegnania i cerkiewka jechała na nowe miejsce przeznaczenia.

Na stacji kolejowej Łyczaków nastąpiło wyładowanie i ostateczne przetransportowanie części składowych na miejsce dzisiejsze. Tutaj majstrowie z powiatu dolińskiego z Ciniowa Tomasz Dżuryn i Prokop Demkiw wraz z pomocnikami



wzięli się do roboty: dokonali dzieła przebudowy i złożenia całości.

NA NOWYM MIEJSCU

W rok później, w sam dzień Narodzenia św. Jana Chrzciciela (według obrządku grecko-katolickiego dnia 7 lipca), a więc w roku 1931 nastąpiło uroczyste poświęcenie złożonej i przebudowanej, odmłodzonej i przyozdobionej cerkiewki, która odtąd jako unikat we Lwowie względnie jego najbliższej okolicy znajduje się tuż obok. Wtedy zaś...

Pieśni nabożne i uroczyste chóry. Metropolita lwowski Andrzej Szeptycki w asyście biskupa Jana i kanoników kapituły. Jeszcze jedno z wielokrotnych „Hospody pomyłuj“ i „Ałyluja, Ałyluja“ i cerkiew, oddana Braciom Studystom, zeszedłszy na przedpola Lwowa rozpoczyna swój nowy żywot.

Trzy jej wieże-banie, z których środkowa najwyższa, a przednia najozdobniejsza, załamaniami swoich ścian bocznych i daszków coraz to mniejszych czernią się to szarzeją w świetle dziennym. Odrazu wskazują one na typ cerkiewki wiejskiej, górskiej.

Równomierną, jasno-szarą płaszczyznę ścian bocznych zewnętrznych przerywają nieliczne jedynie, ciemne otwory okien. Szeroki dach-okap u dołu typowo okala tę cerkiew wiejską.

W CICHYM WNĘTRZU CERKIEWKI

Na dworze jest cisza i spokój, bo to dzień powszedni. W środku cerkwi psalmy i hymny nabożne, odmawiane przez zakonników spokojnym, równym, śpiewnym chórem, uderzają o wysoki pułap bani. Budownictwo cerkwi wiejskich zachowało i tu swój charakterystyczny podział na dwie części: cerkiew właściwą, gdzie się odprawia służba Boża i drugi przedział, jakby przedsionek, w którym niegdyś stali katechumeni, a więc kandydaci do chrztu, którzy nie mieli jeszcze prawa być na całej mszy św., lecz nie będąc jeszcze członkami społeczności chrześcijańskiej, na wezwanie kapłana (powtarzające się do dzisiaj w liturgii) — musieli wychodzić.

W zmieszanym świetle dnia i żarzących się świec chwieje się na środku przybytku zabytkowy, drewniany pająk, pomalowany srebrną farbą. Cerkiewka, co długie czasy patrzała na wiejskie ubóstwo, dzisiaj ma ściany wewnętrzne ubrane w drogocenne dywany połtawskie, perskie i tureckie, które nie koniecznie harmonizują z jej skromnym, górskim charakterem. Podobnie, jak w cerkwiach prawosławnych po bokach ołtarza głównego znajduje się obraz przedstawiający Anioła.

Pełno tu zresztą szczegółów ciekawych. Wśród nich cykl obrazów, które istnieją w każdej cerkwi nad t. zw. carskimi wrotami, znany pod nazwą „ikonostas“. Zarówno on, jak i obrazy zdobiące cerkiewkę pochodzą z daru Narodowego Muzeum (Nacjonalnyj Ukraińśkyj Muzej) we Lwowie przy ul. Mochnackiego mającego swą siedzibę.

W „prytworze“ cerkwi są stare obrazy, przedstawiające wizerunki proroków, z nich jeden proroka Izajasza, nosi na dole datę 1793; z prawej strony przedsionka wisi duży obraz, dar przeora braci Albertynów, przedstawiający Matkę Bolesną. Napis częściowo uszkodzony na tym obrazie brzmi: „Videte dolorem meum (zobaczcie moją boleść)“.

W ogóle cerkiewka cała, o której mowa, tak swoim położeniem samotnym, wśród niezabudowanych jeszcze części wzgórz między Łyczakowem a Zniesieniem jakoteż starością swego pochodzenia i nowością istnienia we Lwowie jest bardzo interesująca.

ZASTRZEŻENIE CZY REFLEKSJA

Czy dla nas, Polaków, także? — Tak jest.

Interesuje nas nie tylko, co nasze. Jesteśmy narodem wielkim. Oddziaływując kulturalnie na narody z nami współmieszkające, a nawet wchłaniając je częściowo na drodze rozwoju, chętnie podkreślamy ich własne, często oryginalne zdobycze.

Nie odżegnując się od pokrewieństwa z nimi i nie idąc tym sposobem w ślady narodów małych, którym się niejednokrotnie zdaje, że wszystko inne im bliższe tylko nie naród najbliżej nich (geograficznie i etnicznie) stojący, zrosły do tego wspólżyciem i wspólnymi dziejami — umiemy zawsze wskazać, co w dorobku innego narodu jest cenne i wartościowe.

Jednym zaś z takich przejawów ciekawego i swojskiego, nawet samorodnego pierwiastka jest np. budownictwo ludowe cerkwi wiejskich w Małopolsce Wschodniej, starych i po największej części drewnianych.

Pełno ich zwłaszcza w górskich wsiach i wioszczynach, żeby wymienić tylko najbardziej znane w Samborskim czy Turczańskim lub choćby na linii kolejowej Delatyn—Worochta...

Austriackie Izby Sztuki

W Austrii został ostatnio utworzony nowy rząd Związkowego Komisarza Propagandy Kultury, którym został mianowany min. Hans Freiherr von Hammerstein-Equord. Hammerstein-Equord w ostatnio udzielonym wywiadzie zapowiedział rozbudowę Izb Sztuki. Nowy urząd został utworzony umyślnie, aby doprowadzić do ściślejszego związku pomiędzy poszczególnymi dziedzinami artystycznymi. W związku z powyższym zostaną utworzone poszczególne Izby Sztuki. Pierwszą Izbą będzie — „Izba Literacka“, następnymi — Izba Teatru, Filmu, Sztuk Plastycznych. Akcja poszczególnych Izb rozwijać się będzie nie tylko w kraju, ale i za granicą, zadaniem ich będzie propaganda sztuki wśród swoich i obcych.

Catherine Brody — „Personne ne meut de faim“

Młoda Amerykanka, Katarzyna Brody, wystąpiła z książką — „Nikt nie umiera z głodu“, w której trafnie i z dużą znajomością wnikliwej obserwacji, wprowadza czytelników w środowisko klasy robotniczej w Ameryce. Bohaterką wymienionej powieści jest Molly Redding.

100-letnia rocznica urodzin Georga Schweinfurtha

W tych dniach Niemcy obchodziły stuletnią rocznicę urodzin Georga Schweinfurtha, jednego z najwybitniejszych niemieckich podróżników afrykańskich, jednego z twórców niemieckiej ekspansji kolonialnej. W związku z powyższym zostało utworzone specjalne Towarzystwo im. Georga Schweinfurtha, którego zadaniem będzie propagowanie myśli kolonialnej wśród Niemców oraz praktyczne przygotowanie ich do życia w Afryce.

Nowa powieść Montherlanta

Ukazał się już drugi tom niezmiernie ciekawej powieści Henri de Montherlant „Les jeunes filles“ pod tytułem „Pitie pour les femmes“. Dzieło Montherlant'a ma być trylogią. Trzeci tom — którego pojawienie się sygnalizuje równocześnie paryski wydawca — będzie nosić tytuł „Sur le bord de l'abime“ (Nad brzegiem przepaści). — Bohaterem drugiego tomu „Litości dla kobiet“ jest młody pisarz Coste, znany już czytelnikom pierwszego tomu Montherlanta. Ostra analiza charakterów i niezrównany w swej czystości oraz ironii rysunek psychologiczny stawiają powieść Montherlanta w rzędzie szczytowych osiągnięć powojennej prozy francuskiej.

ADOLF PROROK

TAJEMNICA PROMIENI KOSMICZNYCH

Promienie kosmiczne, jako jeden z najważniejszych problemów naukowych obecnych czasów, są głównym przedmiotem badań fizyków XX stulecia.

Jak podaje wybitny fizyk amerykański, laureat nagrody Nobla, profesor Robert Millikan, już w roku 1908 stwierdzono, że istnieją promienie przenikające przez metalowe płyty i powodujące samorzutne rozładowanie się naładowanego elektroskopu. Myślano, że elektroskop wyładowuje się pod wpływem ciał radioaktywnych, znajdujących się w skorupie ziemskiej, wkrótce jednak dowiedziono, że gdzieindziej należy szukać przyczyn zachodzącego zjawiska.

Co to jest elektroskop? Jest to jeden z najprostszych przyrządów elektrycznych, służący do skonstatowania stanu elektrycznego w danym ciele, t. j. do stwierdzenia obecności ładunków elektrycznych. Mamy kilka rodzai elektroskopów: jednym z najprostszych to wahadełko elektryczne. Na jego budowę składają się dwie kulki z rdzenia bzowego, zawieszone na jedwabnych nitkach; kulki te pod wpływem działań jednoimiennych ładunków elektrycznych odpychają się. Bardzo czuły elektroskop to elektroskop dwulistkowy, składający się z metalowego pręta, na końcu którego przyklejone są dwa listki folii; całość jest odizolowana od zewnątrz i umieszczona w naczyniu szklanym, którego dolna część metalowa jest połączona ziemią. W naładowanym elektroskopie dwulistkowym wskutek ładunków elektrycznych tego samego znaku, listki folii odchylają się. Ten stan długo nie trwa; po pewnym czasie listki zupełnie opadają i tracą ładunek elektryczny. Z tego widzimy, że powietrze pod wpływem promieni jonizujących, które rozbijają jego cząstki na dodatnie i ujemne naelektryzowane jony, w słabym stopniu przewodzi elektryczność.

Z początku sądzono, że ze wzniesieniem się nad ziemię, jonizacja będzie maleć a zarazem będzie maleć szybkość opadania listków elektroskopu.

Tymczasem w roku 1909 (a więc 2 lata przed odkryciami Victora F. Hessa), uczony Gockel, zabrawszy ze sobą elektroskop, wzniósł się balonem na wysokość 4500 metrów i zaobserwował, że jonizacja powietrza ze wznoszeniem się nie malała, ale wzrastała, a równocześnie w miarę wznoszenia się, wzrastał stopień wyładowania elektroskopu.

Jednym z pierwszych badaczy promieni kosmicznych był obecny profesor fizyki uniwersytetu w Innsbrucku Viktor F. Hessa, który za odkrycia naukowe w tej dziedzinie otrzymał w ubiegłym roku nagrodę Nobla. Profesor Hess w celu badania elektryczności atmosferycznej dokonał w latach 1911—1912 na wolnym balonie kilku wzlotów nad ziemię i stwierdził, że jonizacja powietrza przy wznoszeniu się do wysokości 1000 m. stale maleje, następnie jednak przy dalszym wznoszeniu się wzrasta a na wysokości około 8000 metrów jest kilka razy większa, aniżeli przy ziemi. Hess poddał wątpliwości możliwość jonizacji powietrza w górnych warstwach atmosfery przez substancje promieniotwórcze, znajdujące się na ziemi, i w roku 1912 w „Physikalische Zeitschrift" opublikował istnienie promieni jonizujących, które pochodzą z obszaru poza ziemskiego z przestrzeni międzyplanetarnych; ochrzczono je nazwą „promieni kosmicznych".

Twierdzenie Hessa potwierdził Kohlhörster, który na balonie „Metzeler" osiągnął w roku 1914 wysokość około 9500 m.

Na kontynencie amerykańskim po wojnie, promieniami kosmicznymi zainteresował się profesor Millikan, który wraz ze swoim kolegą Cameronem stwierdził istnienie t. zw. miękkich promieni kosmicznych. Obaj ci uczeni podjąwszy lot balonowy, osiągnęli wysokość 15.500 m. i zbadali, że istnieją promienie, które atmosfery ziemskiej przekroczyć nie mogą. W dziedzinie promieni kosmicznych współpracował z Millikanem jego uczeń Karol Dawid Anderson, fizyk amerykański z Pasadeny, laureat nagrody Nobla w roku 1936. W badaniach nad promieniami kosmicznymi Anderson wykrył inny elementarny składnik atomu — elektron dodatni czyli pozytron. Do badań swych użył on t. zw. komorę Wilsona: kropelki pary wodnej tworzą się na jonach gazowych, dając w ten sposób ślad swego biegu. Przez odpowiednie oświetlenie możemy ślad tej drogi sfotografować.

Anderson stwierdził, że promienie kosmiczne składają się z cząstek elektrycznie naładowanych, posiadających wielką szybkość, których drogi w polu magnetycznym odchylają się. Cząstki te po przejściu przez płytkę ołowianą odchylają się w lewo lub w prawo, co jest uzależnione od tego, czy cząstka jest naelektryzowana dodatnio czy ujemnie. W badaniach swych Anderson dowiódł, że cząstki dodatnie mają takie same masy jak elektrony; w ten sposób odkrył on elektron dodatni czyli pozytron.

Ostatecznie na budowę atomu składają się: elektrony ujemne, t. j. nagtrony, elektrony dodatnie — pozytrony, dodatnie protony oraz obojętne neutrony (protony i neutrony są 1840 razy cięższe od elektronu).

Czym się charakteryzują promienie kosmiczne? Przede wszystkim odznaczają się one wielką przenikliwością i tym, że natężenie ich jest równe i w dzień i w nocy. Jak stwierdził profesor Millikan, promienie kosmiczne są niezależne od magnetycznego pola ziemskiego. Zachodzi teraz jedno pytanie: czy promienie kosmiczne wpływają na istoty żyjące? Od wielu lat biologowie zastanawiają się nad zjawiskiem, które charakteryzuje się nagłą zmianą cechy u gatunków roślin lub zwierząt względnie pojawieniem się nowych cech u istot zwierzęcych lub roślinnych. Tego rodzaju zjawisko nosi miano „mutacji". Nowa własność przechodzi dziedzicznie na pokolenia i tak dla przykładu podam, że w jednym gospodarstwie francuskim w Manchamp powstała rasa baranów o specjalnie długiej sierści. Mutacje występują szczególnie u roślin; przez odpowiednią ich hodowlę (szczególnie roślin zbożowych) otrzymano specjalne gatunki zbóż. Tego rodzaju zjawiska skłoniły niektórych uczonych do wypowiedzenia zdania, że powstanie rozmaitych gatunków istot żyjących jest uzależnione z biegiem lat od odpowiednich mutacji.

Wielu biologów wpadło na pomysł naświetlania roślin i zwierzątek promieniami Roentgena; Nawaszin, badając wpływ tych promieni na rośliny przekonał się, że zależnie od energii promieniowania mutacje występują w mniejszym lub większym stopniu. Uczony Müller naświetlając muszkę owocową zaobserwował, że z poczwarek jej powstają twory niepodobne do owadu pierwotnego, różniące się barwą oczu, kształtem, skrzydłami i t. p.

Dla stwierdzenia wpływu promieni kosmicznych na istoty żyjące zbudowano w głębokości 250 m. jeziora Bodeńskiego komorę, gdzie w celach doświadczalnych hodowano rozmaite zwierzęta i rośliny. Okazało się, że po czasie powstały zupełnie nowe formy żywych tworów; w ten sposób dowiedziono, że gdyby nie promienie kosmiczne życie organizmów na ziemi poszłoby zupełnie innymi drogami.

Zachodzące u istot żyjących w skutek naświetlania zmiany dowodzą, że tak promienie Roentgena jak i też promienie kosmiczne wpływają na komórki rozrodcze, t. j. jaja i nasiona a szczególnie na ich składniki, mające zdolność przenoszenia cech charakterystycznych z pokolenia na pokolenie, noszące nazwę chromosomów. Te ostatnie składają z tworów podobnych do cząstek chemicznych i nazywają się genami; pod wpływem działania promieni na geny następuje proces podobny do jonizacji, co powoduje zmianę w budowie chromosomu a z nią odbija się na cechach dziedzicznych przyszłej istoty. Doświadczalnie przekonano się, że komórki płciowe u ssaków są więcej odporne na energię promienistą, a w związku z tym sztuczne mutacje są tu na razie nie możliwe.

Kohlhörster przypuszcza, że promieniowanie kosmiczne przyczynia się do skrócenia życia organizmów na ziemi i że ono wywołuje t. zw. hormony śmierci.

Tajemnica promieni kosmicznych to zagadka, która absorbuje umysły wielu współczesnych uczonych.

Konkurs jubileuszowy
drukarni i księgarni św. Wojciecha

Czterdzieści lat minęło w roku ubiegłym od powstania naszej instytucji wydawniczej czasopism i książek, związanej na zawsze z niezapomnianą postacią arcybiskupa Stablewskiego i ks. patrona Wawrzyniaka.

Ku uczczeniu tego czterdziestolecia ogłasza Dział wydawnictw książkowych i Redakcja „Przewodnika Katolickiego" łącznie konkurs na powieści dwóch typów, mianowicie:

A) powieści przeznaczone do druku na łamach „Przewodnika", odpowiednie więc dla ogółu czytelników tego najpopularniejszego w Polsce tygodnika — czytelników należących do wszystkich niemal środowisk społecznych;

B) powieści przeznaczone wyłącznie do wydania książkowego.

W konkursie przewidziane są 2 nagrody pierwsze, 2 nagrody drugie, 2 nagrody trzecie oraz 4 wyróżnienia dla utworów odznaczonych. Ogółem więc nagrodzonych będzie 10 utworów.

WSKAZÓWKI OGÓLNE

Tło i temat powieści zupełnie dowolne. Ideologia utworu nie może być sprzeczna ze znaną ogólnie katolicką ideologią wydawnictw Św. Wojciecha.

Rozmiary powieści nie mniejsze jak 5000 wierszy druku przeciętnej książki powieściowej.

Każdy autor obiera sobie godło, które powtarza na zapieczętowanej kopercie, mieszczącej jego nazwisko i adres.

Termin ostateczny nadsyłania rękopisów do oceny upływa w dniu 15 października bieżącego roku. Pożądane jest jednak, aby autorowie, którzy postanowią zgłosić na konkurs utwór już napisany albo będący na ukończeniu, nadsyłali powieści swe wcześniej. Sąd konkursowy bowiem zacznie pracować zapewne w połowie roku, pragnąc zakończyć swe prace przed upływem roku 1937.

Rękopisy powinny być bardzo czytelne; pożądane są maszynopisy.

Na rękopisach nie należy zaznaczać, czy utwór przeznaczony został do Działu A czy też do Działu B konkursu. O przeznaczeniu powieści nagrodzonej do jednego z tych działów zadecyduje Sąd konkursowy.

Rękopisy przesyłać należy pod adresem: Księgarnia Św. Wojciecha, Dział Wydawn., Referat Konkursowy — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Uwaga 1. Nie mogą być zgłaszane na konkurs utwory drukowane kiedykolwiek w całości lub we fragmentach, albo odczytywane we fragmentach przez radio.

Uwaga 2. Nie mogą być również zgłaszane utwory, które przeszły przez ocenę innego konkursu. Ponieważ już po zapowiedzeniu niniejszego konkursu na łamach „Przewodnika Katolickiego" ogłoszony został przez Nacz. Instytut Akcji Katolickiej konkurs ideowo pokrewny, wypada zaznaczyć, że nie może być jeden i ten sam utwór zgłoszony na oba konkursy. Gdyby się okazało, że dana powieść pod odmiennym nawet tytułem i godłem uczestniczyła lub uczestniczy w innym konkursie, nie będzie mogła otrzymać nagrody

DZIAŁ A.

Nagrody dla trzech najlepszych powieści tego działu wynoszą: I — 4000 zł., II — 2500 zł., III — 1500 zł.

Utwory nagrodzone (ewentualnie też odznaczone) drukowane będą kolejno na łamach „Przewodnika Katolickiego" za oddzielnym, normalnym honorarium od wiersza druku. Po wydrukowaniu powieści w „Przewodniku" może być ona wydana jako książka przez Dział wydawniczy Św. Wojciecha, również za oddzielnym wynagrodzeniem.

DZIAŁ B

Nagrody w tym dziale wyniosą również: I — 4000 zł., II — 2500 zł., III — 1500 zł. Wszystkie trzy powieści nagrodzone, zostaną wydane równocześnie w najbliższych miesiącach w nakładzie od 2000 do 5000 egzemplarzy i honorowane w wysokości 15% od ceny katalogowej. Po czym niezwłocznie ogłoszony zostanie plebiscyt z wielu nagrodami dla czytelników, celem ustalenia, która z powieści nagrodzonych najbardziej się podoba czytającej publiczności.

Wyróżnienia w liczbie czterech po zł. 500.— przyznane zostaną decyzją Sądu konkursowego czterem najlepszym powieściom odznaczonym poza sześciu nagrodzonymi.

Wszystkie nagrody wypłacone zostaną w całości zaraz po ogłoszeniu decyzji Sądu konkursowego.

Sąd konkursowy stanowią: Prof. Tadeusz Grabowski, jako prezes — b. wicekurator Ignacy Stein, jako wiceprezes — oraz członkowie: prof. Adam Błażak, red. Czesław Kędzierski, red. Józef Kisielewski, dr Jerzy Koller, red. Tadeusz Kraszewski, red. Marian Pachucki i p. Anna Szoffowa.

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA—POZNAŃ

JANINA KILJAN STANISŁAWSKA

Z najnowszych wystaw graficznych

Trwająca obecnie w Warszawie w Instytucie Propagandy Sztuki Międzynarodowa wystawa drzeworytu, reprezentująca dorobek artystyczny niemal całego świata w zakresie drzeworytu, wywołuje pochwały, zastrzeżenia i komentarze tak różnorodne, — i tak nieraz ze sobą sprzeczne, iż sprawdza się spostrzeżenie, że najobjektywniejsze nawet sądy krytyków sztuki, są przecież jeszcze mocno subjektywne.

I tak być musi, jeżeli sztuka nie ma skostnieć w jakąś martwą, akademicką doskonałość, o której z góry się już wie, iż wszyscy powiedzą o niej to samo, w mdłych superlatywach. Wprawdzie Mieczysław Sterling powiedział za ostro, że „jeżeli wystawa międzynarodowa jest w jakiejkolwiek mierze wyrazem pewnej „współczesnej rzeczywistości", to ta współczesna prawda jest wyprana z wszelkiej ideowości". Wyłączył przy tym, co prawda, prace o wysokich walorach artystycznych, które same przez się są ideowe, — ale na ogół, odnosi się wrażenie, że Sterlingowi gatunek graficzny w ogóle mniej odpowiada, niż n. p. malarski, — lub, że go już znużyły te wszystkie „postępy w technikach", bez regionalnej indywidualności formy, dla każdego narodu innej i swoistej. Ale trudno. Ponosimy poniekąd konsekwencje wymiany wartości artystycznych na międzynarodowych wystawach. Narody naśladują się wzajemnie; prześcigają się w doskonaleniu się warsztatowym, dochodzą niejako do „absurdu" w doskonałości technicznej. Jakże inaczej być może? Przeobrażają swą regionalną formę, niszczą ją, naginają się do siebie wzajemnie. Na szczęście, nie zdecydowano jeszcze, która grafika, względnie który drzeworyt ma nadawać ton światu.

W malarstwie każdy szanujący się artysta, pod grozą „nieistnienia", robi Paryż. Jakie szczęście, że grafiki nie zdołano jeszcze całkiem wykastrować i że ciągle jeszcze może emocjonować wartościami swoiście rasowymi, bez obowiązku bycia „francuską".

W każdym razie możemy stwierdzić, nawet bez osobnego, szczegółowego przeglądu wystawy międzynarodowej w Ipsie, jaki umieścimy w tych dniach, że dział polski bije wszystkie inne.

Komitet wykonawczy, którego przewodniczącym jest Stanisław Ostoja Chrostowski, a członkami komitetu: Dr Mieczysław Treter, Michał Bylina, Adam Półtewski, Zygmunt Kamiński i Hieronim Wilder, — postawił wystawę na najwyższym poziomie sztuki drzeworytniczej, przez najstaranniejszy wybór prac czołowych artystów świata.

Doskonała organizacja, sprawny kontakt z wystawiającymi artystami, świetnie opracowany katalog, wysłany wszystkim zamiejscowym wystawcom, — wszystko to posiada wielkie znaczenie propagandowe dla Polski za granicą.

*

Związek Lwowskich Artystów Grafików, istniejący od kilku lat, urządził wystawę swych prac we Wiedniu, w Künstlerhaus'ie, trwająca od 7 listopada 1936 począwszy, przez sześć tygodni. Głosy prasy wiedeńskiej podkreślają jednogłośnie wartość grafiki lwowskiej. W skład wystawców wchodzą graficy: S. Nowakowska, J. Krotochwila-Widymska, A. Rafałowska, L. Pawlikowska, J. Krawczyńska, M. J. Starzeńska, W. Korzeniowska, M. Opolska, Z. Hovorkowa-Stanisławska, J. Nowotnowa, M. Hutkowa, M. Różycka, — Ludwik Tyrowicz, W. Żurawski, A. Markowski, Z. Acedeński, J. Pieniążek, K. Łotocki i R. Mękicki.

Wernisaż dla prasy odbył się 5 list., a już 6 list. czytaliśmy w Neues Wiener Journal głos p. Wolfg. Borna, co prawda, wielce ryzykowny: „kobiety na czele grafiki. W Europie środkowej i zachodniej za mało jeszcze wiedzą o tym, że Europa wschodnia przeżywa teraz rozkwit drzeworytu. Zdaje się, że na czele tego ruchu stoją w Polsce kobiety..."

Głos ten jest wzruszająco nieuświadomiony w całokształcie grafiki polskiej, osądzając całość po odcinku lwowskim, ale świadczy o emocji artystycznej, osiągniętej naszą wystawą.

„Neue Freie Presse" stwierdza również, że kolekcja grafików lwowskich jest godna widzenia w relacji z 6 list., a 8 list. minister oświaty Dr. Pernter wita specjalnie przedstawicieli polskiej sztuki, do czego, niewątpliwie przyczynił się pokaz dzieł Fryderyka Pautscha, umieszczony w głównej sali parterowej. Niezależnie jednak od twórczości Pautscha, Neue Freie Presse wraca jeszcze kilkakrotnie do grafików lwowskich. „Neues Wiener Tagblatt", z 8 list. „Der Wiener Tag", „Wiener Neueste Nachrichten" z 17 list., „Der Erzähler" z 26 list., „Volkszeitung" z dn. 17 list. (Max Roden), Wiener Zeitung z dn. 29 list. (Dr. Hans Ankwicz-Klechowen), „Osterr. Reise u. Verkehrnachrichten" z 14 list., „Reichpost" z 8 list.: („Lwowski Związek Art. Graf. zaskoczył nas wysoką wartością swoich wysiłków artyst. Wybitna odrębność narodowa łączy się w nim z wpływami Zachodu. Kobiety wybijają się wyraźnie na czołowe miejsce"), „Neues Wiener Abendblatt" z 18 grudnia oraz „Reichpost" z dn. 8 grudnia, — wszystkie te wymienione pisma w różnej formie stwierdzają, że Związek Grafików Lwowskich tworzy nowocześnie w najlepszym znaczeniu, nie zatracając przy tym kontaktu ze sztuką ludową w formie i kolorycie. O przewadze twórczości kobiecej wspominają wszyscy, ale wynika to może z ich ilościowej przewagi na wystawie.

Wystawę zamknięto we Wiedniu 20 grudnia 1936. Artyści lwowscy sprzedali znaczną ilość prac.

Dnia 3 stycznia b. r. została otwarta piąta wystawa grafiki tegoż związku we Lwowie (nie licząc wystaw prowincjonalnych, których było 22).

*

Onegdaj zakończono wystawę Zawodowego Związku Polskich Art. Plastyków z Łodzi, urządzoną w salach Zaw. Związku Plastyków we Lwowie.

Wystawa miała charakter niejednolity. Obok artystów dojrzałych w twórczości, jak ekspresjonista M. Gurewicz, — futurystka, A. Menkesowa, nieoryginalna w formie, ale świetna w kolorze i zestawieniach, — oraz malarz kapitalnych, spontanicznie malowanych kwiatów, J. Zajdler, — i, do pewnego stopnia, nużący ciągle tą samą formą: Strzemiński, I. Kobro, Stawiński i S. Wegner, — wszyscy pozostali nie wnieśli niczego nowego. Jeszcze może Rawska-Kon D. w swej „martwej naturze" — oraz bardzo ekspresyjna neoimpresjonistka S. Gliksmanowa w swej „Karuzeli", „Cyrku" i „Motywie z elektrowni".

Organizacja nauki włoskiej

Świadomość historycznego i kulturalnego znaczenia Włoch w życiu ogólnoeuropejskim oraz możliwości ekonomicznych Włoch ze względu na ich bogactwa naturalne zrodziły potrzebę dokładnego zbadania możliwości jej technicznego i ekonomicznego rozwoju i wypracowania projektów, dających się realizować przez państwo. Do tych zadań powołane zostały dwie wielkie instytucje, a mianowicie: Reale Accademia d'Italia i Consiglio Nazionale delle Ricerche.

Powołane do życia w r. 1929 *Reale Accademia d'Italia* jako całość organiczna ma grupować najlepsze siły intelektualne Italii w dziedzinie nauk teoretycznych, szczególnie humanistycznych, literatury i sztuki. Dzieli się ona na cztery wydziały: nauk humanistycznych, nauk matematyczno-przyrodniczych, literatury, sztuki. W skład jej wchodzi 60 członków, noszących tytuł „academici d'Italia", co stanowi najwyższy stopień naukowy, sprawują oni tę godność dożywotnio. Prezes Reale Accademia d'Italia (obecnie Guglielmo Marconi) wchodzi z urzędu, jako reprezentant nauki w skład Wielkiej Rady Faszystowskiej, toteż i zagadnienia związane z organizacją nauki i całokształtu życia kulturalnego społeczeństwa stanowią jedną z dziedzin, objętych programem działalności Rady — organu doradczego szefa rządu, której celem jest koordynowanie i scalanie wszystkich czynności państwa. Fundusze czerpie akademia przede wszystkim z dotacyj państwowych. Zadaniem akademików oprócz własnej twórczej pracy naukowej jest dbałość o rozwój całokształtu badań w określonej dziedzinie naukowej, oraz inicjatywa, zmierzająca do celowej organizacji studiów i badań w zakresie zagadnień specjalnie ważnych i żywotnych. Z inicjatywy np. wydz. nauk historycznych organizowane są co roku kongresy im. Volty (międzynarodowe), na których dyskutowane są aktualne zagadnienia dla całej Europy, powstał tam również ciekawy projekt stworzenia państwowej dyskoteki, — zbioru płyt, utrwalających główne mowy polityczne, utwory wybitniejszych kompozytorów oraz muzykę ludową. W wydz. literatury powstał tam również projekt wydania wielkiego słownika włoskiego, poświęconego sztukom i umiejętnościom.

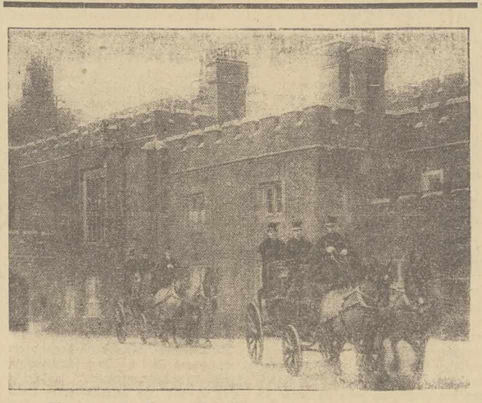
Consiglio Nazionale delle Ricerche — Państwowa Rada Badań Naukowych poświęcona jest przede wszystkim naukom ścisłym i umiejętnościom teoretycznym. Jej głównym celem jest organizacja pracy wynalazczej, czuwanie, aby każdy wynalazek włoski został zrealizowany na terenie kraju oraz dostosowywanie wynalazków i ulepszeń technicznych do potrzeb społecznych i państwowych. Specjalne komisje zostały powołane do następujących zadań: do badania własności metali, do badania własności włoskich wód mineralnych, spraw odżywiania, materiałów palnych, zużytkowywania odpadków, budowy dróg i szos, regulacji miast, usprawnień dynamicznych na mostach metalowych etc. Doniosłe badania i prace Consiglio Nazionale delle Ricerche pozostają w związku nie tylko z usprawnieniem technicznym samego kraju, lecz również ze zdolnościami militarnymi państwa. Fundusze Rady składają się również głównie z dotacyj państwowych.

Każde nieomal większe miasto włoskie posiada jakieś towarzystwo naukowe, niektóre z nich bardzo zasłużone. W celu skoordynowania prac tych licznych towarzystw i instytutów powstał w r. 1923 związek sześciu największych i najpoważniejszych towarzystw naukowych pn. *Unione Accademica Nazionale*, a w r. 1933 Ministerstwo Oświecenia powołało do życia specjalną komisję w celu przystosowania celów tych instytucyj kulturalnych do zagadnień politycznych i kulturalnych państwa.

Unione Accademica Nazionale ma na celu przede wszystkim prace w dziedzinie nauk humanistycznych. Współpracując ze związkiem międzynarodowym (Union Academique Internationale w Brukseli), zajęta była przygotowaniami wydania słownika łaciny średniowiecznej, katalogu rękopisów alchemicznych oraz wydania łacińskich tłumaczeń średniowiecznych Arystotelesa.

Jednym z głównych dzieł podjętych przez naukę włoską, przy poparciu finansowym państwa jest wielka, obliczona na 36 tomów, dziś będąca na ukończeniu Encyklopedia Italiana di Scienze, Lettere ed Arti.

Nauka humanistyczna, przede wszystkim zaś historii i filozofii przyznano we Włoszech specjalne znaczenie. Najżywotniejszym zaś zagadnieniem historycznym dla współczesnej Italii jest zagadnienie politycznej historii narodu włoskiego, jako całości etnicznej, rozwijając się stopniowo przy niepomyślnych warunkach w ub. wiekach, historia scalenia się Italii i utworzenia Królestwa, geneza świadomości politycznej narodu włoskiego. Do opracowania nowoczesnych zagadnień historycznych powołana została specjalna instytucja, mieszcząca się w Palacu Weneckim, *Scuola Storica*, którą kieruje historyk G. Volpe. Ma ona na celu syntetyczne badania nad histrią Italii.



Zamek św. Jakuba w Londynie

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW SZKOŁY LUDOWEJ.